



NESTOR

Czasopismo Artystyczne

4(26) 2013

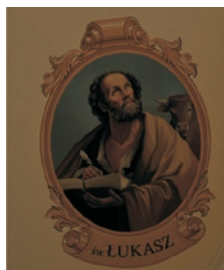
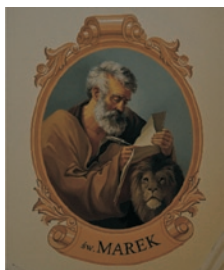
Rok VII

www.nestor-krasnystaw.eu

ISSN 1898-1801



fot. Michał Żywot



Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Siennicy Różanej
Murowana świątynia pw. Wniebowzięcia NMP została wybudowana w miejscu starego, drewnianego kościoła w latach 1840-1844. Kościół przebudowano w 1910 r. według projektu znanego polskiego architekta i konserwatora zabytków, projektanta m.in. słynnej bramy Uniwersytetu Warszawskiego Stefana Szyllera. Wewnątrz kościoła można podziwiać obraz Najświętszej Maryi Panny z Dzieciątkiem.

zabytek z okładki

fot. Michał Żywot

Monika Nagowska**August Cieszkowski**
- jubilat roku 2014

*Zaprawdę, sprawiedliwe są Boże wyroki!
Bo im komu więcej dano,
tem więcej się od niego wymaga (...).¹*

Nazwisko Cieszkowskich pojawia się w dziejach ziemi krasnostawskiej, ilekroć wspomniany jest pałac w Surhowie. O właścicielach majątku wiemy, że... byli. Pałac miał stać się domem rodzinnym Zofii z Kickich i Pawła Cieszkowskiego, ale śmierć Zofii w 1818 roku zniweczyła te plany. W surhowskim murowanym kościele ufundowanym przez małżonków, znalazło spokojną przystań jedynie serce Zofii, o czym przypomina umieszczono przy ołtarzu epitafium. August - potomek Zofii i Pawła - sprowadził się do Surhowa, ale nie zagroził długo miejsca. Wkrótce i on wyjechał, zmuszony do emigracji. Jego dalsze losy nie wszystkim są znane, a to ciekawa i szanowana postać, choć nieco zapomniana w naszym regionie. Są jednak takie miejsca, w których w 2014 roku z wielkimi honorami obchodzony będzie podwójny jubileusz - 200 rocznica urodzin i 120 rocznica śmierci Augusta Cieszkowskiego. Może warto i w powiecie krasnostawskim przypomnieć kim był?

Urodził się 12 września 1814 roku w Suchej na Podlasiu. W Warszawie - na miarę możliwości 16-letniego ucznia - brał udział w powstaniu listopadowym, towarzyszył ojcu w obradach sejmowych, sypał szańce. Świadcstwo dojrzałości uzyskał już w Krakowie. Studiował nie tylko na Uniwersytecie Jagiellońskim, ale także na uczelni w Berlinie (obecnie Uniwersytet Humboldt), zaś doktorat z filozofii uzyskał w Heidelbergu. W latach 40. XIX wieku osiedlił się w Surhowie, w pobudowanym przez rodziców pałacu, istniejącym do dziś. Planował zreformować gospodarstwo, zamierzał uruchomić cukrownię, założyć plantację morwy. Przy tym nieustająco pracował umysłowo, pisał prace naukowe



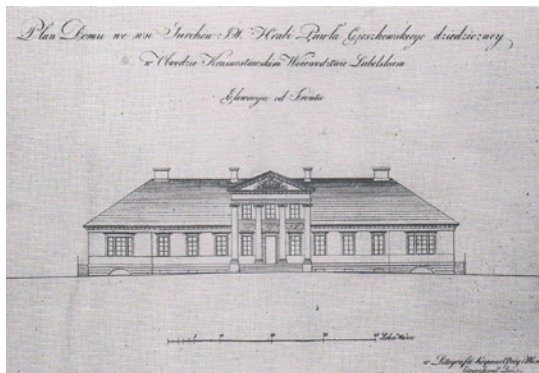
August Cieszkowski w litografii Maksymiliana Fajansa, Warszawa, data powstania 1851-1862 r. (źródło: CBN Polona).

i artykuły do „Biblioteki Warszawskiej”. Jego działalność publicystyczna zwróciła uwagę carskich władz i spowodowała aresztowanie. Z uwagi na groźbę kolejnych zatrzymań, został zmuszony do opuszczenia ziemi krasnostawskiej. Po wyjeździe, jego stałą siedzibą stał się majątek w Wierzenicy, koło Poznania. W Wielkim Księstwie Poznańskim kontynuował swoją działalność jako...

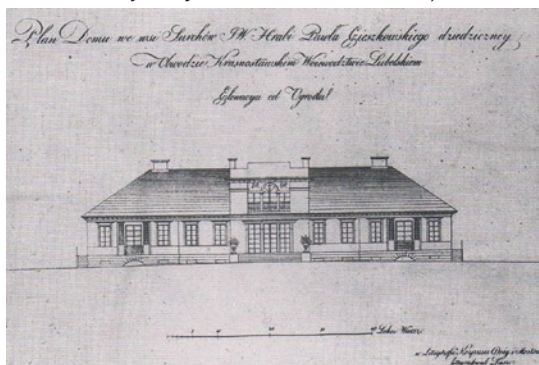
...patriota i społecznik

August Cieszkowski był przedstawicielem nurtu narodowego w polskiej filozofii, działaczem narodowym i społecznym, posłem w sejmie pruskim i przewodniczącym Koła Polskiego. Nie pragnął przy tym kariery politycznej dla zaspokojenia własnych ambicji. Świadczy o tym choćby fakt odmówienia przyjęcia teki ministra finansów w pruskim rządzie i konsekwentne skupienie na kwestiach narodowych. Za zasługi w obronie polskości został w Poznaniu uhonorowany medalem. Jego poglądy opisane w publikacji „Słowa wieszczce Polaka...” wywarły istotny wpływ na przebieg pierwszego Zjazdu Słowiańskiego w Pradze w 1848 roku. W tym samym roku zainicjował powstanie Ligi Narodowej Polskiej. Był przekonany, że można ocalić tożsamość narodową poprzez zaangażowanie w życie społeczne i polityczne, pracę organiczną, osobisty rozwój intelektualny i doskonalenie umiejętności.

1. [August Cieszkowski]: Słowa wieszczce Polaka wyrzeczzone roku MDCCCXLVI [online]. Praga 1848 [dostęp 19.11.2013]. Dostępny w Internecie: <http://polona.pl/item/33718/3, s. 11>



Elewacja frontowa i ogrodowa pałacu w Surhowie.
(źródło: Roman Aftanazy: *Materiały do dziejów rezydencji*, Warszawa 1989, s. 243).



Był przeciwny rozwiązaniom siłowym, wszelkim aktom terroru, jako niszczącym społeczność. Za szczególnie ważne uważał przestrzeganie standardów moralnych i piętnował grzech zaniechania: *Niechże więc ci, którzy rano i w wieczór, bijąc się w piersi wyznają, iż zgrzeszyli myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem, zastanowią się nad tym, co mówią, i przekonają się, iż to ostatnie jest najobfitszym źródłem złego, a zarazem źródłem najniebezpieczniejszym, bo cichym i nieznacnym*².

August Cieszkowski cenił solidarność między ludźmi, niezależnie od ich pozycji społecznej. Sięgając do wzorów angielskich i pomysłów Roberta Owena, dążył do otoczenia troską najsłabszych i najmłodszych mieszkańców wsi. W rozprawie „O ochronach wiejskich” domagał się utworzenia sieci „ochron”, czyli odpowiednika współczesnych

przedszkoli, w których dzieci uzyskiwałyby pomoc i opiekę. W publikacjach wielokrotnie odwoływał się do przypowieści o miłosiernym Samarytaninie, a w swoim życiu konsekwentnie kierował się chrześcijańskimi zasadami. Jego największym dziełem stał się traktat filozoficzny „Ojciec nasz”, stanowiący swoistą interpretację Modlitwy Pańskiej.

...reformator rolnictwa

We własnym majątku wprowadzał najnowocześniejsze rozwiązania agrotechniczne, wiele z nich do dziś należy do dobrej praktyki rolniczej. Podróżował do Niemiec i Francji w poszukiwaniu nowych pomysłów. Podczas zagranicznych podróży po Europie, nawiązywał kontakty z ośrodkami badawczymi i poznawał dynamicznie rozwijające się gospodarstwa. Jako postać znana w branży rolniczej, został wybrany przez Francuzów delegatem na Krajowy Kongres Rolniczy w Paryżu w 1847 roku. Do końca życia korespondował z europejskimi i polskimi naukowcami oraz wynalazcami (np. Hipolitem Cegielskim). Cieszkowski wspierał tworzenie gospodarstw doświadczalnych oraz stacji badawczych. W 1867 roku założył na terenie swojego majątku kółko włościańsko-rolnicze (jedno z pierwszych w Wielkopolsce). Mawiał: *Ludźkość nie żyje urojeniami - ale czynami*³.

Zgromadził fachowy księgozbiór (według szacunków, liczący do 40 tys. woluminów), zawierający nie tylko książki filozoficzne czy ekonomiczne, ale również wiele prac z dziedziny uprawy, hodowli i techniki. Zdobytej wiedzy nie zamykał jednak za drzwiami prywatnej biblioteki, lecz realizował misję dzielenia się nią z innymi. Założył pierwszą Wyższą Szkołę Rolniczą w Wielkopolsce. Realizowano w niej nowoczesny program nauczania, zbliżony do sposobu kształcenia europejskich uniwersytetów rolniczych. Program ten obejmował przedmioty praktyczne (zawodowe) oraz podstawy produkcji roślinnej i zwierzęcej, przedmioty ekonomiczne, podstawy przetwarzania surowców rolniczych, budownictwo wiejskie, maszynoznawstwo, melioracje rolnicze i leśne, ekonomikę i organiza-

2. August Cieszkowski: O ochronach wiejskich. Przedruk z „Biblioteki Warszawskiej” [online]. Warszawa 1842 [dostęp 19.11.2013]. Dostępny w Internecie: <http://www.polona.pl/item/812359/3/>, s. 45

3. August Cieszkowski: Ojciec nasz. Tom I. Wstęp [online]. Paryż 1848 [dostęp: 19.11.2013]. Dostępny w Internecie: <http://www.polona.pl/item/267786/2/>, s. 13

cję rolnictwa. Szkoła prowadziła prace badawcze oraz aktywnie uczestniczyła w życiu naukowym. Jej funkcjonowanie przyczyniło się do wzrostu poziomu kultury rolnej i racjonalnej gospodarki leśnej w regionie.



Krypta Cieszkowskich przy kościele pw. św. Mikołaja w Wierzenicy (źródło: zbiory Ewy J. i Włodzimierza Buczyńskich).

...pracowity Europejczyk

Swoją działalność opierał na zasadach współpracy. Cenił porozumienie uzyskane ponad podziałami, rozwiązania służące dobru wspólnemu. Był w swoich czasach prawdziwym Europejczykiem - swobodnie posługiwał się kilkoma językami obcymi, nawiązywał współpracę z międzynarodowymi organizacjami i stowarzyszeniami. Jednocześnie sam intensywnie pracował naukowo, publikując dzieła z dziedzin odległych tematycznie (filozofii, historii, ekonomii) w języku niemieckim, francuskim i polskim. Były to profesjonalnie przygotowane opracowania, przydatne współczesnym (np. „Uwagi nad obecnym stanem finansów angielskich”, „Organizacja handlu drzewem i przemysłu leśnego”, „O kredycie i obiegu”). Dzięki nim zyskał



Dwór Augusta Cieszkowskiego w Wierzenicy (źródło: zbiory Ewy J. i Włodzimierza Buczyńskich).

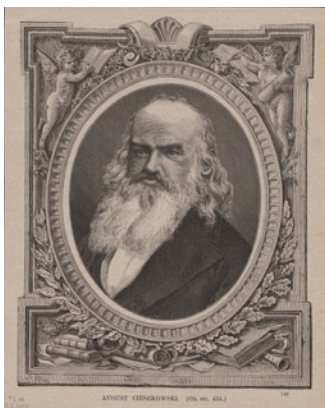
uznanie u obcokrajowców. Był przekonany, że w XIX-wiecznej Europie możliwe jest utworzenie wspólnoty narodów, na wzór unii polsko-litewskiej. W 110 lat po jego śmierci Polska przystąpiła do Unii Europejskiej i tym samym sen Cieszkowskiego spełnił się, choć może niekoniecznie w taki sposób, jak przewidywał.



Kaplica Cieszkowskich w kościele pw. św. Mikołaja w Wierzenicy - drzwi zaprojektowane przez Teofila Lenartowicza, popiersie wykonane przez Antoniego Madeyskiego (źródło: zbiory Ewy J. i Włodzimierza Buczyńskich).

Był niezwykle wykształconym człowiekiem. Jednocześnie nie ustawał w wysiłkach, by pogłębiać swoje kompetencje, poznawać nowe dziedziny nauki, mieć dostęp do wszelkich znanych wówczas źródeł wiedzy. W tym „wieku pary i elektryczności” doceniał najnowsze odkrycia naukowe

i stosował nowoczesne urządzenia w praktyce. Osobiście wziął udział w pierwszym Międzynarodowym Kongresie Elektryków w Paryżu w 1881 roku. Jego pracowitość do dziś pozostaje godna podziwu. Jako młodziwiec, sprawnie zarządzał majątkiem i wykazywał nowatorskie podejście do spraw rolnictwa, a jako człowiek w podeszłym wieku - aktywnie sprawował funkcję prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Dziś powiedzielibyśmy, że jest doskonałym przykładem kształcenia ustawicznego, gdyż przez całe swoje życie przejawiał naukową i społeczną aktywność.



August Cieszkowski w drzeworycie Ksawerego Pillatiego. Rycina z „Tygodnika Powszechnego” 1881, nr 28 (źródło: CBN Polona).

Zmarł 12 marca 1894 roku. Ćwierć wieku później, gdy w Poznaniu powstała Wszechnica Piastowska, w jej skład wszedł Wydział Rolniczo-Leśny oparty na kadrze, dorobku naukowym i zasobach Wyższej Szkoły Rolniczej. Z Wydziału powstała Akademia Rolnicza, a po kolejnych dziesięcioleciach Sejm Rzeczypospolitej Polskiej nadał Akademii imię Augusta Cieszkowskiego, uznając jego wkład w rozwój nauki i edukacji rolniczej.

Publikacje Augusta Cieszkowskiego zawierają wiele aktualnych treści, a dokonania stanowią inspirację dla kolejnych badań naukowych. Jest cytowany jako przykład patrioty i człowieka wrażliwego na sprawy społeczne. Jest również wzorem naukowca pragnącego podążać za postępem i poszerzać swoją wiedzę nie dla własnych ambicji, lecz dla dobra społeczności.

Monika Nagowska

Kalendarium

1813 r. - ślub Pawła Cieszkowskiego herbu Dołęga i Zofii z Kickich - córki Augusta Kickiego herbu Gozdawa, starosty krasnostawskiego.

1813-1819 r. - budowa pałacu w Surhowie - majątku rodziców Augusta Cieszkowskiego.

12 września 1814 r. - narodziny Augusta w Sucheju (obecnie Nowa Sucha) w pobliżu Węgrowa na Podlasiu w rodowej siedzibie Cieszkowskich (dworzec zbudowanym w latach 1748-1745).

17 sierpnia 1818 r. - śmierć matki - Zofii z Kickich Cieszkowskiej.

1818-1820 r. - wykonanie polichromii na ścianach pałacu w Surhowie przez Mikołaja Montiego (np. „Hektor gani Parysa”, „Narodziny Jowisza”, „Mojesz otrzymuje dziesięciorgo przykazań od Boga”).

1819-1823 r. - budowa kościoła parafialnego - sanktuarium Matki Bożej i św. Łukasza Ewangelisty w Surhowie z fundacji Zofii i Pawła Cieszkowskich.

1820-1825 r. - Paweł Cieszkowski - ojciec Augusta - pełni funkcję posła na sejm z powiatu krasnostawskiego.

od 1829 r. - podróż Augusta z ojcem do Niemiec i Czech (spotkanie z Adamem Mickiewiczem w Karłowych Warach), pobyt we Włoszech dla podratowania zdrowia.

1830 r. - Paweł Cieszkowski zostaje wybrany deputowanym okręgu krasnostawskiego na sejm, podczas sesji 18 grudnia - przekazuje na Skarb Publiczny drugą co do wielkości sumę 20 000 złotych polskich w listach zastawnych, a 25 stycznia 1831 r. jest jednym z sygnatariuszy aktu detronizacji Mikołaja I.

1830-1831 r. - nauka nastoletniego Augusta w Warszawie, udział w powstaniu listopadowym (towarzystwo ojcu w posiedzeniach sejmu, protokołowanie obrad sejmowych, sypanie szańców), wyjazd do Krakowa, rozpoczęcie nauki w liceum św. Barbary.

10 lutego 1832 r. - uzyskanie świadectwa dojrzałości w liceum św. Barbary w Krakowie.

od 1832 r. - studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (również udział w wykładach z zakresu antropologii, historii

powszechnej, historii literatury polskiej i włoskiej, pedagogiki). Kontynuacja studiów na uniwersytecie w Berlinie (późniejszy Uniwersytet Humbolta).

1838 r. - August Cieszkowski doktoryzuje się na uniwersytecie w Heidelbergu; praca doktorska pt. „Rzecz o filozofii jońskiej jako wstęp do historii filozofii”. W Berlinie ukazuje się publikacja w języku niemieckim „Prolegomena zur Historiosophie” („Prolegomena do historiozofii”).

1838-1839 r. - pobyt we Francji.

ok. 1838 r. - opracowanie tekstu pt. „Wezwanie”, późniejszego drugiego tomu dzieła „Ojciec nasz”.

1839 r. - publikacja w Paryżu dzieła z zakresu ekonomii w języku francuskim pt. „Du credit et de la circulation” („O kredycie i obiegu”).

jesień 1839-czerwiec 1840 r. - pobyt w Rzymie, Wenecji i Mediolanie; spotkanie z Zygmuntem Krasińskim (który towarzyszy Delfinie Potockiej), odnowienie przyjaźni.

pocz. lat 40. - objęcie majątku w Surhowie (1 500 ha z trzema folwarkami, z których jeden nazwano „Augustówką”), w planach - założenie cukrowni i plantacji morwy oraz hodowli jedwabników; budowa plebanii w Surhowie, gospodarczych budynków dworskich i gorzelni.

1841 r. - pomoc w założeniu periodyku pt. „Biblioteka Warszawska. Pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi”, publikacja na jego łamach pracy doktorskiej pt. „Rzecz o filozofii jońskiej jako wstęp do historii filozofii”, artykułu na temat wychowania najmłodszych dzieci z ubogich rodzin wiejskich pt. „O ochronach wiejskich” oraz tekstu „Kilka wrażeń z Rzymu”.

23 kwietnia-3 czerwca 1841 r. - opuszczenie zaboru rosyjskiego z obawy przed dalszymi represjami, osiedlenie się w zakupionym majątku Dobrin i Kappe w Prusach Zachodnich (obecnie Dobrzno Wieś i Trudna w powiecie złotowskim).

1842 r. - publikacja w „Bibliotece Warszawskiej” kolejnych artykułów „Uwagi nad obecnym stanem finansów angielskich”, „Uwagi na temat mowy Schellinga”, „Organizacja handlu drzewem i przemysłu leśnego”.

1842 r. - publikacja w języku niemieckim książki pt. „Gott und Palingenesie” („Bóg i palingeneza”) - dzieła filozoficznego na temat osobowości Boga i nieśmiertelności duszy.

2 lipca 1842 r. - zakup majątku w Wierzenicy od Aleksandra Brudzewskiego.

1843 r. - druk tekstu pt. „O skojarzeniu dążeń i prac umysłowych w Wielkim Księstwie Poznańskim” (program pracy organicznej) w publikacji „Rok pod względem oświaty, przemysłu i wypadków czasowych”, pobyt w Berlinie.

1844 r. - publikacja w „Bibliotece Warszawskiej” sprawozdania pt. „O wystawie berlińskiej”, pobyt w Paryżu, publikacja pracy pt. „De la pairie et de l'aristocratie moderne” („O izbie wyższej arystokracji w naszych czasach”).

lutą 1845 r. - udział Augusta Cieszkowskiego w obradach sejmiku prowincjonalnego w Poznaniu.

17 maja 1845 r. - społeczna dyskusja nad programem proporcjonalnego wynagradzania robotników, na zebraniu Towarzystwa Rolniczego dla Marchii Dolnych Łużyc.

październik 1845 r. - publikacja programu proporcjonalnego wynagradzania pracowników w języku francuskim w „Journal des Economistes” (w 1846 r. - w języku niemieckim, w 1894 r. - w języku włoskim).

1846 r. - publikacja w „Bibliotece Warszawskiej” artykułu pt. „O romansie nowoczesnym”, podróże do Berlina, Paryża i Nicei.

1846 r. - zakup posiadłości Champtercier w departamencie Basses Alpes (Alp Niższych); drugie wydanie pracy pt. „De la pairie et de l'aristocratie moderne” („O izbie wyższej arystokracji w naszych czasach”) oraz drugie wydanie „Du credit et de la circulation” („O kredycie i obiegu”).

1847 r. - udział Augusta Cieszkowskiego w kongresie rolniczym w Paryżu, na którym wygłosił referat o organizacji kredytu hipotecznego we Francji (opracowany wspólnie z Ludwikiem Wołowskim), podróże do Berlina.

grudzień 1847 r. - kolejne aresztowanie przez władze carskie podczas świątecznego pobytu w domu rodzinnym w Warszawie, krótkotrwałe osadzenie w Cytadeli Warszawskiej.

1848-1855 r. - August Cieszkowski zostaje wybrany do Pruskiego Zgromadzenia Konstytucyjnego, następnie zostaje członkiem Pruskiego Zgromadzenia Narodowego (od 1850 r. nazywanego sejmem pruskim), należy do Koła Polskiego zawiązanego przez polskich posłów.

luty 1848 r. - anonimowa publikacja w Paryżu „Wstępu”, znanego później jako tom I do dzieła „Ojciec nasz”.

5-8 maja 1848 r. - udział w zjeździe międzydzielnicowym we Wrocławiu i uchwaleniu odezwy do parlamentów świata.

czerwiec 1848 r. - w Pradze, z okazji pierwszego Zjazdu Słowiańskiego zostaje opublikowana bezimienna broszura pt. „Słowa wieszcz Polaka wyreczone roku MDCCCXLVI”; tekst dotyczący roli i znaczenia Słowian został napisany przez Augusta Cieszkowskiego.

25 czerwca 1848 r. - utworzenie Ligi Narodowej Polskiej na wniosek i w myśl projektu Augusta Cieszkowskiego.

30 października 1848 r. - wystąpienie w sejmie pruskim podczas dyskusji nad konstytucją (mowa opublikowana w „Gazecie Polskiej” 5 listopada 1848 r., cytowana po latach przez B. Chrzanowskiego w „Rocznikach Historycznych” w 1934 r.).

10-12 stycznia 1849 r. - udział w walnym zebraniu delegatów Ligi Narodowej Polskiej w Kórniku.

1850 r. - rząd pruski proponuje Augustowi Cieszkowskiemu tekę ministra finansów (Cieszkowski nie przyjmuje propozycji), publikacja artykułu w „Ziemianinie” (z publikacji tej pochodzi cytat: *Dziś już nie może ślepa rutyna prowadzić rolnika...*), likwidacja Ligi Narodowej Polskiej.

1850 r. - August Cieszkowski otrzymuje tytuł hrabiego papieskiego od papieża Piusa IX (tytuł zatwierdzony w Prusach w 1854 r.).

1850-1860 r. - remont kościoła i budowa nowej plebanii z zabudowaniami gospodarczymi w Wierzenicy przy udziale finansowym Augusta Cieszkowskiego (zakończenie remontu kościoła w 1852 r., oddanie do użytku plebanii w 1860 r.).

1851 r. - wygłoszenie przemówienia w sejmie pruskim w sprawie powiększenia liczby szkół średnich dla Polaków i powołania uniwersytetu z polskim językiem wykładowym (wniosek ten Cieszkowski zgłaszał jeszcze wielokrotnie).

1853 r. - udział w Kongresie Statystyki w Brukseli.

1853-1856 r. - pobyt w Wierzenicy, wyjazdy m.in. do Baden, Paryża, Ostendy.

1857 r. - utworzenie w Poznaniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

13 lutego 1857 r. - wybór Augusta Cieszkowskiego (zaocznie) na prezesa Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (wybierany trzykrotnie).

kwiecień 1857 r. - ślub Augusta z kuzynką Haliną (Heleną) Cieszkowską.

1857-1858 r. - pełnienie funkcji prezesa Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

luty 1858 r. - Augusta Cieszkowskiego na stanowisku prezesa Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk zastępuje Tytus Działyński (pełni tę funkcję do swojej śmierci w 1861 r.).

1859-1866 r. - August Cieszkowski pełni obowiązki posła.

31 lipca 1859 r. - narodziny syna Krzysztofa.

1860-1862 r. - August Cieszkowski pełni obowiązki przewodniczącego Koła Polskiego w sejmie pruskim, pobyt w Wierzenicy, wyjazdy do Berlina.

1860 r. - wręczenie Augustowi Cieszkowskiemu medalu „Za Zasługi w Obronie Polskości”, w hotelu Bazar w Poznaniu (dawnej siedzibie Komitetu Narodowego - polskiego rządu podczas Wiosny Ludów).

19 marca 1861 r. - udział w zebraniu komitetu Towarzystwa Rolniczego w Warszawie.

19 marca 1861 r. - narodziny syna w Berlinie - Augusta Adolfa.

24 marca 1861 r. - śmierć żony Haliny w Berlinie.

1861-1868 r. - pełnienie funkcji prezesa Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

11 maja 1861 r. - zgłoszenie przez Augusta Cieszkowskiego na posiedzeniu Koła Polskiego w Berlinie gotowości powołania instytutu agronomicznego w Wierzenicy (o ile pruski rząd będzie blokował ustawy agrarne dotyczące drobnych rolników).

26 marca 1862 r. - śmierć ojca - Pawła Wincentego Cieszkowskiego.

1863-1866 r. - August Cieszkowski pełni obowiązki przewodniczącego Koła Polskiego w sejmie pruskim.

1863 r. - publikacja rozprawy „O drogach ducha” w „Rocznikach Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” (pomyślana jako wstęp do „Ojciec nasz”), kupno budynku w Żabikowie na potrzeby szkoły rolniczej od Juliana i Katarzyny Gintrowiczów.

1865 r. - August Cieszkowski oddaje Wierzenicę w dzierżawę Teodorowi Dembińskiemu (zawiera z nim szczegółowy 12-letni kontrakt).

lipiec 1865 r. - wyjazd z synami Krzysztofem i Augustem juniorem do Amalie-les-Bains, uzdrowiska we wschodnich Pirenejach.

1867-1868 r. - pobyt we Francji (m.in. w Pau - francuskim uzdrowisku u stóp Pirenejów, w Cannes, Paryżu).

26 maja 1867 r. - August Cieszkowski wspólnie z dzierżawcą Teodorem Dembińskim zakłada w Wierzenicy kółko włościańsko-rolnicze, o tym fakcie donosi pismo rolniczo-przemysłowe „Piast”; Cieszkowski dąży do zachowania ziemi w rękach polskich chłopów i propaguje nowoczesne gospodarowanie (realizuje pomysł udziału robotników folwarcznych w zyskach z gospodarstwa).

1869 r. - wyjazd do Austrii i Włoch; w Poznaniu zostaje opublikowana samodzielna broszura „O drogach ducha”.

2 lipca 1869 r. - przekazanie folwarku w Żabikowie przedstawicielom Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego w celu utworzenia pola doświadczalnego dla szkoły rolniczej.

grudzień 1869-lato 1870 r. - pobyt z synami w Rzymie w celu śledzenia przebiegu Soboru Watykańskiego I, na którym przyjęto konstytucje dogmatyczne o wierze katolickiej i o Kościele (dogmat o nieomyślności papieża).

1870 r. - w Poznaniu ukazuje się drugie wydanie „Wstępu” do „Ojczyzny” (traktowanego jako tom I całości).

1870-1872 r. - wykonanie przez Teofila Lenartowicza drzwi do pomnika nagrobnego matki Augusta Cieszkowskiego - Zofii z Kickich Cieszkowskiej.

21 listopada 1870 r. - otwarcie Szkoły Rolniczej w Żabikowie, przekształconej po trzech latach w Wyższą Szkołę Rolniczą (pierwszy dyrektor - Juliusz Au), szkoła funkcjonowała do 1876 r.

1871-1874 r. - pobyt w Wenecji, Neapolu, Rzymie, Dreźnie, Wiedniu oraz Franzensbad (Franciszkowych Łazienkach), wielokrotne wyjazdy do tego uzdrowiska.

1873 r. - wstąpienie Augusta Cieszkowskiego w poczet Krakowskiej Akademii Umiejętności; przesłanie „Drzwi z pomnika Cieszkowskiej” przez

Włoską Akademię Sztuk Pięknych na wystawę światową do Wiednia (praca zdobywa medal, gubi się i odnajduje, z brązu zostaje odlana jej kopia).

styczeń 1874 r. - pomnik Zofii z Kickich Cieszkowskiej, złożony z popiersia oraz drzwi wykonanych przez Teofila Lenartowicza, zostaje umieszczony w kościele Santa Croce we Florencji (miejscu pochówku Zofii).

1874-1876 r. - gruntowny remont zabudowań gospodarczych w majątku Cieszkowskiego w Wierzenicy.

8 sierpnia 1875 r. - udział w Międzynarodowym Kongresie Geograficznym w Paryżu.

1876 r. - likwidacja Wyższej Szkoły Rolniczej w Żabikowie; przebudowa kościoła w Surhowie (wykonanie trzech ołtarzy staraniem ks. Hipolita Kuleszy).

1876-1879 r. - pobyt Cieszkowskiego w Brukseli, Berlinie, Dreźnie.

od 1880 r. - intensywny udział w pracach Wydziału Przyrodniczego Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

7 października 1881 r. - udział w pierwszym Międzynarodowym Kongresie Elektryków w Paryżu.

1881-1883 r. - wyjazdy Cieszkowskiego do Francji (Boulevard des Capucines).

1884 r. - trzecie paryskie wydanie pracy pt. „De la pairie et de l'aristocratie moderne” („O izbie wyższej arystokracji w naszych czasach” i również trzecie wydanie „Du credit et de la circulation” („O kredycie i obiegu”).

1885 r. - trzeci wybór na prezesa Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

1887 r. - Uniwersytet Jagielloński przyznaje Cieszkowskiemu tytuł doktora honoris causa.

1890 r. - zamknięcie stacji doświadczalnej w Żabikowie, przekazanie zbiorów i biblioteki Studium Rolniczemu w Krakowie.

9-28 stycznia 1891 r. - pobyt w Wenecji w celach naukowych.

1893 r. - August Cieszkowski inicjuje powstanie nowego Wydziału Prawno-Ekonomicznego w Towarzystwie Przyjaciół Nauk i kieruje przygotowaniem do Ogólnopolskiego Zjazdu Prawników i Ekonomistów w Poznaniu; obchody 50-lecia działalności naukowej Augusta Cieszkowskiego.

12 marca 1894 r. - śmierć Augusta Cieszkowskiego w Poznaniu, majątek dziedziczny syn Krzysztof.

1894 r. - publikacja programu proporcjonalnego wynagradzania w języku włoskim; „Drzwi z pomnika Cieszkowskiej” zostają wystawione na Powszechnej Wystawie Krajowej we Lwowie.

1895 r. - w Poznaniu ukazuje się „Ojcie nasz. Ustęp z tomu II”.

1899 r. - w Poznaniu rozpoczyna się pośmiertna publikacja „Ojcie nasz”, jako pierwszy zostaje wydany tom II pt. „Wezwanie”.

12 lutego 1901 r. - śmierć Krzysztofa Cieszkowskiego w wyniku ataku serca, majątek dziedziczny brat August Adolf.

1903 r. - w Poznaniu kontynuowana jest pośmiertna publikacja „Ojcie nasz”, jako drugi zostaje wydany tom III pt. „Pierwsza Prośba - Święć się Imię Twoje”.

1905 r. - kontynuacja publikacji „Ojcie nasz”, jako trzeci zostaje wydany w Poznaniu tom I pt. „Wstęp”, zawiera tekst „O drogach ducha”.

1906 r. - kontynuacja publikacji „Ojcie nasz”, jako czwarty zostaje wydany w Poznaniu tom IV pt. „Druga Prośba - Przyjdź Królestwo Twoje”.

1908 r. - wydanie w Poznaniu pracy pt. „O izbie wyższej arystokracji w naszych czasach” w tłumaczeniu Augusta Adolfa Cieszkowskiego z języka francuskiego oraz pracy „Prolegomena do historii” - również w jego tłumaczeniu z języka niemieckiego.

1909 r. - wykonanie w Rzymie popiersia Augusta Cieszkowskiego przez Antoniego Madeyskiego (rzeźba znajduje się w kościele w Wierzenicy).

1911 r. - w Poznaniu ukazuje się „O kredycie i obiegu” w tłumaczeniu Augusta Adolfa Cieszkowskiego, w Wilnie opublikowano streszczenie „Ojcie nasz”, napisane przez Adama Karpowicza.

1912 r. - w Poznaniu ukazuje się dzieło „Bóg i Pałingenezya”.

1919 r. - utworzenie w Poznaniu Wszechnicy Piastowskiej (późniejszego Uniwersytetu Poznańskiego).

9 lipca 1919 r. - August junior przekazuje w darowiźnie folwark w Żabikowie na potrzeby Wszechnicy Piastowskiej (majątek ten zostaje rozparcelowany, a uzyskane środki przekazane na działalność

uniwersytetu, m.in. na budowę Kolegium Cieszkowskich, istniejącego do dziś).

1920 r. - zmiana nazwy Wszechnicy Piastowskiej na Uniwersytet Poznański (istniejący Wydział Rolniczo-Leśny oparty jest na kadrze i dorobku naukowym Wyższej Szkoły Rolniczej w Żabikowie).

1922-1923 r. - nowe poznańskie wydanie „Ojcie nasz” złożone z trzech tomów (tom I - „Wstęp” i „O drogach ducha”, tom II - „Wezwanie” i „Pierwsza Prośba”, tom III - „Prośby Druga do Siódmej i Amen”.

1929 r. - w Poznaniu ukazuje się „Ojcie nasz. Wstęp”.

1932 r. - August junior dokonuje adopcji czterech członków zaprzyjaźnionych rodzin, by uchronić majątek przed rozdrobnieniem; adoptowani zostali: Felician Dembiński (późniejszy wybitny profesor Wyższej Szkoły Rolniczej), Edward Raczyński (naczelnik wydziału w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, późniejszy ambasador w Londynie i prezydent), Jan Tyszkiewicz (ziemianin i poseł na sejm), Paweł Żółtowski (radca w Ministerstwie Rolnictwa).

23 maja 1932 r. - śmierć ostatniego potomka Augusta Cieszkowskiego - syna Augusta Adolfa.

1945 r. - majątek Cieszkowskich w Suchej przechodzi na Skarb Państwa, zostaje w nim utworzona Państwowa Nieruchomość Ziemska, a następnie PGR, w modrzewiowym dworze Cieszkowskich mieszkają do 1980 r. pracownicy PGR-u.

1945 r. - majątek Cieszkowskich w Surhowie (w latach 1920-1944 dzierzawiony przez Skolimowskich) przechodzi na Skarb Państwa, w pałacu powstaje Szkoleniowy Zakład dla Ociemniałych, a po przeniesieniu zakładu do Wielkopolski (jesienią 1946 r.) - Państwowy Zakład Specjalny dla Nieuleczalnie Chorych.

1946 r. - majątek Cieszkowskich w Wierzenicy przechodzi na Skarb Państwa, zostaje w nim utworzona Państwowa Nieruchomość Ziemska, a następnie PGR; w latach 1948-1951 grunty w Wierzenicy dzierzawione są przez spółkę Buszczyńskich, w 1952 r. spółka zostaje przejęta pod zarząd państwowy i powstaje Stacja Selekcyjna Roślin (od 1958 r. - Stacja Hodowli Roślin, funkcjonująca do dziś). W dawnym dworze Cieszkowskiego mieściły się pomieszczenia biurowe i mieszkania.

1951 r. - z Uniwersytetu Poznańskiego zostaje wyodrębniony Wydział Rolniczo-Leśny i tworzy Wyższą Szkołę Rolniczą (od 1972 r. nosi ona nazwę Akademia Rolnicza w Poznaniu).

1992 r. - Państwowy Zakład Specjalny dla Nieuleczalnie Chorych zmienia nazwę na Dom Pomocy Społecznej w Surhowie, następuje modernizacja budynków i uporządkowanie terenu; w latach 2000-2007 wybudowano nowe pawilony dla chorych i oczyszczalnię, a zabytkowy pałac przeznaczono na część administracyjną.

14 października 1993 r. - otwarcie w Suchoj Muzeum Architektury Drewnianej Regionu Siedleckiego z siedzibą w dworze Cieszkowskich wyremontowanym przez Marię i Marka Kwiatkowskich (dwór nabyli w roku 1988).

1 października 1996 r. - nadanie przez Sejm RP imienia Augusta Cieszkowskiego Akademii Rolniczej w Poznaniu; Akademia zostaje przekształcona w Uniwersytet Przyrodniczy w 2008 r.

2004 r. - konferencja naukowa „August Cieszkowski - jego intelektualna i materialna spuścizna”, zorganizowana z okazji 190 rocznicy urodzin i 110 rocznicy śmierci; publikacja okolicznościowego wydawnictwa pt. „Duch wielki, serce złote”.

2008 r. - dwór w Wierzenicy wraz z przylegającym parkiem zostaje sprzedany przez córki Edwarda Raczyńskiego (spadkobiercy Cieszkowskiego) Witoldowi Kundzewiczowi, po remoncie zostaje oddany do użytku w 2012 r. jako Centrum Agroturystyczne.

2013 r. - rozpoczęcie procedury ubiegania się o imię Augusta Cieszkowskiego przez resortową szkołę Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi - Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Siennicy Różanej (powiat krasnostawski).

W przygotowaniu kalendarium i weryfikacji danych nieocenioną pomoc okazali państwo Ewa i Włodzimierz Buczyńscy - regionaliści z Wierzonki sąsiadującej z Wierzenicą (gmina Swarzędz), współtwórcy strony internetowej poświęconej Augustowi Cieszkowskiemu i niestrudzeni tropiciele tajemnic z nim związanych.

Bibliografia

Buczyńska Ewa J., Buczyński Włodzimierz: August Cieszkowski – hrabia, filozof, polityk [online]. 2008-2009 [dostęp: 19.11.2013]. Dostępny w Internecie: <http://www.cieszkowski.art.pl/>

Buczyńska Ewa J., Buczyński Włodzimierz: O Cieszkowskich i Wierzenicy błędne zapisy. „Zeszyty Swarzędzkie. Rocznik regionalny” 2011 nr 3, s. 122-133.

Cieszkowski August: Ojciec-nasz. Tom I – Wstęp [online]. Paryż 1848 [dostęp 19.11.2013]. Dostępny w Internecie: <http://www.polona.pl/item/267786/2/>

Cieszkowski August: O ochronach wiejskich. Przedruk z „Biblioteki Warszawskiej” [online]. Warszawa 1842 [dostęp: 19.11.2013]. Dostępny w Internecie: <http://www.polona.pl/item/812359/3/>

[Cieszkowski August]: Słowa wieszcz Polaka wyrzeczone roku MDCCCXLVI [online]. Praga 1848 [dostęp: 19.11.2013]. Dostępny w Internecie: <http://polona.pl/item/33718/3/>

Dubas Andrzej: Filozof i gospodarz. Życie i dorobek naukowy Augusta Cieszkowskiego [online]. „Forum Akademickie” 1998 nr 5 [dostęp: 19.11.2013]. Dostępny w Internecie: <http://www.forumakad.pl/archiwum/98/5/artykuly/25-gwiazdy.htm>

Duch wielki serce złote. August Cieszkowski - jego intelektualna i materialna spuścizna. Swarzędz 2004.

Pietrowicz Joanna: Zamoyscy i Cieszkowscy we wspomnieniach Klary Dembińskiej [online]. Kórnik 2003 [dostęp: 19.11.2013]. Dostępny w Internecie: <http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/docmetadata?id=6215&from=publication>

Sajdek Wiesława: Postęp bez rozboju. Podstawy teorii dynamizmu społecznego w filozofii Augusta Cieszkowskiego. Lublin 2008.

Sajdek Wiesława: Polski Sokrates. Pojęcie czynu w filozofii Augusta Cieszkowskiego. Lublin 2013.

Strycka Ewa: August Cieszkowski (1814-1894) mecenas edukacji rolniczej. „Więści Akademickie. Czasopismo Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu” 2013 nr 21, s. 20-21.

Monika Nagowska

Człowiek czynu



W 1894 roku w „Roczniku Akademii Umiejętności w Krakowie” ukazała się taka oto notatka: *August Cieszkowski, uczeń niemieckich mistrzów, wyszedł ze szkoły Hegla i przejął się jej systemem. Niemieckie piętno nie wyrzyło się jednak na jego indywidualności, tak odrębnej i oryginalnej. Był to raczej mędrzec grecki, który odżył w polskim szlachcicu*¹. Słowa o greckim mędrцу zawarte w sprawozdaniu sekretarza generalnego Akademii Stanisława Smolki nie były tylko kurtuazyjnym zwrotem wobec niemal 80-letniego uczonego, który właśnie pożegnał się z tym światem. Cieszkowski - dawny właściciel majątku w Surhowie, związany z regionem dzięki matce Zofii z Kickich - był znany w XIX wieku filozofem, ekonomistą, pedagogiem i reformatorem rolnictwa. Pozostawił po sobie nie tylko prace naukowe, ale i praktyczne realizacje swoich pomysłów, służące wspólnemu dobru. I w tym upatruje się jego podobieństwa do greckiego mędrca Sokratesa, który filozoficzne rozważania uznawał za wstęp do rzeczywistych przemian w otaczającym świecie.

To podobieństwo było w pełni czytelne dla współczesnych Cieszkowskiemu; Norwid narysował jego portret, stylizując na profil Sokratesa. Dzisiaj na wspólne cechy obu myślicieli zwraca uwagę Wiesław Sajdek w swojej publikacji pod znanym tytułem „Polski Sokrates. Pojęcie czynu w filozofii Augusta Cieszkowskiego”. Autorka jest nauczycielem akademickim na Wydziale Filozofii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. To niejedyny opracowanie dotyczące Cieszkowskiego w jej dorobku naukowym. W najnowszej książce zawarła wnikliwą analizę sztandarowego

dzieła polskiego filozofa, zatytułowanego jak Modlitwa Pańska - „Ojczyzna nasz”. Odwołała się również do jego publikacji „Prolegomena do historiozofii” i „Bóg i palingeneza”. Za cel swoich dociekań obrała wydobycie pojęcia czynu z naukowej spuścizny Cieszkowskiego. Analiza materiałów źródłowych z pewnością nie należała do najłatwiejszych. „Ojczyzna nasz” to dzieło obszerne (choć nieukończone) i pisane z charakterystyczną dla XIX wieku manierą - językiem pełnym emocji i słownej ekwilibrystyki. Poszczególne rozdziały poświęcone zostały kolejnym częściom tego *opus vitae*: „Wstęp”, „Wezwanie - Ojczyzna nasz, któryś jest w niebie”, „Pierwsza prośba - Święć się Imię Twoje”, „Prośba druga i trzecia - Przyjdź Królestwo Twoje i Bądź Wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi” oraz „Pozostałe prośby i Amen”.

Autorka, formułując tytuł swojej książki w ten, a nie inny sposób, siłą rzeczy podjęła zobowiązanie wyszukania punktów stykowych w światopoglądzie obu myślicieli - Sokratesa i Cieszkowskiego. Podobieństwa dostrzegła w otwartości na dialog i na cudze argumenty, w dociekaniu prawdy, dążeniu do poznania ostatecznego celu życia człowieka, trosce o sprawy duchowe. Poglądy obu filozofów miały prowadzić do realizacji konkretnych postulatów: reform społecznych, poprawy relacji międzyludzkich i przemiany świata na lepsze, czyli jak pragnął Cieszkowski - zaprowadzenia Królestwa Bożego na ziemi.

Sajdek odwołała się do starożytności, wskazując na Sokratesa, ale nie pominęła przy tym współczesnych Cieszkowskiemu. Do niewątpliwych zalet książki należy bowiem usytuowanie polskiego filozofa w kontekście kulturowym epoki - pomiędzy Adamem Mickiewiczem i wieloletnim przyjacielem Zygmuntem Krasińskim. Rozdziały poświęcone tym wieszczom pozwalają objąć szerokim spojrzeniem czasy, w których przyszło tworzyć całej trójce. W ich dziełach można dostrzec kilka podobieństw: napisane zostały w zbliżonym czasie, w emigracyjnych okolicznościach, przez autorów z uprzywilejowanej warstwy społecznej (Krasiński i Cieszkowski pochodzili z rodów hrabiowskich). Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że ci dwaj poeci i filozof mieli jednakowe poglądy na przeszłość, teraźniejszość, a zwłaszcza na przyszłość. Podobieństwa i różnice widoczne są

1. Rocznik Akademii Umiejętności w Krakowie. Rok 1893/4 [online]. Kraków 1894 [dostęp 20.11.2013]. Dostępny w Internecie: <http://rcin.org.pl/dlibra/docmetaildata?id=17746&from=pubindex&dirids=25&lp=1859>, s. 53 (adres bibliograficzny przywołany w książce W. Sajdek zawiera błędne oznaczenie roku i numeru „Rocznika Akademii Umiejętności”).

w tekstach literackich, filozoficznych oraz korespondencji.

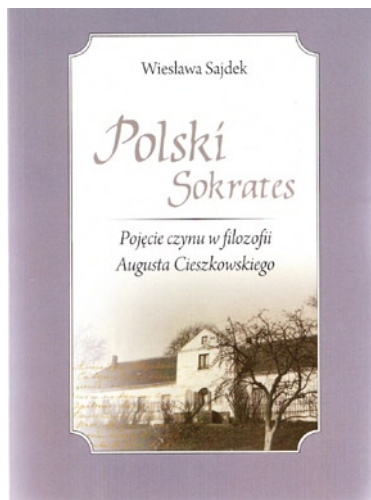
Zygmunt pisał do Augusta o Adamie: *To duch wzniosły i z żelaza ten człowiek*². Dlatego autorka książki zatytułowała rozdział poświęcony Mickiewiczowi współcześnie brzmiącą frazą - „Człowiek z żelaza”. Sięga w nim przede wszystkim do „Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego”, ale także do przedmowy „Giaura” i tekstów publicystycznych poety. Z kolei Zygmunt Krasiński nazwany w tytule rozdziału „bezimiennym poetą polskim” przykuł uwagę autorki głównie swoim „Przedświtem”, ale także „Nie-Boską komedią”, „Irydionem” i utworem pt. „Syn cieniów”³. W jego korespondencji można odnaleźć sądy pełne uniesienia: *Poezja to przedczyn uniwersalnego, ostatecznego czynu*⁴. Choć Cieszkowski uważał, że to nie poezja a filozoficzna refleksja przygotowuje ludzkość do działania, to w wielu innych kwestiach przyjaciele mieli zbieżne poglądy. Autorka wskazuje te punkty styeczne, ale również zwraca uwagę na zasadnicze różnice między tymi trzema wielkimi postaciami. Przykładowo, autor „Przedświtu” postrzegał lud jako masę zagrażającą kulturze: *Ty zanadto dowierzasz ludzkości w człowieku. (...) Ja Cię zawsze pragnę ochronić od złudzeń. Ja złudzeń w stosunku do mas żadnych nie mam* (...) ⁵. Tymczasem Cieszkowski w gromadzie ludzi gorzej sytuowanych widział swoje powołanie do pracy. Wzorem miłosiernego Samarytanina, pragnął pomagać najuboższemu w codziennym życiu i stwarzać im warunki do rozwoju.

To właśnie w rozwoju społeczeństwa upatrywał szansy na postęp, a nie w buncie i krwawej rewolucji. Tym z kolei różnił się od Adama Mickiewicza, którego mesjanizm nazywany był „rewolucyjnym” w przeciwieństwie do „ewolucyjnego” mesjanizmu Cieszkowskiego. Wiesława Sajdek swoje ustalenia streszcza jednym zdaniem:

*W wymiarze społecznym czyn był oczekiwany przez Cieszkowskiego, Krasiński się go obawiał, a Mickiewicz gorąco do czynu zachęcał*⁶.

Niezależnie od trafności tych sądów (co powinni raczej ocenić filozofowie i historycy literatury), stanowią one ciekawy przyczynek do obrazu kultury XIX wieku oraz tło, na którym prezentowane są oryginalne poglądy Cieszkowskiego. Refleksja filozoficzna na temat Modlitwy Pańskiej stanowi dla czytelnika niemałe wyzwanie intelektualne. Również książkę Wiesławy Sajdek najlepiej analizować z ołówkiem w ręku, by nie dać się wymknąć przypuszczeniom, dygresjom i wnioskowi autorki. Wydaje się, że publikacja firmowana przez Wydział Filozofii KUL, to opracowanie absolutnie oderwane od naszego codziennego życia, coś z innego świata. Tymczasem, mimo naukowego języka książki, warto po nią sięgnąć choćby w geście sympatii dla dawnego mieszkańca regionu, który - choć filozof - pochylał się z uwagą nad ludzką codziennością. Co więcej, pragnął zmieniać ją na lepsze, mając w pamięci nauki greckiego mistrza: *Już Sokrates powiedział, że czyny są bardziej przekonywające, niż słowa, i wielu za nim to powtarza, choć mało który z powtarzających czynnie dowodzi*⁷.

Monika Nagowska



Wiesława Sajdek: *Polski Sokrates. Pojęcie czynu w filozofii Augusta Cieszkowskiego*. Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2013, ss. 320.

2. W. Sajdek, *Polski Sokrates*, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2013, s. 38.

3. W. Sajdek cytuje Józefa Kallenbacha - biografa Zygmunta Krasińskiego: *rozwłosem osobistym nie chciał się nad ojca w opinii publicznej wywyższać. Całe życie robił co mógł, aby pozostać bezimiennym poetą polskim*..., ibidem, s. 57.

4. Ibidem, s. 58.

5. Ibidem, s. 84.

6. Ibidem, s. 75

7. August Cieszkowski: *Ojciec nasz. Pierwsza prośba - Święć się Imię Twoje* [online]. Poznań 1903 [dostęp: 12.12.2013]. Dostępny w Internecie: <http://www.polo-na.pl/item/839861/151/>, s. 237

Artur Borzęcki

Resursa Towarzystwa Rzemieślniczego Chrześcijan w Krasnymstawie w II połowie lat 30. XX w.



Baza organizacji pozarządowych (NGO) wykazuje obecnie nieco ponad sto różnego rodzaju stowarzyszeń działających w Krasnymstawie. Niewiele mniej fundacji, związków, organizacji czy właśnie stowarzyszeń, było też tutaj w okresie II Rzeczypospolitej. Powoływanie do życia wszelkiego typu wspomnianych podmiotów związane było najczęściej z partykularnym interesem ich inicjatorów, ale również nierzadko z filantropijną potrzebą działania na rzecz społeczności lokalnej. Czy to w jednym, czy drugim przypadku, bez wątpienia, był to przejaw wyrażonej aktywności poszczególnych grup: wyznaniowych, politycznych, społecznych czy zawodowych.

Do takich aktywnych grup społeczno-zawodowych w II RP należeli m.in. krasnostawscy rzemieślnicy. Obecność, a co za tym idzie, aktywność rzemieślników miała zresztą bogate tradycje, dość przypomnieć liczne królewskie przywileje cechowe czy działającą w I poł. XIX w. w Krasnymstawie tzw. szkołę rzemieślniczo-niedzielną. Wracając jednak do XX w., to 25 kwietnia 1920 r. odbyło się w Krasnymstawie walne zebranie rzemieślników wszystkich zawodów z terenu powiatu. Celem zebrania była konieczność formalnego zorganizowania się i wspólna praca rozumiana jako potrzeba założenia Towarzystwa Rzemieślniczego. Na zebranie zaproszony został J. Filipowicz, przedstawiciel Okręgowego Towarzystwa Rzemieślniczego w Lublinie, który omówił zgromadzonym zalety powołania Towarzystwa. Inny gość z Lublina, Adolf Radzki, w długim przemówieniu zreferował z kolei zadania Towarzystwa. Rzemieślników nie trzeba było zresztą specjalnie zachęcać, sami jednomyślnie postanowili zawiązać Towarzystwo i w związku z tym przystąpili do wyboru Zarządu. Do władz wybrano: Stanisława Wesołowskiego, Michała Malingę, Józefa Lewandowskiego, Józefa Kondrasa, Wacława Wesołowskiego, Antoniego Prokopowicza i Józefa Wesołowskiego, na ich zastępców zaś: Jana Bazykę, Ludwika Stoleckiego i Józefa Brześcińskiego. Do Komisji Rewizyjnej powołano: Tomasza Knapieńskiego, Feliksa Pawłowskiego, Kociubę i Fe-

liksa Mądrzejowskiego, a na zastępców: Antoniego Piroga i Pawła Dudka. W dniu zebrania odbyło się też pierwsze posiedzenie nowo wybranego Zarządu, który ukonstytuował się w sposób następujący: prezesem został Stanisław Wesołowski, wiceprezesem Michał Malinga, skarbnikiem Antoni Prokopowicz, sekretarzem Józef Wesołowski, gospodarzem lokalu Józef Kondras, jego zastępcą Ludwik Stolecki, zaś bibliotekarzem Józef Lewandowski. Kierowanie komisją dochodów niestałych powierzono Wacławowi Wesołowskiemu, zapraszając do niej również Jana Bazykę i Józefa Brześcińskiego. Do zajmowania się organizacjami cechowymi wybrano Malingę i Kociubę.

W okresie całego dwudziestolecia międzywojennego rzemieślnicy wykazywali nieustającą aktywność, odbywały się w Krasnymstawie zjazdy rzemieślnicze np. zjazd tkaczy, koronkarzy i sukienników z terenu Lubelszczyzny. Tkacze zresztą zorganizowani byli we własnej organizacji cechowej. Towarzystwo posiadało swój sztandar uroczyste poświęcony w 1928 r. Rzemieślnicy brali udział w życiu politycznym, w wyborach samorządowych w 1927 r. wystawili własną listę do Rady Miasta. Z kolei podczas wyborów parlamentarnych w 1930 r. Towarzystwo Rzemieślnicze jawnie popierało listę BBWR.

Różnego rodzaju potrzeby osób zrzeszonych w Towarzystwie Rzemieślnicznym były większe niż tylko zawodowe. Dlatego też w połowie lat 30. członkowie Powiatowego Towarzystwa Rzemieślniczego Chrześcijan w Krasnymstawie postanowili założyć stowarzyszenie pod nazwą Resursa Towarzystwa Rzemieślniczego Chrześcijan w Krasnymstawie. Założycielami stowarzyszenia byli: Wacław Dudek, Alfred Eksztajn, Czesław Piórkowski, Ksawery Jóźwiak, Paweł Dudek, Karol Eksztajn, Franciszek Piętał, Alfred Wesołowski, Władysław Wdowicki, Leon Pałaszewski, Wawrzyniec Psujek, Jan Fedorowicz, Aleksander Eksztajn, Jan Zamojski, Stefan Lembrych oraz Kazimierz Zasada. W początkowym okresie powoływania Resursy adresem do korespondencji był adres domowy Karola Eksztajna, zamieszkałego przy pl. 3 Maja. Kim byli sygnatariusze Resursy i czym się zajmowali? Przykładowo, wymienieni rzemieślnicy oraz kupcy, jak: K. Eksztajn i W. Wdowicki zajmowali się wyrobem wędlin; J. Zamojski, K. Jóźwiak prowadzili piekarnie zaś A. Wesołowski miał zakład galanterijny.

Celem Resursy, utworzonej przy Towarzystwie Rzemieślniczym, było utrzymanie życia kulturalno-oświatowego i towarzyskiego wśród stowarzyszonych. Realizacji tego celu miał służyć lokal Resursy, biblioteka i czytelnia, a także organizowane zebrania i zabawy towarzyskie, odczyty, koncerty itp. Resursa prowadzić także miała jadłodajnię dla członków i ich rodzin. Stowarzyszenie działało na podstawie statutu, rozciągając swą działalność na teren miasta Krasnegostawu. Członkiem stowarzyszenia mógł być każdy pełnoletni chrześcijanin o nieposzlakowanej opinii, przyjęty przez Zarząd na wniosek komisji balotującej. Kandydat na nowego członka powinien być wprowadzony przez 2 członków stowarzyszenia i dodatkowo odpowiednio opiniowany. Każdy członek miał prawo do korzystania z lokalu, jadłodajni, biblioteki i czytelnia oraz wszystkich innych urządzeń Resursy. Ponadto mógł brać udział w zabawach, koncertach, odczytach, uczestniczył też z głosem decydującym w ogólnych zebraniach i mógł korzystać z czynnego i biernego prawa wyborczego. Członkostwo ustępowało wskutek dobrowolnego zrzeczenia się lub wykluczenia. Każdy członek miał prawo wprowadzić do lokalu Resursy gości, którzy jednak musieli uiścić opłatę tzw. wejściowego. Wprowadzający ponadto brał na siebie odpowiedzialność moralną i materialną za wprowadzonych.

Władze Resursy składały się z: Zebrania Ogólnego, Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu. Najwyższa władza stowarzyszenia, czyli Zebranie Ogólne, w swej kompetencji miało: rozporządzanie majątkiem Resursy, zatwierdzanie sprawozdań i bilansów za okres sprawozdawczy oraz preliminarzy na rok następny, decydowanie w sprawach wniosków Zarządu i członków Resursy, wyborów władz, zmiany statutu i wreszcie rozwiązania stowarzyszenia. Zarząd wybierany był na roczną kadencję, składał się z siedmiu osób, z czego sześciu wybieranych było spośród członków Stowarzyszenia na Zebraniu Ogólnym. Siódmą osobą delegował ze swego składu Zarząd Powiatowego Towarzystwa Rzemieślniczego. Wyznaczeni w ten sposób członkowie Zarządu wybierali spośród siebie prezesa, wiceprezesa, skarbnika, sekretarza i bibliotekarza. Zarząd, zgodnie ze statutem miał spotykać się przynajmniej raz w miesiącu lub częściej, jeśli wymagała tego sytuacja. Do zadań tego gremium należało m.in. prowadzenie Resursy i zarządzanie jej majątkiem, zwoływanie Zebrań

Ogólnych i wykonywanie ich uchwał, zawieranie wszelkich umów, przyjmowanie i zwalnianie pracowników Resursy. Zebranie Ogólne wybierało też trzech zastępców członków Zarządu, gdyby zaistniała kiedyś konieczność uzupełnienia jego składu.

Komisja Rewizyjna składała się z trzech osób wybranych przez Zebranie Ogólne spośród członków Resursy na okres jednego roku. Ogólnie więc mówiąc, zadaniem Komisji było sprawowanie kontroli nad działalnością Zarządu.

Sąd Resursy zajmował się wszelkimi sporami pomiędzy członkami oraz ich wykroczeniami wynikłymi na gruncie stowarzyszenia. Siedmioosobowy skład Sądu również wybierało Zebranie Ogólne na jednoroczną kadencję. Sąd działał na podstawie regulaminu, jego decyzje były ostateczne, a kary przezeń orzekane następujące: upomnienie, kara pieniężna, zawieszenie w prawach członka i wykluczenie ze stowarzyszenia.

Likwidacja stowarzyszenia następowała na skutek uchwały podjętej przez Zebranie Ogólne. Zebranie powoływało również pięcioosobową komisję likwidacyjną, majątek stanowiący własność Resursy po zlikwidowaniu miał przechodzić na rzecz Powiatowego Towarzystwa Rzemieślniczego Chrześcijan w Krasnymstawie, o ile by wówczas istniało. Lokal zlikwidowanego stowarzyszenia miał być zamknięty, a wszelkie jej władze ulec samorozwiązaniu.

Skąpa baza źródłowa nie pozwala na szersze omówienie działalności Resursy. Z zachowanych dokumentów archiwalnych wynika, że stowarzyszenie działało przynajmniej od 1935 do 1937 r. i w tym czasie przechodziło proces rejestracji w Urzędzie Wojewódzkim Lubelskim. W 1936 r. Resursa była też wymieniona w prasie branżowej, a dokładnie w „Gazecie Przemysłowo-Rzemieślniczej”. Bez względu jednak na okres działania, Resursa była przejawem troski środowiska rzemieślniczego o kondycję kulturalno-oświatową własnej grupy społeczno-zawodowej.

Artur Borzęcki

Źródła:

Archiwum Państwowe w Lublinie, Urząd Wojewódzki Lubelski, Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 938.
„Gazeta Rzemieślnicza” 1920.
„Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza” 1927-1936.

Kazimierz Stołecki

Krasnystaw na łamach „Gazety Warszawskiej” 1879-1918.
Ze zbiorów Biblioteki
Uniwersyteckiej w Warszawie



GAZETA WARSZAWSKA 1776.



GAZETA WARSZAWSKA
WE SRZODE DNIA 17. STYCZNIA ROKU 1781.



sklepy założone zostały przez właścicieli majątków: Białopole w pow. Hrubieszowskim.

1879, nr 113, 23 V. Do wydzierżawienia dwa młyny wodne, z których jeden amerykański, i tartak na rzece Wieprzu, w dobrach Tarnogóra.

1879, nr 235, 20 X. Nowa kolej. Obywatele ziemscy powiatu Hrubieszowskiego, Krasnostaw-



GAZETA WARSZAWSKA
W SOBOTE DNIA 25. STYCZNIA ROKU 1777.



GAZETA WARSZAWSKA

Z WARSZAWY DNIA 20. STYCZNIA R. 1801. WE WTOREK.



Z WARSZAWY DNIA 26 WRZEŚNIA 1820 ROKU WE WTOREK.



1879, nr 33, 11 II. Dr. W. Orłowski zamieszkał stale w mieście Krasnymstawie; biednym pomoc lekarską bezpłatnie udziela.

1879, nr 49, 01 III. Licytacja dóbr: Tarnawka B, Wólka Żółkiewska.

1879, nr 59, 15 III. Licytacja dóbr: Maszów C, Tarnawka B, Wólka Żółkiewska.

1879, nr 72, 01 IV. Sklepy wiejskie. W roku zeszłym otwarto w majątku Zdżanne w powiecie Krasnostawskim gub. Lubelskiej sklep, który okolicznym włościanom dostarcza różnych najpotrzebniejszych towarów, jako to: soli, mydła, nafty, żelaza, postronków i t.d. Dobry przykład nie pozostał bez naśladownictwa, i teraz dwa nowe podobne

skiego i Lubelskiego, podali prośbę do władzy o pozwolenie zaprowadzenia kolei żelaznej od Lublina do granicy austriackiej i uzyskali pozwolenie na dopełnienie studiów przedwstępnych. Dla drogi tej, właściciele ziemscy wymienionych powiatów dają grunta i zamierzają ją budować własnym kosztem.

1880, nr 4, 07 I. Na dotkniętych na Górnym Szlaku klęską głodu Polaków, nadesłali do redakcji: od mieszkańców miasta Krasnegostawu rs. 45 kop. 45.

1880, nr 5, 08 I. Produkcja fabryczna i przemysłowa w Guberni Lubelskiej, według organu miejscowego, zwiększa się z każdym rokiem.

Wszystkich fabryk i zakładów przemysłowych, w początku r.b. było 751, które zajmowały 4 750 robotników, a wartość rocznej produkcji obliczona została na 6 159 280. W porównaniu z rokiem poprzednim liczba fabryk zwiększyła się o 60, zajmując 692 robotników więcej, produkcja zaś wzrosła o wartość 871 904 rs. Pod względem ogólnej wartości produkcji pierwsze miejsce zajmują gorzelnie, wyrabiające okowity rocznie za 2 293 916 rub. Dalej zwraca szczególną uwagę wielka fabryka wyrobów żelaznych w Irenie w powiecie Janowskim, której produkcję w roku ubiegłym obliczano na 533 804 rub., oraz cztery nowe młyny amerykańskie, z których dwa w pow. Krasnostawskim wyprodukowały w r. 1878 wyrobów za 245 600 rub., a dwa w Hrubieszowskim za rub. 175 000. Względnie do powiatów, produkcja fabryczna i przemysłowa dzieli się jak następuje; miasto Lublin i pow. Lubelski wyprodukowały w roku 1878 wyrobów za 1 460 192 rub., pow. Janowski za 910 856, Hrubieszowski za 723 146, Nowoaleksandryjski za 714 811, Krasnostawski za 608 939, Chełmski za 514 090, Tomaszowski za 487 900, Lubartowski za rub. 360 073, Zamojski za 348 169, Biłgorajski za 40 095 rub. Największą, ilość fabryk i zakładów przemysłowych posiada powiat Chełmski, gdyż 165, po nim idzie powiat Lubelski mający ich 148, w Janowskim znajduje się 124, w Nowoaleksandryjskim 108, w Zamojskim 64, w Lubartowskim 61, w Hrubieszowskim 37, w Krasnostawskim 23, w Tomaszowskim 19, w Biłgorajskim 9.

1880, nr 38, 18 II. W dobrach Żdzanne, w powiecie Krasnostawskim, 100 morgów łąki nawodniono mieszanymi systemami: zagonowym, tarasowym i gałęzistym, przy zastosowaniu do wytworzenia zagonów zamulenia. Plan robót całych nakreślony został przez samego właściciela i wprowadzony w życie przed 4 laty pod jego bezpośrednim nadzorem przy pomocy zwykłych robotników.

1880, nr 62, 19 III. Krasnystaw, dobrze zabudowane i liczące 5 000 mieszkańców miasto powiatowe w gub. Lubelskiej, nie ma obecnie niższego zakładu naukowego. Niedawno obywatele miejscowi po walnej naradzie postanowili ofiarować rs. 15 000 na założenie szkoły realnej. Krasnystaw posiada w Banku Polskim złożonych około 40 000 rub. własnych funduszy i ofiaruje na pierwsze potrzeby szkoły odpowiedni fundusz.

1880, nr 74, 03 IV. Na dotkniętych na Górnym Szlaku klęską głodu Polaków nadesłano do redakcji od włościan wsi Małochwiej powiatu Krasnostawskiego rs. 4.

1880, nr 79, 10 IV. Loterya. Dziś w dokończeniu ciągnięcia 3-ej klasy 134-ej loteryi klasycznej, główne wygrane padły na następujące numery: Rs. 10 000 na nr. 22 975 u kolektora Grządkowskiego w Krasnymstawie.

1880, nr 91, 24 IV. Na dotkniętych klęską powodzi Powiślan sandomierskich złożono w naszej redakcji: z Krasnegostawu: dziewczątka ze szkółki pani Kowalewskiej rs. 2, ks. dziekan Bóldok rs. 3, Wyczałkowski rs. 1, Lickindorf rs. 1; Józio z Woli rs. 5; Michalina rs. 6. Razem rs. 18.

1880, nr 105, 14 V. Lasy. Niszcząca siekiera niemiecka, uprzedzając powzięte przez kongres leśny postanowienia nad środkami powstrzymania upadku gospodarstwa leśnego, tępi niemiłosiernie w lasach nadwieprzańskich ostatki młodocianych dębów i sosen. Sam widok falistych szczyt na bindugach pod miastem Krasnymstawem sprawia bolesne wrażenie, a ogrom przeraża. Albowiem jeżeli w ciągu ostatnich dwóch lat, z lasów dwóch tylko majątności, kulturtregerowie podług wykazów urzędowych zdołali spalić w szelach, belkach i budowlanym materyale 170 494 sztuki, klepek 250 kop., a w roku bież. sprowadzić na bindugi 159 945 sztuk, nadto rozdzielić w lasach wyróbkę drzewa do spławu jeszcze na przyszłe pięć lat.

1880, nr 188, 24 VIII. Licytacja dóbr Kraśniczyn, składających się z miasteczka, folwarku i wsi tegoż nazwiska, oraz wsi zarobnych Wólka Kraśieńczyńska, Brzeziny, Anielpol, Stara Wieś, Drewniki i folwarku Chełmiec, tudzież z przyległościami i przynależnościami, w powiecie Krasnostawskim, Guberni Lubelskiej położone. Raty zaległe w chwili sprzedaży wynoszą rs. 3 945 kop. 92 1/2; vadium do licytacji rs. 8 100; licytacja rozpocznie się od summy rs. 75 600.

1880, nr 191, 25 VIII. Pożar. Dnia 22-go bież. m. w powiecie Krasnostawskim na folwarku Orłów Murowany, należącym do znanej fundacyi ś.p. hr. Kickiego, pożar wszczęty w stodole dworskiej, w której pracowali bandosi, zniszczył stodołę i kilka innych budynków gospodarczych, oraz całą tegoroczną krescencyę. Straty wynoszą około 20 000 rs.

1880, nr 242, 29 X. Mieszkańcy Krasnego-stawu czynią starania o założenie czteroklassowego progimnazjum męskiego. Miasto chce na ten cel ofiarować kilkanaście tysięcy rubli z funduszu złożonego w Banku Polskim.

1880, nr 268, 01 XII. Z Krasnostawskiego piszą. W całym kraju ziemianie narzekają na tegoroczny nieurodzaj; nasza okolica bieduje także, skargi są słuszne. Żyto zawiodło i są folwarki, że zaledwie starczyło tego ziarna na odsiew i ordynaryę.

1881, nr 85, 19 IV. Drogi bite. Ogólna długość dróg bitych państwowych w gubernii Lubelskiej wynosi obecnie wiorst 280 1/2, a mianowicie: na trakcie bitym zamojskim od Piasiek na Krasnostaw, Zamość do Tomaszowa wiorst 98; na krasnostawsko-chelmskim wiorst 14 sążni 344.

1881, nr 119, 31 V. W Krasnymstawie uorganizowała się straż ogniowa ochotnicza; na miejscowym ratuszu, obecnie restaurującym się, będzie wzniesiona strażnica, z której będzie można rozciągać baczność nad miastem.

1881, nr 122, 03 VI. Zapis. Zmarła niedawno właścicielka dóbr Krupe w powiecie Krasnostawskim, Walerya ze Smolińskich Piotrowska, testamentem swoim przekazała sumę 15 000 rubli na rozmaite cele dobroczynne. Z summy tej przeznaczyła po trzy tysiące rubli: na kościół parafialny w Krasnymstawie, na szpital tamże, na ochronę w Lublinie, na szpital w tem mieście, i wreszcie trzy tysiące rubli na szpital Dzieciątka Jezus w Warszawie.

1881, nr 187, 24 VIII. Licytacja dóbr: Antoniówka, Stara Wieś A, Wierzbieca.

1881, nr 207, 17 IX. Z nad Wieprza. Mało kto wie, jaka jest przyczyna dość brzydkiej nazwy, rzeki mającej czystą wodę i płynącej wśród okolicy miejscami bardzo pięknej. Otóż powodem tej nazwy jest nierówne koryto rzeki, kręcące się w najrozmaitsze zygaki, niby ryjące ziemię na wzór nierogaczyny.

1881, nr 278, 13 XII. Z Krasnostawskiego. W majątku Siennica-Różanna, należącym do księcia Lubomirskiego, miejscowy proboszcz ks. Czarnecki, przy życzliwym osobistym współudziale administratora dóbr p. Zagrzeckiego, pracuje, aby od Nowego Roku, w miejscu mających się zamknąć pięciu karczem, powstały gospody chrześcijańskie i sklepy z towarami dla włościan.

1882, nr 15, 20 I. Pożar. Osada Krasieczyn położona w powiecie Krasnostawskim, nawiedzona została przez pożar w dniu 31-m z. m. Zgorzały 4 domy murowane, 2 drewniano i stodoła ubezpieczone w Towarzystwie gubernialnem wzajemnych ubezpieczeń od ognia na 1 960 rub., a straty w ruchomościach nieubezpieczonych wynoszą 500 rubli.

1882, nr 21, 27 I. Ulepszenia. W miastach i miasteczkach Guberni Lubelskiej, według urzędowych danych, wykonano w 1881 r. następujące ulepszenia: w Krasnymstawie odrestaurowano z gruntu gmach magistratu. Dokonano reparacji w kościołach: w Krasnymstawie, Firleju i Kijanach.

1882, nr 51, 04 III. Licytacja dóbr: Adamówka vel Mieczysławów i Rożki.

1882, nr 94, 28 IV. Gospody chrześcijańskie świeżo założono w trzech miejscowościach Guberni Lubelskiej, a mianowicie: w Janowcu nad Wisłą staraniem księży proboszcza i wikaryusza, w Czemiernikach w dekanacie lubartowskim staraniem proboszcza, oraz w Siennicy Różańskiej w dekanacie krasnostawskim.

1882, nr 197, 04 IX. Czytelnia składkowa, zawiązana przed kilku laty w Krasnostawskim w kółku obywatelskiem, dotąd się utrzymuje. Skromna spółka polega na kupowaniu pewnej liczby książek z funduszy składkowych, kolejnem rozpożyczaniu tych książek między współników, a następnie podziale książek przez losowanie w końcu roku między uczestników spółki. Na rok bieżący nabyto książki nowe, między którymi znajduje się wiele treści poważnej, jak *Historja Polski* Bobrzyńskiego, *Mieszko i jego wiek* Smolki, *Szkice historyczne* tegoż i t.p.

1882, nr 241, 27 X. W Wojciechowie, w powiecie Krasnostawskim, przy fabryce mebli giętych otwarto ochronę dla dzieci robotników, z której korzysta 42 chłopców i dziewcząt.

1882, nr 272, 04 XII. W Krasnymstawie krzątają się około założenia resursy miejskiej obywatelskiej. Na początek wynajęto kilka pokojów w lokalu prywatnym, w których zbierają się członkowie na karty. Należy się spodziewać, że oprócz kart, z biegiem czasu w resursie krasnostawskiej znajdą się pisma, książki, obok innych rozrywek towarzyskich.

1883, nr 8, 11 I. Szkoła dla officialistów prywatnych. P. Roman Okulicz Kozaryn, prezes lubelskiego Towarzystwu Dobroczyńności, nowo-nabywca majątku Krupie w pow. Krasnostawskim, zamierza założyć tam szkołę dla officialistów folwarcznych.

1883, nr 12, 17 I. W dominium Dąbie, gub. Lubelskiej, pow. Krasnostawskim, do sprzedania 1) Folwark Dąbie, włók 14 lub 20, w tem łąk morgów 23, z lasem lub bez, gleba pszenna, dom mieszkalny murowany, piętrowy z ogrodem, z młynem wodnym lub bez, gospodarstwo płodozmienne, z inwentarzem. 2) Folwark Celinin, włók 14 lub 24, w tem lasu włók 3 1/2 lub 7, gleba pszenna, parę włók nowin, budynki nowe. Cena 1 500 rubli za włókę bez inwentarza.

1883, nr 19, 25 I. Miasteczko Krasnystaw daje po trosze znak życia umysłowego i społecznego. Obecnie krząta się około zebrania kwoty potrzebnej na założenie cztero-klassowego progimnazjum, do czego wyjednano już potrzebne zezwolenie; dalej zbiera fundusze na dokończenie zaprowadzonej w roku zeszłym straży ogniowej ochotniczej. Ruch umysłowy nie leży też odłogiem, czego dowodem prenumerata około stu egzemplarzy pism tygodniowych. Goszcząca tu obecnie truppa aktorów pod dyktando p. Stobińskiego bawi publiczność widowiskami o zdrowej, swojskiej treści. Sam Krasnystaw wszedł w fazę karnawałowego życia; możemy z tego zakresu zanotować symptomiaty niebywale: były trzy bale w przerwach tygodniowych!

1883, nr 37, 16 II. Walka z wilkiem. Z Krasnostawskiego. Włościanin ze wsi Łany, w pobliżu Krasnogostawu położonej, W. Turowski, wyszedłszy w nocy z domu na dziedziniec, spostrzegł zbliżającego się ku niemu wilka. Wilk rzucił się na Turowskiego; ten pochwycił oburącz wilka za szczękę i ciężarem ciała przygniótł go do ziemi. Na krzyk o ratunek wybiegła z izby żona Turowskiego, pochwyciła siekierę i wilka zabiła. W sześć tygodni później Turowski uległ obłędowi, ryczał, tarzał się po ziemi i pieniął, a odwieziony do szpitala w Krasnymstawie, w dniu 8-m b.m. życie zakończył. Wilk prawdopodobnie był wściekły.

1883, nr 63, 21 III. W Dobrach Ordynacyi Zamoyskiej są do wydzierżawienia od dnia 1-go lipca n.s. 1886 r. na dalsze lat 12 folwarki następu-

jące: Turobin z Elizówką, w powiecie Krasnostawskim, ogólnej przestrzeni morgów 1 039 prętów 88, w tem gruntu ornego m. 739 pr. 5, łąk m. 195 pr. 138, nieużytków morg. 104 prętów 245.

1883, nr 133, 17 VI. W Krasnymstawie rząd pozwolił otworzyć szkołę czteroklassową, więc na jej budowę zbierają się zapisy składek. Między ofiarodawcami są i Żydzi, np. obywatel Mosiek Pfeferkorn z Tarnawki zapisał się na 15 rub., a zapewne i inni Żydzi rolnicy nie pozostaną na ubożu. Założenie i otwarcie szkoły zależeć będzie od funduszów, jeśli te nie zbiorą się, to i szkoły nie będzie!

1883, nr 188, 24 VIII. Licytacja dóbr Rożki.

1884, nr 97, 28 IV. Rozkaz głównego sztabu, poleca w roku bieżącym następujący rozkład obozów w okręgu wojennym warszawskim: pod Warszawą dla gwardyi konsystującej w mieście i dla 6-go korpusu armii (dywizye piechoty 4-a, 6-ta i 10-ta oraz kawalerii dywizya 6-ta, z odpowiednią artylleryą), w Skierniewicach dla 5-ej dywizyi kawalerii, w Końskich dla 7-ej dywizyi piechoty i w Krasnymstawie dla 1-ej dywizyi kozaków dońskich. Pozostałe dywizye 8-a i 18-ta piechoty oraz 14-ta kawalerii, zbiorą się na jesienne manewra oddzielnie w przeznaczonych im punktach.

1884, nr 181, 09 VIII. Licytacja dóbr: Stara Wieś C, K, L, M.

1884, nr 188, 19 VIII. Delegaci taksowi. Podajemy poniżej listę osób mianowanych przez Komitet Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego delegatami taksowymi, których obowiązki trwać mają do dnia 31 grudnia 1886 r.: Na pow. Krasnostawski: Bolesław Borowski (wł. dóbr Tarnówka EK), Jan Kowerski (wł. dóbr Starawieś lit. B, Bb), Eugeniusz Sommer (wł. dóbr Dąbie). Na pow. Chełmski Ignacy Zakrzewski (wł. dóbr Depułtęcze), Władysław Świecki (wł. dóbr Bukowa Mała), Antoni Rostworowski (wł. dóbr Milejów). Na pow. Hrubieszowski: Bogusław Wydźga (wł. dóbr Tuczempy), Lucyan Horodyński (wł. d. Metelin), Gustaw Kaczowski (wł. dóbr Moniatęcze). Na pow. Tomaszowski: Marceli Wydźga (wł. dóbr Wożuczyn), Wacław Świeżawski (wł. dóbr Żerniki), Edward Rulikowski (wł. dóbr Kotlice). Na pow. Zamojski i Biłgorajski: Władysław Gorzkowski (wł. dóbr Ujazdów), Ludwik Sojkiewicz (wł. dóbr Hyża).

1885, nr 40, 20 II. Licytacja dóbr: Bończa, Kraśniczyn, Wygnanowice, Pilaszkowice.

1885, nr 119, 03 VI. Ludność i zabudowa miast gub. Lubelskiej, podług urzędowych danych, przedstawia się w następujących cyfrach:

Miasto	Ludność			Ilość domów		
	Razem	Żydów	%	Drewn.	Mur.	%
Lublin	38816	18496	48	303	596	66
Hrubieszów	8444	5144	61	674	65	9
Biłgoraj	8435	4611	55	330	43	12
Chełm	7796	5083	65	250	119	32
Zamość	7725	5022	65	336	167	33
Krasnystaw	5638	876	16	506	72	12
Tomaszów	5137	3027	59	405	26	6
Szczebrzeszyn	5129	2381	46	394	39	9
Kraśnik	5025	2751	55	341	45	12
Lubartów	4869	2681	55	219	102	32
Dubienka	4677	2446	52	359	8	2
Łączna	3625	2250	62	26	46	64

1885, nr 130, 17 VI. Wystawa przemysłowo-rolnicza. Nagrody pieniężne otrzymali: hr. Wojciech Poetyły z Kraśniczyzna pod Krasnostawem 300 rubli za ogiera „Dukata”.

1885, nr 143, 03 VII. Fabryka „Wojciechów” pierwotnie założona pod tem nazwiskiem w powiecie Krasnostawskim przez hr. Poetyłłę, jest własnością Towarzystwa akcyjnego. Zatrudnienie w niej ma około 800 robotników, przeważnie z ludności miejscowej. Meble gięte, wykonane są wszystkie z drzewa bukowego. *** Pożar. W tych dniach w osadzie Tarnogóra w pow. Krasnostawskim pożar zniszczył młyn zaliczający się do największych w kraju i zarazem produkujący najlepszą mąkę. Pomimo energicznego ratunku, młyn zgorzał do szczytu. Straty obliczają na przeszło 50 000 rubli. Odbudowanie młyna pomienionego ma nastąpić niebawem, puszczonej zaś będzie w ruch dopiero w roku przyszłym. Młyn w Tarnogórze wywierał wielki wpływ na Warszawę; najlepszym jest tego dowodem, że zaraz po rozniesieniu się wieści o tym pożarze, cena mąki podniosła się od 25 do 50 kop. na worku.

1885, nr 168, 01 VIII. Grady. Z powiatu Krasnostawskiego. Grady zrzuciły szkody w następujących majątkach: w Surhowie i Augustówku na 2 500 rub., w Tarnogórze na 1 500 rub., w Płonce i Rudniku na 600 rub., w Tworczowie na 500 rub.,

w Bobrowem na 500 rub., w Dworzyskach, Orłowie i Romanowie na 4 600, w Dąbiu na 1 800 rub., w Rybczewicach na 5 000 rub. Mniejsze straty poniosły majątki: Staw, Ujazdów, Tarzymiechy. W ogóle pow. Krasnostawski poniósł do 22 000 rub. strat w skutek gradu. Główne burze gradowe szalały w dniach 10-ym, 19-ym czerwca, oraz 14-ym i 15-ym lipca. Od dnia 21-go Lipca temperatura z minimum 25 stopni spadła do 9-14°C. Deszcze codziennie prawie przechodzą. Żniwo i zwózka bardzo utrudnione. Pszenica w kopach zaczyna porastać.

1885, nr 193, 02 IX. Z Krasnegostawu. Życie towarzyskie, jakie przed laty było w stanie niemal kwitnącym w Krasnymstawie, obecnie zupełnie ustało: każdy prowadzi życie domowe, żadnych zebrań familijnych, ani zabaw publicznych nie ma wcale. Główną przyczyną takiego stanu rzeczy jest ogólna bieda, stagnacja w handlu i rolnictwie. Kredyt w Krasnymstawie trudny, gotówki w ogóle brak, a ci, co ją posiadają, nie bawią się w pożyczanie, nie widząc w czasach obecnych stałej ewikcyi, zabezpieczającej im zwrot kapitałów.

Jednym słowem, pod względem materialnym, źle się u nas dzieje. Ruch umysłowy w Krasnymstawie również bardzo słaby. Brak dobrej księgarni i doborowej czytelnicy wielce nam daje się uczuwać.

1885, nr 223, 09 X. Naprawa dróg bitych. Szosy w pow. Krasnostawskim gub. Lubelskiej ulegną gruntownej naprawie; rząd gubernialny lubelski asygnował na ten cel 20 000 rubli.

1885, nr 275, 10 XII. Prośba o przystanek na kolei Nadwiślańskiej. Kilkudziesięciu właścicieli dóbr z pow. Krasnostawskiego, Lubelskiego i Chełmskiej wniosło do zarządu drogi żelaznej Nadwiślańskiej prośbę o urządzenie przystanku pomiędzy stacyami: Trawniki i Rejowiec, dla ekspedycji zboża.

1886, nr 54, 09 III. Z kroniki łowieckiej. W tych dniach w lasach, należących do dóbr Rybczewice w pow. Krasnostawskim, odbyło się większe polowanie na dziki, urządzone przez właściciela tego majątku. W polowaniu wzięli udział nie tylko brali sąsiedzi, lecz przybyli na nie także i obywatele ziemscy z pow. Chełmskiego i Janowskiego. Rezultaty polowania były zadawalające, gdyż zabito sześć olbrzymich dzików.

1886, nr 63, 20 III. W Guberni Lubelskiej są głównie dwa rodzaje zakładów młynarskich, prowadzonych na skalę fabryczną: młyny wodne tak zwane amerykańskie i młyny parowe. Drugi, co do rozmiarów, będący już na ukończeniu, jest młyn wodny w Tarnogórze (powiat Krasnostawski), własność sukcesorów świeżo zmarłego ś.p. Władysława Czyżewskiego, właściciela Tarnogóry. Oprócz tego są młyny wodne: w Szczepieszynie i w Turobinie.

1886, nr 164, 27 VII. Sprzedaż dóbr. Dobra Pilaszkowice w pow. Krasnostawskim, gub. Lubelskiej, obejmujące włók 52, sprzedane zostały p. Epsztajnowi z Wołynia. Przeciętna cena za włók wynosi 2 000 rubli.

1886, nr 189, 26 VIII. Licytacja dóbr: Gorzków (miasteczko, folwark i wieś), Tarzymiechy, Targowisko, Rożki.

1886, nr 202, 13 IX. Dnia 6-go b.m. w pow. Krasnostawskim, na folwarku Mokre-Lipie, od uderzenia pioruna powstał pożar. Spaliły się wszystkie zabudowania folwarczne razem z tegorocznymi zbiorami, które równie jak i budowle były wprawdzie zaasekuardowane, pomimo to straty są znacz-

ne, gdyż popaliło się wiele narzędzi ruchomości gospodarskich.

1886, nr 207, 18 IX. Burza. Z pow. Krasnostawskiego. Po pięciodobnym posusze, doczekano się dnia 7-go b.m. deszczu ulewnego z piorunami. Burza trwała godzinę tylko, lecz zdołała zostawić po sobie trzy smutne wspomnienia we wsi Mokre Lipie. Piorun zabił kobietę 50-letnią, która podczas burzy pilnowała śliwek w swym sadzie. Dwa pioruny uderzyły w zabudowania folwarczne należące do p. Z., a ogień rozszerzył się z taką gwałtownością, iż nim zdołano przybiec na ratunek, wszystkie budynki stały w płomieniach i w niespełną godzinę spaliły się zupełnie, razem z tegorocznym zbiorem. Ratunek ograniczono na umiejscowienie ognia, gdyż przy silnym wietrze pożar groził całej wiosce.

1887, nr 31, 04 II. Mianowani sędziami pokoju z urzędu: Antoni Dowojno III okr. pow. Krasnostawskiego gub. Lubelskiej.

1887, nr 58, 03 III. Licytacja dóbr: Gardzienice część II lit. B., składające się z folwarków Borek i Podgranicznik; Krzywe, składające się z folwarku i wsiów: Krzywe, Majdan Krzywski, Nowawieś; Krupe, z przyległościami Krupa, Wola Krupska, Majdan Krupski, Krupiec, Oleśnica i część wsi Bzitego; Olszanka folwark; Starawieś lit. C. K. L. M.

1887, nr 216, 19 VIII. Licytacja dóbr: Bończa, Chorupnik, Romanów, Targowisko i Boćki.

1887, nr 254, 28 IX. Zmiany w Krasnymstawie. W mieście powiatowym gub. Lubelskiej Krasnymstawie nastąpią rozmaite zmiany. Plan regulacyjny tego miasteczka, pomyślany przez budowniczego powiatowego, p. Budzyńskiego, a wypracowany przez Devoir'a geometrę, zyskał w roku bieżącym Najwyższe zatwierdzenie. Od-tąd mają się zabudowywać puste place pomiędzy przecinającymi je liniami prostymi i rozszerzać ulice. Dotychczasowe nazwy ulic zamieniono na nowe: Starościańską na Melniczą, Podwałę na Żandarmską, Panny Maryi na Łopennicką, Olejną na Włodimirską, Dąbrowską na Officerską, Kaczą na Sadową i inne na tym podobne. Publiczny ogród spacerowy będzie piękną ozdobą tego nie wesołego miasteczka. W niedalekiej zatem przyszłości zmieni się fizyognomia Krasnegostawu do niepoznania, jest bowiem ku temu materiał już go-

towy, mianowicie 40 648 rub. 65 kop. złożonych przez kasę miejską w Banku Państwa i 940 morgów lasu dobrze gospodarowanego.

1887, nr 269, 13 X. Sprzedaż majątku. Dobra Wygnanowice, obejmujące obszaru przeszło włók 30, położone w po w. Krasnostawskim, przez dotychczasowego właściciela, p. A. Budnego, sprzedane są z wolnej ręki pani Frankenszteinowej po 3 200 rub. za włókę. Podając powyższą wiadomość, Gazeta Lubelska dodaje: „Sprzedaż powyższa jest dowodem, iż ceny ziemi w naszej Guberni, po gwałtownym spadku, stale polepszać się zaczynają”.

1887, nr 285, 20 XII. W dalszym ciągu ciągienia 5-ej klasy 109 Loteryi Klassycznej Królestwa Polskiego, znaczniejsze wygrane padły na Numer: Nr. 18 512 wygrał rs. 2 500 w Krasnymstawie.

1888, nr 47, 20 II. Licytacja dóbr: Adamówka, Gardzienice B, Kraśniczyn, Stara Wieś.

1888, nr 62, 06 III. Gdy się widzi te piętrowe prawie sterty śniegu na ulicach, myśl o wiosennych roztopach przejmuję strachem. Drogi po za miastem zupełnie prawie pozasypywane; w stornach Krasnegostawu i Rejowca ślad dawnych dróg zatracony i trzeba objeżdżać do koła, ażeby się do jednej z tych miejscowości dostać. A tutaj, od tygodnia prawie, mrozy dochodzące do 17 stopni.

1888, nr 76, 20 III. Krasnystaw 16 marca. Wieprz do wczorajszego wieczora lodem pokryty. Przedsięwzięto stosowne środki celem zapobieżenia możliwemu zerwaniu mostu.

1888, nr 85, 29 III. Krasnystaw 24 marca. Od Tarnogóry w górę rzeki Wieprz dopiero rusza, więc pod naszym miastem kra płynie bez przerwy. Onegdaj był wielki przybór wody, tak, że izbice mostu stały się niewidzialne. Browar p. Szymonowicza, oraz pobrzeże przedmieści Zakręt i Grobla zalane. Wszystkie młyny w okolicy są nieczynne.

1888, nr 105, 21 IV. Pomoc lekarska na prowincyi. W roku bieżącym gubernia Lubelska liczy 73 lekarzy. Z tej liczby na przypada na powiaty: Lubelski 3, Lubartowski 2, Biłgorajski 3, Zamojski 5, Krasnostawski 7, Chełmski 7, Hrubieszowski 6, Tomaszowski 6. Aptek w r.b. gubernia Lubelska ma 51, w tej liczbie 11 wiejskich. Z ogólnej liczby aptek przypada na Lublin 6, na powiaty: Lubelski 3, Lubartowski 4, Nowo Aleksandryjski 8, Janow-

ski 4, Biłgorajski 3, Zamojski 6, Krasnostawski 4, Chełmski 3, Hrubieszowski 6 i Tomaszewski 4.

1888, nr 213, 14 VIII. Fundusze miast gub. Lubelskiej. Na lokacyi w warszawskim kantorze Banku Państwa znajduje się kapitałów: Lublin 143 192 rub. 62 kop., Lubartów 15 188 rub. 54 kop., Łączna 9 372 rub. 4 1/2 kop., Janów 6 691 rub. 7 1/2 kop., Kraśnik 2 000 rub., Biłgoraj 17 190 rub. 7 4 kop., Zamość 15 566 rub. 26 1/2 kop., Szczepczeszyn 8 180 rub. 21 kop., Krasnystaw 41 620 rub. 11 1/2 kop., Chełm 24 086 rub. 69 kop., Hrubieszów 6 710 rub., Dubienka 27 441 rub. 98 kop. i Tomaszów 8 764 rub. 17 3/4 kopiejki.

1888, nr 223, 25 VIII. Licytacja dóbr: Chorupnik, Huta, Władysławin.

1888, nr 293, 06 XI. Wywóz drzewa. Krasnegostawu do Gdańska trzema tratwami kupiec Turkeltaub wysłał podkładów kolejowych sztuk 5 775, plankanów do budowy okrętów sztuk 18, budulcu wielkiego sztuk 12, bali sztuk 1 500 i klepek kop 39 wartości ogółem 10 000 rubli.

1888, nr 296, 09 XI. Wywóz drzewa. Z Krasnegostawu kupiec Rosenblum wysłał do Gdańska dwiema tratwami 4 692 sztuki podkładów kolejowych, 215 sztuk słupków i 1 000 sztuk murłatów. Cały ten spóźniony transport oszacowany jest na 6 000 rubli.

1888, nr 307, 20 XI. W gub. Lubelskiej skarżą się na coraz większe rozmiary przybierające trzebieenie lasów. Z samej okolicy Krasnego Stawu wysłano rzeką na tratwach, z bindug pod Izbicą i Tarnogórą przeszło 12 000 sztuk drzewa. Rzecz jasna, że tak znaczny wywóz oddziaływać zaczyna na miejscowe ceny drzewa. I tak, w latach poprzednich płacono np. w Krasnym Stawie za sąg drzewa twardego i suchego najwyżej 6 rubli 30 kop., obecnie i za sąg zgniłków, pochodzących z wszelkiej mieszaniny, płacą w rzeczonym mieście, od 7 do 8 rub. i to przy największej dostawie; przy mniejszej dostawie nawet znacznie więcej.

1889, nr 49, 22 II. Wszystkie gminy pow. Krasnostawskiego gub. Lubelskiej, na odbytych zebraniach, dla upamiętnienia cudownego ocalenia Ich Cesarskich Mości i Najjaśniejszych Dzieci od grożącego niebezpieczeństwa, ofiarowały pewne kwoty na cel ogólnego dobra, aby w ten sposób po zostawić potomkom wspomnienie objawionego cudu Opatrzności i dać świadectwo o wiernopod-

dańskich uczuciach, którymi kierowali się ofiarodawcy. Zebrano następujące kwoty: z m. Krasnegostawu 300 rub., z gmin: Krasnegostawu 80 rub., Łopiennik 60 rub., Czajek 100 rub., Gorzkowa 100 rub., Turobina 120 rub., Fajslawic 100 rub., Rudkowa 150 rub., Żółkiewki 120 rub., Rybczewic 100 rub., Rudnika 100 rub., Izbicy 120 rub., Wysokiej 100 rub. i Zakrzewa 100 rub. Ogółem 1 650 rub. Na ogólnej naradzie przedstawiciele miast i gmin postanowiono wyjednać zatwierdzenie utworzenia stypendium przy gimnazjum lubelskiem dla biednego ucznia, pochodzącego z pow. Krasnostawskiego i dać miano: „Stypendium 17-go października”. Jest zamiar umieścić kapitał na pierwszy numer hypoteki nieruchomości w Krasnymstawie na 8%, co da rocznie 132 rubli.

1889, nr 78, 23 III. Licytacja dóbr: Gardzienice I A, II B, Romanów A, B, Stara Wieś.

1889, nr 87, 02 IV. W dniu 27-m marca: pisać z Krasnego-Stawu: Od wczoraj przybór wody na Wieprzu się wzmacnia. Przedmieście Grobla, znajdujące się na prawym brzegu tej rzeki, ze wszystkich stron zalane, komunikacja piesza z miastem przerwana.

1889, nr 112, 29 VI. W pow. Krasnostawskim istnieje 15 kass zaliczkowo-wkładowych. Pierwszą tego rodzaju kasę założono w r. 1869, której na kapitał zakładowy udzielono z ogólnego funduszu użyteczności publicznej 737 rub. W r. 1870 założono dwie nowe kassy z kapitałem 611 rub. *** W dniu 21-m marca, odbyło się w Krasnym Stawie doroczne zebranie ochotniczej straży ogniowej. Straż liczyła w roku ubiegłym członków honorowych 35, czynnych 55. Dochody w roku ubiegłym wynosiły 339 rub. 5 kop., wydatki zaś 228 rub. 60 kop. Do zarządu na rok bieżący wybrano: na naczelnika p. Wincentego Certowicza, na zastępcę p. Lickenderfa, na pomocnika naczelnika p. Brzezińskiego, na zastępcę p. Kaleniaka.

1889, nr 126, 02 VI. W dniu 21-m maja pożar w lesie, tak zwanym Borku o trzy wiorsty od Krasnegostawu dość znaczne spowodował straty.

1889, nr 142, 14 V. „Instrukcja dla komissarzy do spraw włościńskich o sposobie wydawania świadectw włościom i mieszczanom-rolnikom na otrzymywanie pożyczek z Banku Włościńskiego”. Pożyczki na kupno gruntów, mogą być wydawane wyłącznie osobom ruskiego, polskiego i litewskie-

go pochodzenia. Nie nadaje prawa do otrzymania pożyczki na kupno gruntu w miejscowościach, zamieszkałych przez ludność ruską, a mianowicie: a) w powiatach gub. Lubelskiej: Chełmskim, Hrubieszowskim, Tomaszowskim, Biłgorajskim i Zamojskim; w gminach: Turobin, Izbica, Krasnystaw, Łopiennik, Rudka i Czajki, pow. Krasnostawskiego.

1889, nr 221, 25 VIII. Wisła. Pomimo ciągłego opadania wody na Wiśle, w ciągu ostatnich dwóch dni przepłynęło pod Warszawą do Gdańska kilka tratw z Krasnegostawu i Jarosławia, splawiając 2 103 sztuk budulca sosnowego, 750 planksonów do budowy okrętów...

1889, nr 229, 02 IX. Lublin. W dniach ostatnich wywieziono znów z gub. Lubelskiej do Gdańska znaczne partie drzewa budulcowego. I tak, kupiec Jakób Seidenman trzema tratwami z Krasnegostawu wysłał budulec o wartości 15 000 rub.; kupiec Szmul Pironiec także z Krasnegostawu trzema tratwami wysłał budulec o wartości 12 000 rub.

1889, nr 246, 20 IX. Oddzielnych nomenklatur dworskich w gub. Lubelskiej znajduje się 1 914, a mianowicie w powiatach: Lubelskim 386, Lubartowskim 147, Krasnostawskim 198, Chełmskim 371, Zamojskim 113, Hrubieszowskim 144, Tomaszowskim 135, Biłgorajskim 24, Janowskim 213, Nowo-Aleksandryjskim 183. Gruntów należących do obywateli ziemskich w Guberni znajduje się 1 519 811 morgów.

1889, nr 256, 30 IX. Licytacja dóbr: Bzowiec A, Huta, Stara Wieś D.

1889, nr 291, 05 XI. Gub. Lubelska liczy trzysta pięć miast. Najzamożniejszym jest Lublin, posiada bowiem kapitału 135 252 rub. Dalej idą Krasnystaw z funduszem 44 593 rub., Dubienka 26 557 rub., Chełm 24 563 rub., Zamość 20 597 rub., Biłgoraj 17 190 rub., Łęczna 9 277 rub., Tomaszów 8 763 rub., Janów 6 981 rub., Hrubieszów 6 710 rub., Szczecbrzeszyn 2 788 rub., Lubartów 2 233 rub. i Kraśnik 2 000 rub.

1889, nr 323, 07 XII. Z powiatów Guberni Lubelskiej, najwięcej Żydów liczą osady pow. Lubelskiego (20% ludności żydowskiej), i Nowo-Aleksandryjskiego (11%), najmniej zaś znajduje się ich w pow. Krasnostawskim (5,25%) i Biłgorajskim (5,16%), w innych powiatach: w Tomaszowskim 5,73%, w Lubartowskim 5,87%, w Janow-

skim 6,14%, w Chełmskim 7,14%, w Zamojskim 7,2% i w Hrubieszowskim 8,37%. W pojedynczych miejscowościach procent Żydów na ogólną liczbę mieszkańców jest następujący: Lublin 42% (47 211 dusz), Chełm 66% (8 479), Pawłów 2% (947), Wojsławice 67% (2 674), Grabowiec 50% (2 924), Hrubieszów 47% (9 319), Uchanie 64% (2 152), Gorzków 66% (705), Izbica 97% (2 465), Krasnystaw 17% (6 135), Tarnogóra 2% (1 292), Turobin 59% (3 942) i Żółkiewka 70% (1 708 dusz), Biskupice 28% (2 130), Piaski 73% (2 944), Tomaszów 53% (5 758), Zamość 63% (8 006 dusz).

1890, nr 54, 27 II. Licytacja dóbr: Adamówka v. Mieczysławów, Chorupnik, Gorzków, Izdebnów, Krupe Nowe.

1890, nr 80, 25 III. Z Krasnegostawu. Kupcy drzewa budulcowego, którzy od kilku lat stałe zajmują się trzebieeniem lasów w pow. Krasnostawskim, korzystając z ułatwionej komunikacji wodnej, już przygotowują się do nowej kampanii. W roku ubiegłym z lasów należących do dóbr: Bończa, Wojsławice, Kraśniczyn, Płonka, Borów i Krupe spławiono drzewa za ogólną sumę 180 119 rubli.

1890, nr 89, 04 IV. Rząd gubernialny lubelski zdecydował, aby odbywające się w Krasnymstawie i Turobinie jarmarki z wtorków po dniu 21-m marca przenieść w Krasnymstawie na 1-y kwietnia, a w Turobinie na 26-y marca.

1890, nr 111, 28 IV. W dniu 20-m kwietnia na folwarku Lubańki, należącym do miasta Krasnegostawu, zgorzały zabudowania ekonomiczne, ubezpieczone na 1 080 rub. i nieubezpieczona krescencya, oraz wszystkie narzędzia rolnicze dzierżawcy folwarku. Pożar nastąpił, jak mówią, z niedopalonego papierosa, rzuconego w oborze przez parobka.

1890, nr 136, 25 V. Krasnystaw. W dniu 6-m bieżącego miesiąca odbyło się w Krasnymstawie doroczne zebranie członków miejscowej ochotniczej straży ogniowej. Straż liczy 45-u honorowych i 70-u członków czynnych. Dochodów miała straż w roku ubiegłym 264 rub. 45 kop., wydatków 87 rub. 47 kop. W ciągu roku sprawozdawczego straż była czynna przy pięciu pożarach. Większością głosów zostali ponownie wybrani: na naczelnika (8-y raz) p. W. Certowicz, na pomocnika p. P. Brzeziński; na członków rady nadzorczej:

pp. J. Majewski, W. Migurski, Budzyński, W. Steinbrich, J. Kaliniak i w miejsce p. Łubieńskiego p. Gozdecki. *** W folwarku Lubańki, w pow. Krasnostawskim spaliły się zabudowania gospodarcze razem ze znajdującymi się w nich ruchomościami. Straty wynoszą kilka tysięcy rubli.

1890, nr 176, 07 VII. Krasnystaw. W niedzielę dnia 29-go czerwca nad wieczorem, szalał przez pół godziny w okolicach Krasnegostawu i Żółkiewki huragan, połączony z nawalnym deszczem, piorunami i gradem. W Krasnymstawie porzywał on dachy z krokwiemi, powywracał drzewa w ogrodach i alejach. Na folwarku donacyjnym Namule obalił oborę i owczarnię; kilkanaście sztuk owiec znaleziono zabitych. Rzeka Kawęka pod Krasnymstawem zalała górne łąki; kopy siana wysuszonego stoją na całej płaszczyźnie w głębokiej wodzie.

1890, nr 181, 12 VII. W dniu 30-m czerwca w nocy szalała olbrzymia burza z gradem w pow. Krasnostawskim. Grad był tak wielki, iż pozabijał mnóstwo ptactwa leśnego. Nadto stwierdzono w powiecie kilka pożarów od piorunów.

1890, nr 191, 22 VII. Z Krasnegostawu donoszą do Gazety Lubelskiej, że jarmark dnia 8-go b.m. odznaczał się wyjątkowym ożywieniem; zjazd był duży, transakcje liczne; między innymi zawarto kilka kontraktów na większe dostawy zboża na listopad i grudzień. Tak znacznego ruchu nawet dawni mieszkańcy Krasnegostawu nie pamiętają i objaśniają tę okoliczność widokami na dobre urodzaje.

1890, nr 216, 17 VIII. Licytacja dóbr Żdżanne.

1890, nr 259, 30 IX. Licytacja dóbr Adamówka.

1890, nr 254, 25 IX. Jak donoszą z Krasnegostawu, w roku przyszłym wybudowany będzie kosztem 20 000 rub. nowy most na Wieprzu.

1890, nr 286, 27 X. W ubiegłym tygodniu o mało nie padł pastwą pożaru, raczej zbrodniczego podpalenia, browar p. Władysława Szymanowicza, położony nad Wieprzem, obok mostu w Krasnymstawie. Szybki ratunek zapobiegł pożarowi. Na domysł usiłowanego podpalenia naprowadza okoliczność, że znaleziono pułap, drabinę i podłogę przy wejściu do browaru, nasycone naftą i obłożone słomą.

1890, nr 287, 28 X. Na folwarku Żabno, w pow. Krasnostawskim, spaliły się podczas pożaru w zeszłym tygodniu składły narzędzi gospodarskich, stodoły, szopy i obora. W ogóle inwentarz martwy zgorzał do szczytu; inwentarz żywy wyratowano.

1890, nr 320, 01 XII. Korrespondent z Krasnegostawu do Gazety Lubelskiej, skarży się na smutne położenie tamtejszych rolników. Zboża, co prawda, jest dość dużo, lecz ceny ciągle spadają, i oprócz zakupów przez młynarzy i piekarzy, o znaczniejszych transakcjach na wywóz za granicę nie słychać. Zachwiany już dawniej kredyt rolników po miasteczkach ustał zupełnie; stosunkowo w najlepszym jeszcze położeniu znajdują się włościanie, którzy potrafili zastosować swoje potrzeby do dochodów.

1890, nr 328, 10 XII. Niestala i niezwykle dżdżysta jesień wpłynęła bardzo ujemnie na stan dróg bocznych w naszej gubernii. Od osób, które muszą odbywać drogę kołową w pow. Janowskim, Hrubieszowskim, a nawet w Krasnostawskim, słyszemy narzekania na wielką trudność jazdy, ponieważ konie i koła grzęzną w błocie. Przestrzeń, którą w zwykłych warunkach odbywa się w kilka godzin, trzeba obecnie jechać w ciągu pół dnia, jeżeli nie więcej.

1892, nr 15, 18 I. Budowa nowego mostu pod miastem Krasnymstawem rozpoczęła się z nadchodzącą wiosną. Obecnie zwożą materiały do budowy, która nastąpi natychmiast po opadnięciu wylewów rzeki wiosennych.

1892, nr 61, 05 III. Licytacja dóbr: Gardzienice I A, II B, Gorzków, Krupe Nowe, Spławy, Stawieś C, K, L, M, Tarnawka E, K.

1892, nr 113, 28 IV. W tych dniach nabył z wolnej ręki p. Ludwik Kiwerski od p. Frankensztejna dobra Wygnanowice w pow. Krasnostawskim, rozległości 11 włók, płacąc za włókę po 3 000 rub.

1892, nr 126, 12 V. Z Tarnogóry. Wobec coraz bardziej zwiększającego się braku lasów w okolicy, który to brak zagraża, iż z czasem może nie starczyć w okolicy drzewa niezbędnego do budowy, mieszczanie osady Tarnogóra postanowili zasiać las na stu morgach wspólnego pastwiska. Roboty do uprawy zagajników już rozpoczął p. Jankowski, leśniczy, specjalnie pod tym wzglę-

dem kształcony. Drzewa z lasów sąsiednich zwieziono zeszłej zimy, na bindugi pod Krasnymstawem, większą, zdaje się, ilość niż w roku poprzednim. Pierwsze tratwy, złożone z kilku tysięcy sztuk budulca, odeszły już do Gdańska.

1892, nr 260, 29 IX. O przebiegu epidemii cholery w Królestwie Polskim, w Krasnymstawie zachorowało 2, zmarło 2. Ogółem w gub. Lubelskiej do dnia 13-go b.m. zachorowało 1 207, zmarło 378.

1892, nr 264, 03 X. O przebiegu cholery w gub. Lubelskiej od 13-go do 27-go z.m. Dziennik Warszawski przytacza następujące dane statystyczne: w pow. Chełmskim zachorowało 140, wyzdrowiało 73, zmarło 42, pozostało chorych 34; w Zamościu zachorowało 2, wyzdrowiało 1, zmarł 1; w Tarnorudacch, w pow. Krasnostawskim, zachorowało 5 zmarło 2.

1892, nr 271, 10 X. O przebiegu cholery w gub. Lubelskiej, pow. Krasnostawskim: w Turbinie zachorowało 11, wyzdrowiało 4, zmarło 5, pozostało 7.

1892, nr 277, 16 X. 1892, nr 280, 19 X. O przebiegu epidemii cholery w Królestwie Polskim, W dniach 8-13-m b.m.: W pow. Chełmskim zachorowało 13, wyzdrowiało 19, zmarło 15, pozostało 4. W pow. Zamojskim zachorowało 3, wyzdrowiało 2, zmarło 3, pozostał 1. W pow. Krasnostawskim zachorowało 24, wyzdrowiało 4, zmarło 23, pozostało 10.

1892, nr 300, 09 XI. Roboty około budowy mostu przez Wieprz pod Krasnymstawem już ukończono. Most ten jest już dla ruchu otwarty. Ma on 265 stop długości, 20 wysokości i około 49 szerokości.

1893, nr 6, 08 I. Spław drzewa w okolicy Krasnegostawu był w r.z. bardzo duży. Do spławu na bindugi pod Krasnymstawem zwieziono murłatów, krokwi, klepek, szweli itd. ogółem 258 182 sztuki, ocenione przez technika rządowego wedle cen miejscowych na 810 787 rubli. Z drzewa tego wysłano do Prus tylko 213 582 sztuki, a resztę wstrzymano skutkiem wypadków śmierci z powodu cholery pomiędzy orylami. Tratwy, rozciągnięte na kilkumilowej długości wąskiego koryta rzeki, tworzą na Wieprzu most jednolity.

1893, nr 8, 10 I. Wygnanie. Na mocy wyroku sądu okręgowego lubelskiego, zatwier-

dzanego przez izbę sądową warszawską, następujące osoby, za samowolne przebywanie za granicą, są skazane na pozbawienie wszystkich praw i wieczne wygnanie z kraju, a w razie powrotu na osiedlenie w Syberii: byli proboszczowie parafii grecko-unickich: Orzowieckiej w pow. Krasnostawskim ks. Aleksander Szulakiewicz i żona jego Antonina Zofia Eufemia, par. Grabowieckiej w pow. Hrubieszowskim ks. Mikołaj Malczyński, Szlatyńskiej w pow. Tomaszowskim ks. Kornel Mosiewicz, Czartowieckiej w pow. Tomaszowskim ks. Leon Panasieński, Wakijewskiej w pow. Tomaszowskim ks. Mikołaj Chałampowicz; b. proboszcz parafii greko-unickiej Łużków w pow. Hrubieszowskim ks. Józef Lewicki; włościanin wsi Zynie gminy Książpol pow. Biłgorajskiego Michał Gęczyn; b. proboszcz parafii Telatyńskiej w pow. Tomaszowskim; ks. Antoni Laurysiewicz; mieszkanka Chelma, żona b. proboszcza par. Leszczańskiej ks. Emiliana Pecieja, Wiktorya Pocijowa.

1893, nr 44, 17 II. 1893, nr 74, 19 III. Licytacja dóbr: Huta, Starawieś, Wielkopole, Wielobycz.

1893, nr 59, 04 III. Licytacja dóbr: Gorzków, Płonka, Starawieś C, K, L, M, Wielkopole.

1893, nr 140, 31 V. Krasnostawski korespondent ubolewa, że włościanie z okolic Krasnegostawu zarzucają dawny swój ubiór, a przybierają mieszczański, to jest: żakiet barchanowy, lub kamlotowy, krótki, na wacie, szarawary obcisłe, kamizelkę, buty węgierskie na wysokich obcasach i czapkę spiczastą baranią. Strój ten może będzie i wygodny przy zajęciach rolnych, lecz wygląda z kiepska - po niemiecku i razi teraz oko. Do jego rozpowszechnienia przyczynia się wrodzona ludzom skłonność do naśladownictwa i nowy kostium, jakim zaimponowało kilku włościan, zyskał poklaski, krawcy rzucili się do wyrabiania kompletnych garniturów, naprzód w małych ilościach, a znalazłszy chętnych nabywców, wywożą teraz setkami na jarmarki i tam sprzedają po bajecznie niskich cenach, robiąc dobry interes. Nasz włościanin jest surowy względem siebie, skąpy, ciułający złotówkę po złotówce i powiększający corocznie trzos swój rublami, za które nabywa parcelowane przez panów majątki, lecz przytem umysłowo tak zaślepiony, że kupując nowy garnitur tanio, nie potrafi obliczyć, że sukmana za 4 do 6-u rubli wystarczy na lat trzy, a nawet więcej, żakiet zaś z przyna-

leżnościami, kupiony za 2 rub. 50 kop., nie posłuży mu do pracy i na pół roku.

1893, nr 201, 02 VIII. Krasnystaw. Żniwa rozpoczęto w naszych stronach dnia 27-go lipca. Urodzaje nie będą gorsze od zeszłorocznych, choć w wielu miejscowościach grady porobiły szkody poważne. Robotników do żniwa dostarczył konystujący tu pułk piechoty, za wynagrodzeniem od osoby po 40 kop. bez dodatków w naturze. *** Na przedmieściu Góry w Krasnymstawie przed kilku dniami wybuchnął pożar w olejarni Josła Szpindel. Straż ogniowa wkrótce ogień opanowała. Spaliły się tylko dwa domy. Szkody wynoszą około 2 000 rubli.

1893, nr 214, 15 VIII. Licytacja dóbr: Gardzienice, Krzywe, Stara Wieś, Suchelipie. *** Krasnystaw 12 sierpnia. Burza. W dniu 11-m sierpnia, o godz. 8-iej z wieczora, zaczęły ukazywać się od strony wschodniej gęste chmury; widok ich był straszny i przerażający, tak, że w wielu oknach widzieliśmy powystawiane obrazy, przed którymi na klęczkach ludzie prosili Boga o odwrócenie katastrofy, a na twarzach wszystkich budziły one straszny przestach. Rzeczywiście podobnego zjawiska nigdy nie widziałem, chmury w początkach miały wygląd zgniłej zielonej trawy, następnie przybrały kolor brunatny, a w końcu lazurowy. Przy takich kolorach często błyskawice przedstawiały wspaniały i majestatyczny, a zarazem groźny widok. Później zaczął padać rzęsimy deszcz, dopiero około północy kanonada rozpoczęła się na dobre, tak, iż zdawało się, że domy rozlecają się w kawałki. Jednakże oprócz deszczu, który i dziś pada, innych wypadków nie było. Zboże tylko na pokosach leżące wiele może od takich deszczów ucierpieć.

1893, nr 218, 20 VIII. Dobra Siedliska w pow. Krasnostawskim, nabył od dotychczasowego właściciela p. Zygmunta Drojeckiego, Maurycy Mejer, kupiec z Rewla za sumę 180 837 rub. 32 kop. Siedliska mają obszaru 84 włóki 9 morgów (50,5 ha).

1893, nr 223, 25 VIII. Krasnystaw. Czytelnictwo i welocypedy. Krasnystaw niewiele czyta. W tym roku oprócz dzienników, zaprenumerowano zaledwie 88 egzemplarzy tygodników. Za to w mieście jest już sześć welocypedów, które kosztowały 1 050 rub. *** Stary zabytek. Przy układaniu

chodników na ulicach powydobywano z bruków mnóstwo kamiennych futryn gzymsowanych od drzwi i okien. Są to pozostałości z zamku, wzniesionego w r. 1333, który został przed 60 laty zupełnie rozebrany i dziś niema po nim żadnego śladu. Na jednym z tych odłamków jest napis, pochodzący, jak się zdaje, z XIV wieku.

1893, nr 228, 30 VIII. Licytacja dóbr: Gardzienice, Krzywe, Starawieś, Suchelipie.

1893, nr 238, 10 IX. Dwadzieścia jeden wypadków śmierci od piorunu w ciągu jednego dnia! Burza, jaka przeciągnęła w dniu 17-m sierpnia nad gub. Lubelską, spowodowała 21 wypadków śmierci od piorunu: w pow. Krasnostawskim 17-letni Tomasz N. z Siennicy.

1893, nr 248, 30 IX. Manewra wojskowe. W dniu 20-m i 21-m z.m., odbywały się w obecności Dowodzącego wojskami okręgu warszawskiego dwustronne manewry, między wojskami zebranymi w obozach pod Lublinem i Krasnymstawem. Skład oddziałów był następujący: Krasnostawskiego pod dowództwem dowódcy 17-ej dywizji piechoty generał-lejtnanta Kozena: 17-a dywizja piechoty, 1-a brygada 1-ej dywizji kozaków dońskich, 17-a brygada artylerii, dońska nr VI bateria i rota saperów, ogółem było 16 1/4 batalionów, 9 secin, 48 dział pieszych i 6 konnych. Lubelskiego oddziału pod dowództwem dowódcy artylerii 14-go korpusu armii, gen.-lejtn. Graffa: 18-a dywizja piechoty, 1-a brygada 14-ej dywizji kawalerii, 18-a brygada artylerii, 21-a bateria artylerii konnej i rota saperów, ogółem było 16 1/4 batalionów, 12 szwadronów, dział pieszych 48 i konnych 6.

1893, nr 292, 4 XI. Wystawa skór w Warszawie. Siedmiu szewców stanęło ze swemi wyrobami, oraz dwóch kamaszników. Antoni Lipczyński w Krasnymstawie - wystawił parę butów juchtowych, Józef Hoffman (w Krasnymstawie) - parę butów z cholewami z lakieru francuskiego, parę butów huzarskich z saku białego oraz prawidło własnego wyrobu; Michał Czubkowski z Krasnostawu - parę butów z cholewami z lakieru amerykańskiego, parę butów z cholewami z saku białego i prawidła.

1893, nr 309, 21 XI. Krasnystaw. W roku bieżącym zwieziono na bindugi pod Krasnymstawem drzewa budowlanego z lasów ościennych 66 316 sztuk, ocenionych przez rządowego tech-

nika na ogólną sumę 236 229 rub. 15 kop., z tych spławiono do Gdańska sztuk 62 203, a pozostało do spławu na rok przyszły 4 113. *** W majątku Krupe, należącym do spadkobierców Władysława Okulicza Kozaryna, rozparcelowano przeszło sześćdziesiąt włók gruntu po wyciętych lasach, z których dwadzieścia dwie nabyli włościanie za sumę 33 000 rub. *** W rzece pod miastem blisko mostu dostrzeżono zwłoki tutejszej mieszcżanki Maryanny R., znanej z życia bezczynnego. Z oględzin okazało się, że R. była zamordowaną, ciało zaś jej włożono w worek i wrzucono do rzeki.

1893, nr 316, 28 XI. Niezwykłe zjawisko zaobserwowano w tych dniach we wsi Krzywe pow. Krasnostawskiego. Oto podczas parostopniowego przymrozku i ostrego wiatru wschodniego, w porze poobiedniej uderzył piorun w jedną z chat włościańskich, kontuzjonując i parząc boleśnie znajdującą się w niej kobietę, Jankowską. Omdlałej podano pomoc tak, iż wkrótce przywrócono ją do przytomności. Od sześciu lat jest to drugi wypadek pioruna w porze zimowej w gub. Lubelskiej. Pierwszy przed sześciu laty zdarzył się w Lublinie w dniu 2-m lutego 1887 r., kiedy piorun uderzył podczas najsilniejszej wichury i zadyмки śnieżnej.

1893, nr 320, 02 XII. Wystawa skór w Warszawie. Na wystawie skór i wyrobów dekoracyjno-tapicerskich, przyznane zostały przez komitet Muzeum, nagrody następującym wystawcom: Medale srebrne. 5) Michałowi L. Czubkowskiemu w Krasnymstawie, za bardzo dobre buty lakierowane i ciżmy; 6) Józefowi Hoffmanowi w Krasnymstawie, za dokładnie wykonane buty lakierowane.

1893, nr 323, 05 XII. Krasnystaw. Burze tegoroczne zaszkodziły nie tylko zbożom, lecz i okopowiznom. Do cukrowni w Poturzynie plantatorów dostarczyli w r.z. baraków korcy 126 000, a w bieżącym zaledwie 90 000. Wcześnie jesienne słoty ze śniegiem, a następnie przymrozki, przeszkodziły w wielu majątkach dokończyć zbioru kartofli. *** W tutejszej parafii sporządzono w ciągu roku aktów ślubów małżeństw 138, to jest więcej o 63 niż w roku zeszłym. Skutkiem tego zwiększają się te związki, że włościanie stawszy się po zmianach zeszłych w kraju, właścicielami ziemi przyszlizli do zamożności, a nie znając żadnych lokacyj dla swego dorobku, korzystają teraz z parcelacyj większych majątków, zakupują grunta, wyszukują

dla dorastających córek, mężów niekoniecznie bogatych, byle znających się na gospodarstwie, a dla synów, żon nawet bez posagu, łączą je w stadła małżeńskie i na gruntach tych osadzają. O ile zatem zwiększa się z każdym rokiem liczba ślubów, o tyle przybywa i obywateli ziemskich, a ubywa proletariatu. *** Na polowaniu w lasach Siennica Różana, należących do księcia Lubomirskiego, zabito 35 zajęcy.

1893, nr 326, 08 XII. Sprzedaż dóbr. W tych dniach na licytacji publicznej, odbytej w wydziale cywilnym sądu okręgowego lubelskiego, sprzedane zostały dobra Gorzków (pow. Krasnostawski). Nabywcą jest p. Maurycy Grabowski, administrator dóbr Olchowiec. Gorzków posiadający 14 włók przestrzemi, kupiony został za 15 600 rubli.

1893, nr 334, 17 XII. P. Ignacy Wolanowski w swych „materyałach do historii naszych scen prowincjonalnych”, drukowanych w Gazecie Lubelskiej powiada o przedstawionej w r. 1832 w Krasnymstawie parodii tragedii „Cyd”, przez towarzystwo Chełchowskiego. Była to jednoaktówka.

Uzupełnienia do 1919 roku: **Gazeta Lwowska.**

1893, nr 255, 09 XI. Gazeta Lwowska. Z Akademii Umiejętności. Dnia 26 X b.r., odbyło się posiedzenie komisji historii sztuki w Akademii Umiejętności. Prof. Łuszczkiewicz podał wiadomość o odnalezieniu dawnych fragmentów kamiennych z XVI w. w Krasnymstawie, a mianowicie tablic nagrobkowych, węgarów i t.p. Ułamki te, mogą pochodzić z dawnego zamku, a po części z cerkwi erygowanej przez Zygmunta Augusta, a dziś na dom mieszkalny przerobionej.

1895, nr 136, 16 VI. Gazeta Lwowska. Kolej Warszawa-Lwów. Kraj petersburski zamieścił wiadomość o wznowieniu projektu budowy kolei od Lublina do Tomaszowa lubelskiego. Ś.p. ordynat Tomasz hr. Zamoyski projektował budowę linii od stacyi Rejowiec, lub też od Trawniki-Rejowiec, nieopodal wsi Oleśniki, lecz już po prawej stronie Wieprza, dla oszczędzenia budowy nowego mostu, do Krasnego Stawu (stacja kolejowa w tym mieście znajdowałby się za rzeką, od strony Hrubieszowa), przez Izbicę z Tarnogórą, Chomęciska do Zamościa i stąd na Rachodyszcz do Tomaszowa lubelskiego.

1896, nr 23, 30 I. Gazeta Lwowska. Kolej Warszawa-Lwów. Projekt bezpośredniego połączenia Warszawy ze Lwowem przyjdzie niebawem do skutku. Według tego projektu Tomaszów lubelski może być połączony z istniejącymi już kolejami przez przeprowadzenie linii przez Zamość i Krasnystaw do stacyi kolei nadwiślańskiej Rejowiec, lub też przez zbudowanie drogi żelaznej od Tomaszowa przez Tyszowce i Hrubieszów do Chełma.

1897, nr 123, 01 VI. Gazeta Lwowska. Główny naczelnik kraju, generał-adjutant ks. Imeński wyjechał we środę (26 V) koleją nadwiślańską, celem dokonania przeglądu wojsk w okręgu i instytucyj cywilnych w kraju. Książę miał zwiedzić Kowel, Chełm, Hrubieszów, Zamość, Krasnystaw i powrócić do Warszawy 30 maja. Towarzysząc mu w podróży: naczelnik sztabu okręgowego generał A. K. Puzyrewski, pozostający do szczególnych poruczeń podpułkownik Hurko, należący do sztabu okręgowego; podpułkownik Mawrin i Orłow, oraz urzędnik do szczególnych poruczeń, Jaczewski.

1898, nr 157, 14 VII. Gazeta Lwowska. Straszna klęska gradowa nawiedziła w ostatnich dniach okolice powiatów lubelskiego, janowskiego i hrubieszowskiego w Królestwie Polskiem. Straty wynoszą: W gm. Turobin 2 100 rub., w Żółkiewce 15 000 rub., prócz tego połamane zostały i wyrwane z korzeniami 3 000 sztuk drzewa w lasach majątku Wólka Żółkiewska, skutkiem czego poniesiono strat na 10 000 rub., w Olchówcu 4 200 sztuk wartości 12 000 rubli w lesie gminnym 220 sztuk, wartości 500 rubli. Na folwarku Wólka Żółkiewska runęło 5 budynków, wartości 4 000 rub., w gm. Średnia-wieś 5 budynków, wartości 2 000 rub., we wsi Różki 3 spichrze wartości 300 rub. W osadzie Żółkiewka runęły 3 spichlerze, nadto dachy zerwane zostały z synagogi, rzeźni i 6 domów. Straty wynoszą 1 000 rubli. Straty, zrządzone przez grad, wynoszą: w Gorzkowie 43 360 rub. (we wsi Orchowcu 12 860 rub., na folwarku Orchowec 16 600 rs.) w Krasnymstawie 6 600 rub., w Rudce 60 943 rub., (na folwarku Siennica Różana 30 250 rs., na folwarku Toruń 7 050 rub., na folwarku Żdżanne 6 150 rub.), w Czajkach 2 010 rubli, w Izbicy 17 535 rubli. W lasach majątku Surhów wicher połamał 1 000 sztuk drzew wartości 1 700 rub., w lasach majątku Orłów wicher zniszczył drzewa na przestrzeni 350 morgów.

1900, nr 20, 26 I. Gazeta Lwowska. Dniew. Warszawskij donosi, że wysłane przez włościan z pow. chełmskiego, hrubieszowskiego, krasnostawskiego i zamoyskiego do ministerstwa rolnictwa i dóbr państwa podania o pozwolenie im przesiedlania się na grunta skarbowe na Syberyi, odesłała kancelarya generał-gubernatora warszawskiego gubernatorowi lubelskiemu. Podań tych nie uwzględniono, ponieważ na gubernie Królestwa Polskiego nie rozciąga się prawo o emigracji włościan i mieszczań na Syberję, obowiązujących w gub. wewnętrznych cesarstwa.

1900, nr 29, 08 II. Gazeta Lwowska. Niezwykły piechur. W tych dniach przybył do Krasnegostawu w drodze do Lublina i Warszawy, redaktor wychodzącego w Paryżu pisma *Le Soir*, p. Ammeloot Arsen, odbywający piechotą podróż naokoło świata.

1902, nr 157, 11 VII. Gazeta Lwowska. Krasnystaw, 10 lipca. Miasto padło ofiarą pożaru. Ogień, który wybuchł w koszarach wojskowych rozszerzył się w skutek silnego wiatru na zabudowania klasztorne i kościół, a stąd na sąsiednie ulice. Szkoda jest wielka.

1902, nr 159, 13 VII. Gazeta Lwowska. Pożar w Krasnym Stawie, w Królestwie Polskim, zniszczył onegdaj pożar gmach Pojezuicki, mieszczący więzienie, szpital i klub. Kościół z trudem ocalony, ale uszkodzony mocno. Straty znaczne.

1911, nr 44, 24 II. Gazeta Lwowska. Rozporządzenie generał-gubernatora Skałona w sprawie nauczania, wydane na podstawie ukazu o ochronie wzmocnionej a obowiązujące w powiatach: chełmskim, hrubieszowskim, tomaszowskim, biłgorajskim, zamojskim, janowskim, krasnostawskim i lubartowskim w guberni lubelskiej. Rozporządzenie to zabrania udzielania za opłatą lub bezpłatnie w lokalach wspólnej nauki dzieciom lub osobom dorosłym, jeśli niema na to pozwolenia ze strony władzy, lub jeśli osoby udzielające nauki nie mogą wykazać się świadectwem wymaganem przez ustawę; zakazuje pomagać w urządzaniu takiej nauki czy to przez datki pieniężne, czy w inny sposób, wprowadzać tam osoby, lub wpływami namawiać je do nauki i uczestniczyć w nauce. Przekraczający ten

zakaz karani będą w drodze administracyjnej grzywną do 300 rubli lub aresztem do 3 miesięcy. Nowe postanowienie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

1911, nr 167, 25 VII. Gazeta Lwowska. Warszawa, 24 lipca. Józefa Wilczopolskiego w Borowie i Kazimierza Wasilewskiego w Płonce, w pow. krasnostawskim, skazano administracyjnie za uczenie dzieci czytania i pisania po polsku na 100 rubli lub miesiąc aresztu.

1912, nr 76, 03 IV. Gazeta Lwowska. P. Eugeniusz Lickindorf, rodem z Krasnegostawu (Król. Pol.), otrzymał na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

1913, nr 168, 24 VII. Gazeta Lwowska. Znaczny odsetek własności dworskiej, lubo niższy, niż 50%, mają jeszcze powiaty południowo-wschodnie ziemi lubelskiej (lubelski, krasnostawski, zamojski, tomaszowski i hrubieszowski).

1917, nr 262, 17 XI. Gazeta Lwowska. Podróż inspekcyjna hr. Szeptyckiego. Lublin, 16 listopada. Generał-gubernator przedsięwziął kilkudniową podróż inspekcyjną w okręgach Tomaszowa, Krasnostawu i Zamościa. Wszędzie uroczyście witany, przyjmował delegacje, prośby i życzenia wszystkich kół ludności. Był też obecny na nauce w szkołach ludowych i średnich i zwiedził wiele zakładów publicznych i prywatnych. Szczególnie serdecznego przyjęcia doznał generał-gubernator w Krasnostawie, gdzie prezydent miasta skierował doń przemowę powitalną podnosząc w niej błogą jego dotychczasową działalność, jako gubernatora i zapewniał, że całe społeczeństwo oczekuje z ufnością, iż generał-gubernator także i w dalszym ciągu będzie używał swej opieki i pomocy.

1918, nr 257, 30 XI. Gazeta Lwowska. Potworzyły się Rady robotniczo-chłopskie, zostające pod kierownictwem S.D. Królestwa Polskiego i Litwy. W Krasnostawskim, Zamojskim i Tomaszowskim chłopci zajęli kilkadziesiąt majątków ziemskich, obsadzili je fernalami, którzy pozostają pod dyktandą chłopów o charakterze wybitnie bolszewickim. Ci fernali i nie pozwalają właścicielom niczego dla siebie używać. Opału brać nie pozwalają, a także nie pozwalają wyjechać.

dr Kazimierz Stolecki

Agnieszka Szykuła-Żygawska

Czy chór kościoła pojezuickiego św. Franciszka Ksawerego w Krasnymstawie pochodzi z kościoła w Radecznicy?



Radecznicza

Jednym z ważniejszych miejsc kultu religijnego w XVIII-wiecznej diecezji chełmskiej był kościół św. Antoniego Padewskiego w Radecznicy¹. Przybywali tutaj wierni, by otrzymać dary łaski, wyprosić zdrowie i powodzenie w życiu. Znajdujące się wówczas w radecznickim kościele dzieła, począwszy od jego architektury, poprzez rzeźbę, malarstwo po rzemiosło artystyczne były fundacjami - swoistymi wotami, materialnymi dowodami wdzięczności wiernych za doznane łaski. Okazją, by wyrazić dziękczynienie za doznane łaski była inicjatywa wzniesienia od podstaw nowego kościoła w Radecznicy, co miało miejsce po 1744 roku, gdy poprzedni, wzniesiony w XVII stuleciu spłonął wraz z wyposażeniem. Informacji na temat fundatorów obiektów z Radecznicy dostarcza spisywana po 1744 roku kronika bernardynów zachowana w rękopisie w Bibliotece Narodowej w Warszawie.

Najpierw rozpoczęto prace budowlane. Trwały one przez około 30 lat. Wśród fundatorów prezentujących różne grupy społeczne, wymienieni są Teresa i Tomasz Antoni Zamoyscy, którzy przeznaczili największą kwotę na budowę i wyposażenie kościoła. Osobami zaangażowanymi w pozyskanie artystów do tego przedsięwzięcia były władze reprezentujące bernardynów w Radecznicy i para ordynacka, a w szczególności Teresa Aniela. Do prac przy wystroju sprowadzono malarzy, rzeźbiarzy i architektów wykształconych w warsztatach miast europejskich. Ołtarz główny wykonał pochodzący ze Lwowa Jerzy Markwart, a boczne - Karol Burzyński i Józef Jakub Stanikowski. Z drugim z wymienionych twórców

współpracował później Michał Wurtzer młodszy, realizując wiele zamówień do kościołów ówczesnej diecezji chełmskiej, przemyskiej, a nawet krakowskiej.

Radecznickie ołtarze na miejscu swego przeznaczenia znajdowały się ponad sto lat. W 1866 roku władze rosyjskie zdecydowały o przekazaniu klasztoru bernardynów w Radecznicy grekokatolikom. W odpowiedzi na to rozporządzenie, Konsystorz Biskupi w Lublinie zarządził rozdysponowanie wyposażenia klasztoru i kościoła do świątyni z terenu diecezji lubelskiej. Większość z ołtarzy i umieszczonych w nich rzeźb zachowała się. Dzięki zaangażowaniu ks. Antoniego Szydłowieckiego, proboszcza parafii w Łabuniach, który przed rozdysponowaniem opisał je, możliwe jest ich zidentyfikowanie. Ołtarz główny z Radecznicy przeniesiono do kościoła pw. św. Dominika w Łabuniach, gdzie częściowo spalił się w 1896 roku. Do tego samego kościoła przeznaczono ołtarzyk Matki Bożej Bolesnej. Ołtarz św. Franciszka, św. Barbary, „Statuy z gzymsów w kościele” i ambonę przeniesiono do kościoła pw. św. Trójcy w Dubience. Część tych ołtarzy zniszczyły w czasie II wojny światowej wojska hitlerowskie. Ołtarze św. Józefa i Przemienienia Pańskiego oraz św. Jana Nepomucena przekazano do kościołów pw. św. Zofii w Tarnogórze i św. Katarzyny w Czernięcinie. W kościele pw. św. Leonarda w Tyszowcach znalazły się ołtarze NMP i św. Franciszka. Do kościoła pw. św. Dominika w Turbinie przekazano ołtarzyk z kaplicy na wodzie, natomiast do kościoła w Rzeplinie - ołtarz Koronacji Matki Bożej (ołtarz ten spaliła UPA w 1943 roku). Ostatni z ołtarzy, pw. św. Michała przeznaczono do prezbiterium kościoła pw. Nawiedzenia NMP w Woźuczynie, ale ołtarza tego tam nie odnaleziono.

Dokument, w którym znajdują się dyspozycje odnośnie przewiezienia wyposażenia jest obszerny, ale wydaje się prawdopodobne, że nie zawiera informacji o wszystkich obiektach obfitującego w zabytki kościoła św. Antoniego w Radecznicy. Brakuje w nim informacji m.in. o miejscu przeznaczenia chóru, a takowy przecież musiał istnieć.

1. Tekst jest fragmentem książki *Od Karola Burzyńskiego do Michała Wurtzera młodszego. Warsztat rzeźbiarski 2. poł. XVIII wieku w Ordynacji Zamojskiej*, Lublin 2012. Tam też znajdują się pełne przypisy.

Chór w kościele św. Franciszka Ksawerego w Krasnymstawie

Jeszcze podczas wykonywania dokumentacji fotograficznej chóru najpiękniejszej krasnostawskiej świątyni, jedna z osób przebywających wówczas w kościele wspomniała mi mimochodem, że jest to obiekt prawdopodobnie przeniesiony z Radechnicy. Ta przesłanka skłoniła mnie do formalnego przeanalizowania struktury chóru. Czy wkomponowuje się w gabaryty kościoła? Czy jest spójny formalnie, i czy wreszcie wykazuje zbieżności z innymi dziełami, o których wiadomo, że na pewno pochodzą z radechnickiego sanktuarium.

Na architektoniczną strukturę chóru składa się pięć członów zwieńczonych gzymsem. Wszystkie ujęte są w obramienia ramowe i ramowo-piłastowe. Z XIX wieku pochodzą, usytuowane poniżej zwieńczenia członów, płaskorzeźbione kotary ujęte po bokach. Belkowanie podkreślono fryzem kostkowym i zwieńczono nad najwyższą sekcją dwoma wazonami. Przypuszczalnie z XIX wieku pochodzą też płaskie formy gryfów z plecionką, wieńczące chór po bokach, oraz usytuowane na chórze wazy o klasycyzujących formach. W XIX wieku wykonano ustawioną pośrodku figurę anioła o regularnych rysach twarzy, ubranego w opadające wzdłuż ciała szaty.

W stylistyce prospektu utrzymana jest XIX-wieczna empora chóru. Wierńczy ją gzyms. Na nim znajduje się sześć cokołów z XVIII-wiecznymi wazami oplecionymi ornamentem *rocaille*. Środkowa część empyry posiada trzy wybrzuszenia wsparte na umieszczonych wtórnie w tym miejscu XVIII-wiecznych wspornikach modelowanych w *rocaille*.

Nad środkowym wybrzuszeniem empyry stoi rzeźba św. Cecylii. Niewiasta trzyma lirę, jest ubrana w opinający sylwetkę gorset i szatę modelowaną w formę płaskich tafli załamujących się pod ostrym kątem. Ta część ubioru wyodrębnia się z tyłu sylwetki, powodując, że rzeźba jest odbierana jako bardziej trójwymiarowa. Modelunek twarzy jest wprawny. Męczennica ma twarz obłą, ściętą po bokach, bez zaznaczonych kości policzkowych. Charakterystyczne są lekko rozchylone wargi. Finiezyjnie, w kształty żłobionych, głęboko wijących się spirali są uformowane włosy świętej sięgające do pasa i częściowo szczipione nad karkiem. Instru-

ment muzyczny okalają w dolnej części ornamenty *rocaille*, co dowodzi, że został wykonany przed końcem XVIII wieku. Zbieżności formalne z figurą św. Cecylii wykazują usytuowane po dwu stronach figury stojących i siedzących aniołów. Postaci te grają na trąbach. Ich szaty formowane są w płaskie tafle załamujące się ostro. Pobieżnie i płasko, bez wnikliwszego modelunku są traktowane odkryte części ciała: ociosane łydki, twarze, dłonie i stopy. Charakterystyczna jest fizjonomia ich twarzy o owalnym kształcie i sumarycznym modelunku głęboko rzeźbionych, podkreśnianych puklów włosów. W XIX wieku zostały wykonane rzeźbione płasko i symetrycznie skrzydła aniołów.

Zastanawia, że figury z obecnej perspektywy są nieczytelne dla odbiorcy. Widoczna jest przede wszystkim dolna, niepoddana obróbkę część rzeźby (czyli tylne partie nóg). Spostrzeżenie to skłania do pytania o ich pierwotne usytuowanie.

Reasumując, cechy formalne rzeźb z prospektu organowego w Krasnymstawie: analogiczne ułożenie szat, uogólniony modelunek odkrytych części ciała oraz rokokowa ornamentyka rekwizytów, m.in. liry św. Cecylii, wskazują, że wykonał je jeden twórca w trzeciej ćwierci XVIII wieku.

Analogie

Na terenie obecnej diecezji zamojsko-lubaczowskiej oraz archidiecezji lubelskiej znajduje się wiele figur o zbieżnych do krasnostawskich cechach formalnych. Są to dzieła potwierdzone źródłowo bądź atrybuowane Karolowi Burzyńskiemu i działającemu w jego warsztacie Michałowi Wurzerowi młodszemu.

Porównywalnie jak w Krasnymstawie, ukazane anioły usytuowane są w zwieńczeniu ołtarza głównego kościoła pw. św. Michała Archaniola w Perespie. Są ukazane frontalnie, ubrane w długie i modelowane w ostro załamujące się szaty. Zbieżna jest fizjonomia aniołów: ich włosy układają się w grube pukle, a twarze wymodelowano za pomocą ostrych cięć. Modelunek odsłoniętych części ciała jest pobieżny. Zbieżne są ujęcia kompozycyjne. Figury stoją na gzymsie wieńczącym górną część ołtarza. Brak skrótów perspektywicznych wskazuje, że pierwotnie znajdowały się niżej, być może,

w środkowej części ołtarza. W analogicznym ujęciu kompozycyjnym ukazano anioły stojące w ołtarzu bocznym kościoła w Janowie Lubelskim.

Ołtarze i rzeźby z kościoła poddominikańskiego pw. św. Jana Chrzciciela w Janowie są usytuowane w miejscu swego przeznaczenia, powstały w latach 1769-1782. Należą do największej inicjatywy przypisywanej warsztatowi Karola Burzyńskiego i Michała Wurtzera młodszego. Mieszkający wówczas w Janowie pierwszy z wymienionych twórców nadzorował wykonanie ołtarza głównego, dziesięciu ołtarzy bocznych, znajdujących się w nich figur, ambony oraz usytuowanego w przedświątelniku kościoła krucyfiksu.

Zbieżne formalnie z opisanymi figurami aniołów są te z kościoła w Świeciechowie - realizacji przypisywanej warsztatowi Karola Burzyńskiego z lat 80. XVIII wieku. Tutaj, w jednym z ołtarzy bocznych również znajdują się figury aniołów. Postaci akomodują ku środkowemu przedstawieniu. Ukazano je w kontrapoście, z jedną nogą wysuniętą. Mają duże, rozpostarte skrzydła. Twarze są potraktowane indywidualnie - są kwadratowe. Anioły mają małe brody, szerokie czoła i nosy o wyraźnym konturze. Ich dłuższe z tyłu włosy układają się w ciężkie, podkręcane pukle. Pierwszy anioł składa dłoń na klatkę piersiową, a drugą nieznacznie odchyła w bok. Jego tors i nogi do wysokości kolan opina szata o ostrych zagięciach. Z tyłu ubiór sięga kostek, zaginając się na zewnątrz. Modelunek szaty sugeruje grubą, sztywną tkaninę. Drugi anioł jest przedstawiony analogicznie, z jedną nogą odsłoniętą i wysuniętą do przodu. Jedną dłoń unosi na wysokości klatki piersiowej, drugą trzyma na wysokości bioder. Twarz i wzrok ma skierowane w stronę ołtarza.

Analogie znajdujemy także w formie ujęcia puttów. Zbliżoną fizjonomię do puttów umieszczonych na chórze kościoła pojezuickiego w Krasnymstawie mają te widoczne na ambonie w Dubience oraz ze zwieńczenia ołtarza głównego kościoła w Janowie.

Wnioski

Zaprezentowane w tekście analizy stanowią przesłanki pozwalające przypuszczać, że jest prawdopodobne, że fragmenty chóru z kościoła w Radecznicy przewieziono i wmontowano w em-

porę oraz chór kościoła w Krasnymstawie. W oparciu o analizę formalną można je uznać za powstałe w warsztacie Karola Burzyńskiego.

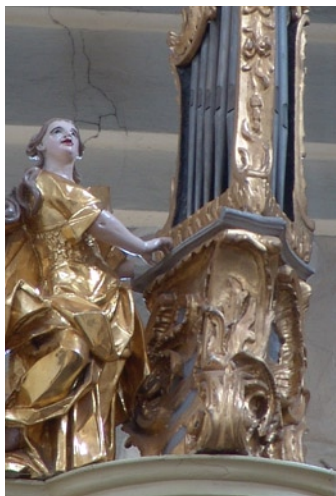
Niewyjaśnione pozostaje jaki był pierwotny wygląd chóru tytułowego kościoła. Wiadomo natomiast, że w latach 1879-1881 został on częściowo zniszczony wskutek burzy. Zatem chór zawierałby elementy pierwotne, uzupełnione o fragmenty sprowadzone z Radecznicy, połączone z XIX-wiecznymi przeróbkami form zniszczonych podczas burzy, co dodatkowo komplikuje atrybuowanie obiektu jednemu twórcy i uniemożliwia jego traktowanie jako jednorodnej formalnie całości, i co za tym idzie - jego datowanie.

Osoby, które chciałyby uzupełnić wiedzę na temat tego okazałego i jakże cennego zabytku krasnostawskiego kościoła mogą skontaktować się z autorką tekstu pod adresem mailowym szkulaag@wp.pl

dr Agnieszka Szkula-Żygawska



*Krasnostaw, kościół pojezuicki
pw. św. Franciszka Ksawerego, empora
i chór, warsztat Karola Burzyńskiego (?),
lata 60. XVIII w. (?), fot. Jakub Sito, 2009 r.*



Krasnystaw, kościół pojezuicki pw. św. Franciszka Ksawerego, empora chóru, św. Cecylia, warsztat Karola Burzyńskiego (?), lata 60. XVIII w. (?), fot. Jakub Sito, 2009 r.



Krasnystaw, kościół pojezuicki pw. św. Franciszka Ksawerego, empora chóru, anioł adorujący warsztat Karola Burzyńskiego (?), lata 60. XVIII w. (?), fot. Jakub Sito, 2009 r.



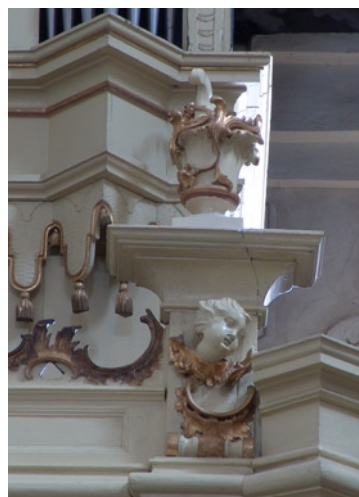
Krasnystaw, kościół pojezuicki pw. św. Franciszka Ksawerego, chór, anioł adorujący, warsztat Karola Burzyńskiego (?), lata 60. XVIII w. (?), fot. Jakub Sito, 2009 r.



Krasnystaw, kościół pojezuicki pw. św. Franciszka Ksawerego, chór, anioł adorujący, warsztat Karola Burzyńskiego (?), lata 60. XVIII w. (?), fot. Jakub Sito, 2009 r.



Krasnystaw, kościół pojezuicki pw. św. Franciszka Ksawerego, chór, anioł adorujący, warsztat Karola Burzyńskiego (?), lata 60. XVIII w. (?), fot. Jakub Sito, 2009 r.



Krasnystaw, kościół pojezuicki pw. św. Franciszka Ksawerego, empora chóru, latarnia, warsztat Karola Burzyńskiego (?), lata 60. XVIII w. (?), fot. Jakub Sito, 2009 r.



Janów, kościół pw. św. Jana Chrzciciela, ołtarz pw. Świętej Rodziny, anioł, warsztat Karola Burzyńskiego (?), 1770-1780 r.,
fot. Jakub Sito, 2008 r.



Janów, kościół pw. św. Jana Chrzciciela, ołtarz pw. Świętej Rodziny, anioł, warsztat Karola Burzyńskiego (?), 1770-1780 r.,
fot. Jakub Sito, 2008 r.



Świeciechów, kościół pw. Świętych Mikołaja i Małgorzaty, ołtarz pw. Matki Bożej Niepokalanie Poczętej, anioł, warsztat Karola Burzyńskiego (?), pocz. lat 70. XVIII w. (?), fot. Katarzyna Puczyńska, 2010 r.



Perespa, kościół pw. św. Michała Archanioła, ołtarz pw. św. Michała Archanioła, anioł, warsztat Karola Burzyńskiego (?), 4. ćw. XVIII w.,
fot. Agnieszka Szykuła-Żygawska, 2010 r.



Perespa, kościół pw. św. Michała Archanioła, ołtarz pw. św. Michała Archanioła, anioł, warsztat Karola Burzyńskiego (?), 4. ćw. XVIII w.,
fot. Agnieszka Szykuła-Żygawska, 2010 r.



Świeciechów, kościół pw. Świętych Mikołaja i Małgorzaty, ołtarz pw. Matki Bożej Niepokalanie Poczętej, anioł, warsztat Karola Burzyńskiego (?), pocz. lat 70. XVIII w. (?), fot. Katarzyna Puczyńska, 2010 r.



Perespa, kościół pw. św. Michała Archaniola, ołtarz pw. św. Michała Archaniola, warsztat Karola Burzyńskiego (?), 4. ćw. XVIII w., fot. Agnieszka Szykuła-Żygawska, 2010 r.



Dubienka, kościół pw. Trójcy Świętej, ambona, Karol Burzyński, po 1760 r., fot. A. Szykuła-Żygawska, 2010 r.

Stanisław Bojarczuk



Do chaty B

W masościach milionowych spadły śnieżne płatki
w przesilenia dnia z nocą zimowego chwili.
Wicher tańcząc z zamiecią - ten gwizdże, ta kwili -
zmieniły w eskimoskie jurty sielskie chatki.

Dzieciska zapędzono do zimowej klatki -
przy piecuśmy se z mrozu i zamieci drwili.
A niech no się przybliży czas świętej Wigilii...
- Radości! W chacie słoma, siano, snop zboża, opłatki.

Oplatki! Kartka biała, czerwona i sina -
miłe były, lecz miłsza wizyta Zosina,
rozśmianej, rozśpiewanej sąsiadki, kuzynki...

Gościna. Śledzie, strucle, owoce, rodzynki,
dostatek wszelakiego spożydła, pijewa.
Dziatwa fika koziołki lub kolędy śpiewa.

II

Chato! O ty stajenko w pajęczych pasemkach!
Jakaś pryczą barłogu była pościel łóżka.
Lniany obrus na sianie, to w żłobie pieluszka,
i słoma, siano, słoma dookolusieńka.

Tu Zochna płowowłosa, jak śliczna wisienka,
młodzusienska, zgrabniutka, Afrodyty służka,
trzyma ze mną jak do chrztu opłatek w paluszkach.
Z ust płynie: „Bóg się rodzi” - kolędy piosenka.

Po postniku, jak było od dawna w zwyczaju,
kto pierwszy i miał szczęście, z przerębli ruczaju
o północy mógł nabrać zamiast wody wina...

To wiązem powróstami w sadku grusze, śliwy...
Chato! Wilio! Radości! Młodzieńczo niewinna!
Kto mógł bardziej być niż ja w dzieciństwie szczęśliwy?

Rońsko 24 XII 1934

Agnieszka Szykuła-Żygawska

Orłowskie rzeźby po konserwacji



W numerze 4 z 2008 roku czasopisma „Nestor” opublikowaliśmy artykuł na temat uznanego za cudowne źródła w Orłowie Murowanym. W tekście znalazł się również opis usytuowanych w tym miejscu dwóch XVIII-wiecznych rzeźb - świętego Jana Nepomucena i świętego Józefa z Dzieciątkiem. Stan zachowania figur był wówczas zły. Były one wielokrotnie przemalowane białą farbą wapienną i posiadały liczne ubytki. Szczególnie źle prezentowała się figura św. Józefa z wtnie przymocowaną głową jego i Dzieciątka Jezus.



Orłów Murowany, źródło z figurami w roku 2008, fot. A. Szykuła-Żygawska.

W latach 2012-2013 figury zostały poddane konserwacji i częściowej rekonstrukcji. Oczyszczono je z warstw wapna, uwidaczniając pierwotny dukt dłuta. Zrekonstruowana została głowa i górne partie figury św. Józefa oraz postać Dzieciątka Jezus. Zadbano także o właściwą ekspozycję figur i możliwie najmniejsze ponowne poddawanie wpływowi wody. Obecnie, eleganckie postumenty figur stoją na cokołach wymurowanych z otoczek, co uniemożliwia bezpośredni kontakt z wodą i gruntem. Analogicznie został wyłożony teren bezpośrednio przy źródle. Wiedzie do niego obecnie chodnik.



Orłów Murowany, źródło z odnowionymi figurami, fot. Krzysztof Zdeb, 2013 r.



Orłów Murowany, źródło - odnowiona figura św. Józefa, fot. Krzysztof Zdeb, 2013 r.

Konserwację figur przeprowadził konserwator dzieł sztuki Mariusz Bubicz, a sfinansował ją Urząd Gminy w Izbycu.

dr Agnieszka Szykuła-Żygawska

Zuzanna Guty

Syriuszki Stanisława Bojarczuka w świetle historii gatunku



W sonetach można łatwo zabić pisarza.

(A. Mickiewicz)

Do tradycyjnych gatunków literatury ludowej zalicza się najczęściej pieśń ludową, balladę ludową, baśń ludową, bajkę ludową oraz gawędę ludową¹. Z pewnością nie należy do nich sonet. Jego pojawienie się w polskiej dwudziestowiecznej poezji ludowej należałoby tłumaczyć wpływem wzorców literatury profesjonalnej². Zainteresowanie sonetem można tłumaczyć wpływem sonetomanii modernistycznej, dostępnością dzieł Mickiewicza, Kasprówicza, Przerwy-Tetmajera. Nie bez wpływu pozostawał również fakt, iż sonet był uznawany za utwór arcydoskonały. Do najciekawszych realizacji należy zaliczyć syriuszki Stanisława Bojarczuka, lecz nie jest odosobniony. Do tej formy, z różnym efektem twórczym, odwoływali się tacy poeci jak Wilhelm Piwowarczyk, Jan Król, Seweryn Skulski, Hanka Nowobielska, Zygmunt Kupisz, Henryk Biłka, Stanisław Nędza-Kubinieć, Franciszek Łojas-Kośla, Jan Nadolny, Franciszek Święcki, Emilia Michalska. Dla czytelników, choćby w niewielkim stopniu zorientowanych w dwudziestowiecznej poezji ludowej, będą to autorzy o różnych poetykach, wychylających się a to w stronę języka liryki wysokiej (czy hiperliterackiej), a to w stronę gwary podhalańskiej. Czy pojawienie się sonetu w poezji ludowej nie jest formą powrotu do korzeni?

Forma narodziła się najprawdopodobniej na Sycylii w XIII wieku, a pochodzi od gatunku o proveniencji ludowej, określanego mianem *strambotto*. Był to utwór ośmiowersowy, rymowany ludowo (ABABA-BAB) i dzielony na dwuwiersze. Taką tezę wysunął niegdyś włoski uczony d'Ancona w rozprawie *La poesia popolare italiana* wydanej w 1878 roku. Pierwsza na gruncie włoskim struktura sonetu dzieliła się na strofę ośmiowersową i sześciowersową, w charakterystycznym układzie rymów: ABABABAB i CDC DCD lub w późniejszym okresie CDE CDE. Autorem tych struktur był Jacobo da Lentini, przedstawiciel szkoły sycylijskiej³. Dalsze przekształcenia wprowadzali autorzy tokańscy, późniejszym etapem rozwoju gatunku było wykształcenie się cech sonetu włoskiego oraz próby dalszych poszukiwań na gruncie francuskim i angielskim.

Fascynujący przypadek poezji Bojarczuka domaga się wręcz ciągłych powrotów i zmusza do stawiania kolejnych pytań: Czym jest w istocie dyptryk sonetowy ludowego geniuszu?, Czy możemy mówić o nowym typie sonetu i gdzie poszukiwać korzeni takich działań twórczych?, Czy mierzyć lirykę Bojarczuka kryteriami wysokoartystycznymi?, A jeśli nie, to jak inaczej ocenić wartość tych dzieł?, Czy sonet poety chłopskiego, z racji wymagań jakie stawia ten gatunek, może realizować zasady kanonu?, Czy poeta kiedykolwiek sięgnął do dostępnych wówczas opracowań sonetu: *Księgi sonetów poetów polskich*⁴ i *Sonetu polskiego*⁵?, Czy tworząc sonety, miał świadomość tego, że Lange uznał sonet za podobny do pieśni ludowej⁶? Badacz stwierdził to, zauważając w obu gatunkach „podwójny tok myśli” z dwóch różnych dziedzin. Jego zdaniem artyzm wynikał ze „splotu obu potoków”.

Nazwa „syriuszka” była tłumaczona przez Stanisława Bojarczuka następująco: „Syriusz - to takie zjawisko, kiedy dwie gwiazdy, choć mogą być od siebie bardzo odległe zachodzą jedna na drugą i wówczas zwiększa się ich blask”⁷. Urzekająca

1. Wymienione gatunki mają swoje odpowiedniki w literaturze wysokiej oraz ludowej. Stąd rozróżnienia przyjęte za pomocą przymiotnika „ludowy”.

2. Pisał o tym Jan Adamowski: „Oprócz tradycyjnego wzorca - folkloru, innym odniesieniem stylizacyjnym dla chłopskich poetów bywa także literatura. Szczególnie niektóre elementy kompozycji i wersyfikacji zaczerpnięte z dorobku znanych powszechnie twórców ogólnonarodowej kultury (Adama Mickiewicza, Marii Konopnickiej czy Teofila Lenartowicza) bywają przez współczesną twórczość ludową odwzorowywane, a czasem naśladowane. (...) S. Bojarczuk czy J. Król stosunkowo często odwoływali się do formy sonetu”. Zob. J. Adamowski, *Współczesne pisarstwo i pisarze ludowi (początki, nurty, style)*, w: *Współczesna twórczość ludowa między Wisłą a Bugiem*, Lublin 1999.

3. Folkierski, Wstęp w: *Sonet polski*, Kraków 1925, s. X.

4. A. Lange, *Księga sonetów poetów polskich*, Warszawa 1899.

5. W. Folkierski, *Sonet polski*, Kraków 1925.

6. A. Lange, dz. cyt., s. 6-7.

7. Przypisy w: S. Bojarczuk, *Blaski i dźwięki*, Warszawa 1956, s. 118.

zdolność definicyjna poety domaga się głębszej refleksji. Termin powstał najprawdopodobniej poprzez stworzenie formy żeńskiej od określenia „Syriusz” czyli najjaśniejsza z gwiazd nocnego nieba. „Syriuszka” byłaby kategorią genologiczną, dyptykiem sonetowym, mikrocyklem, w którym sonety wzajemnie potęgują swoją siłę artystyczną. Tak stworzona teoria znalazła odbicie w poszczególnych sonetach:

rozkochał swój intelekt w formie, wzięwszy za tło
soneci kwadro-pryzat, zbierający światło...

(Autobiografia)

Obraz syriuszki odnajdujemy również w utworze *Do mojego wydawcy* „czternastowierszy par tych kursyw runek”. Jest to więc dzieło liczące dwadzieścia osiem wersów. Wyznaczona zostaje również ilość utworów, którą zamierza stworzyć poeta:

Jam nieudolny Petrarkowy uczeń,
Bez żadnej szkoły i kierunków kroci,
Kończę sonecich płyt szpałt mnogo seci...

(Do mojego wydawcy)

W wierszu skierowanym do sonetu podmiot liryczny zwraca się z prośbą o akceptację dla zrealizowania marzeń twórczych, odczuwając jednocześnie śmieszność własnych decyzji: „Ja chciałbym z twych sześcianów coś koło tysiąca / skonstruować latarnię”. Metaforyka świetlna zawsze towarzyszy poetyckim opisom syriuszki. Jak uzyskać jej właściwy blask? To pytanie może wydać się naiwne, choć warto je postawić, bowiem każde działanie twórcze artysty jest tu niezwykle przemyślane.

Dyptyk sonetowy występował u Jerzego Żuławskiego. Utwór *Dwa sonety* mógł stanowić pierwowzór syriuszki, bowiem Bojarczuk chętnie korzystał z wzorców młodopolskich, a dawał świadectwa tego zainteresowania w konkretnych dziełach:

Zaś tytuł „Westchnień”, układ „Tablic” - to zawdzięczę
Żuławskiemu i jego westchnieniom młodzieńczym,
w sonecianych „Czerwieni wina” poetykach...

(Do moich znawców)

W pewnym stopniu sam poeta ułatwił czytelnikowi poszukiwanie wzorców, na podstawie których następnie „rekonstruował” sonet. Bojarczuk wielokrotnie wspominał o inspiracjach Mickiewiczem, Tetmajerem, Kasprowiczem, ale też Dantem i Petrarą. Na gruncie włoskim funkcjonuje termin *sonetto doppio* oznaczający sonet podwojony o określonym układzie rymów. Dzieła krasnostawskiego artysty jednak tych układów nie realizują. Niemniej, tendencja do tworzenia podwojonego sonetu pojawiała się już u metafizyków angielskich. Czy krasnostawski erudyta kiedykolwiek sięgnął do tłumaczeń siedemnastowiecznych autorów, można by powątpiewać. Niemniej, istotną kwestią okazuje się fakt, iż tak ubogacona forma sonetu pojawiała się już u George’a Herberta. Poeta napisał dwa takie utwory, jeden z nich zatytułował po prostu *A sonnet (double sonnet)*⁸. Także sir John Suckling napisał sonet złożony z dwudziestu czterech wersów z podziałem na trzy strofy, co może świadczyć o próbach eksperymentatorskich (*Sonnet*)⁹. Wśród polskich artystów profesjonalnych tworzących w okresie rozwoju literackiego Bojarczuka, należałoby wymienić dzieła Stanisława Swena Czachorowskiego. Stajemy tu przed nie lada problemem badawczym, bowiem *Sonety kobyłeckie* Swena do złudzenia przypominają poetykę dzieł krasnostawskiego artysty. Czy jest to efekt wywołany jedynie podobną poetyką hiperliteracką i stylizacją ludową, nie potrafię odpowiedzieć. Niemniej cykl mazowiecki zamieszczony w tomie *Owoc z moich piasków*¹⁰, został wydany w 1961 roku, o inspiracjach nie można zatem mówić, ponieważ krasnostawski geniusz umiera w 1956. Wracając do interesującego nas problemu podwojenia sonetu, chciałabym wspomnieć o tym, że wydana w 1967 roku *Summa strony sonetu*¹¹ przynosi utwory *Dwusonet kształtu*¹², na który składają się utwory *Mały sonet kształtu*

8. G. Herbert, *A sonnet (double sonnet)*, wersja online: <http://www.sonnets.org/herbert.htm#001>, 22.10.2013.

9. J. Suckling, *Sonnet*, w: *The metaphysical poets*, pod red. H. Gardner, Harmondsworth 1981, s. 179.

10. S. S. Czachorowski, *Owoc z moich piasków*, Warszawa 1961.

11. S. S. Czachorowski, *Summa strony sonetu*, Warszawa 1967.

12. S. S. Czachorowski, *Dwusonet kształtu*, w: *Summa strony sonetu*, Warszawa 1967.

i *Wszechsonet imienia*. Dyptyk sonetowy ma więc nie tylko pewną tradycję przed Bojarczukiem, pojawia się też u innych poetów późniejszych. Nie możemy tu jednak mówić o kontynuacji, bardziej prawdopodobne byłoby wy tłumaczenie tego faktu przypadkiem lub zainteresowaniem podobnymi poetykami. Podwojenie formy wynikało zapewne z inspiracji romantycznym cyklem sonetowym, co w przypadku Bojarczuka znalazłoby uzasadnienie w znajomości dzieł Mickiewicza. Tym bardziej zastanawiający jest fakt, że poeta wiąże syriuszki w większe cykle tematyczne. Nie ma innego przedstawiciela literatury ludowej, silącego się na stworzenie cyklów sonetowych¹³. Cykl był bowiem zjawiskiem o wiele bardziej wysublimowanym i, jak się okazuje, zarezerwowanym dla literatury profesjonalnej. W największym rozumieniu, szczególnie mikrocyklem jest syriuszka. Krasnostawski poeta łączy je w większe cykle: *Wesele*, *Wycieczka do [Tarnogóry]*, *Wycieczka do [Gorzkowa]*. Zdarzają się też krótsze, składające się z czterech syriuszek (*Do Magnifiki*, *Do pochwia sta*, *Do Wielgo Dołu*, *Do Laury*). Trudno rozsądzić, ile sonetów liczą w oryginale, ponieważ nie cała twórczość poety została wydobyta z oryginałów. W wielu przypadkach było to niemożliwe, gdyż nie wszystkie utwory przekraczają próg drukowalności. Dysponujemy więc jedynie fragmentami cyklu, o czym świadczą numeracje. Poeta tworzy cykle tematyczne, którym przyświeca zawsze konkretna idea, najprostszą egzemplifikacją są dzieła zebrane pod tytułem *Olimp*. Bojarczuk nazywa te utwory „biografiami”: „Krytycy niniejszych sylwetko-szkiców wybaczą, jeżeli nie dość trafnie scharakteryzowane są te biografie. Powodem tego może być już to brak źródeł, z których czerpanie niemożliwe w takim partykularzu, jakim jest Krasnystaw, już to autor, jako niby-poeta, chciał ich mieć takimi, jakimi ich sobie swą intuicją wyimaginował”¹⁴. Na Olimpie krasnostawskiego poety są zarówno wybitni literaci: Dante czy Petrarca, rzymski wódz Juliusz Cezar, oficer Józef Sułkowski, jak również wnuczka poety i wiejski znachor.

Utwory Bojarczuka świadczą o doskonałym zrozumieniu specyfiki gatunku jako formy zamkniętej. Podmiot liryczny syriuszki *Do moich znawców* pragnie „w nikłachny wazonik wśnić odwieczną puszcze”, co jest zapewne powtórzeniem słynnej formuły Kazimierza Przerwy-Tetmajera:

*Lubię ten mały kościół, w którym jednak może
olbrzymi Bóg się zmieścić jak w potężnym tłumie
(O sonecie)*¹⁵

Nie bez powodu sonet uchodził w dobie staropolskiej za miniaturę poetycką¹⁶. Jego tworzenie było niewątpliwie zadaniem trudnym, a doprowadzenie formy do doskonałości powodowało wzniesienie się na wyżyny możliwości artystycznych. Sonet był „naczyniem stosunkowo niewielkim”, który domagał się wręcz zarówno sprawności warsztatowej: odpowiedni układ rymów, struktura wiersza sylabiczno, jak i umieszczenia w sferze problemów wysokich, czego nakazywała zasada stosowności. Tematyka dzieł Bojarczuka jest zgodna z tradycją gatunkową, co uwidacznia się już w układzie tematycznym tomiku *Linie liryki*. Tytuły cyklów zawierają w sobie krótką charakterystykę utworów, jakie możemy tam odnaleźć. Cykl zatytułowany *Olimp* jest poświęcony wielkim postaciom cenionym przez poetę, *Eros* traktuje o miłości, *Arkadia* to charakterystyka krainy szczęśliwej oraz zwyczajów związanych z weselem, którym to poświęcono „cykl w cyklu”. *Kontemplacje* zaś dotyczą rozważań o naturze istnienia. Może najbardziej odcisnęły się w nim nastroje niepewności związanej z przecuciem nadchodzącej śmierci. Zbiór *Linie liryki* rozpoczynają wiersze autotematyczne, będące świadectwem *ars poeticae* Bojarczuka: *Autobiografia*, *Do sonetu*, *Do moich znawców* i *Do mojego wydawcy*. Miłość, śmierć, czy opisy przyrody to tematy konwencjonalne dla gatunku, jedynym *novum* okazuje się wprowadzenie do sonetu problematyki wiejskich obrzędów. Niemniej, takie przedstawienie wydaje się uzasadnione, ponieważ mieści się w sferze sacrum literatury chłopskiej: ziemia, rodzi-

13. I. Opacki, *Z zagadnień cyklu sonetowego w polskim romantyzmie*, w: A. Opacka, I. Opacki, *Ruch konwencji. Szkice o poezji romantycznej*, Katowice 1975.

14. S. Bojarczuk, *Linie liryki*, Krasnystaw - Lublin 2008, s. 137.

15. K. Przerwa-Tetmajer, *O sonecie*, [w:] *Sonet polski*, pod red. W. Folkierskiego, Kraków 1925.

16. P. Michałowski, *Miniatura poetycka*, Szczecin 1999.

na, dom, zboże, pory roku¹⁷. Co więcej, poeta po lekturze sonetów *Z chałupy* Jana Kasprowicza mógł uznać takie przedstawienia za konwencjonalne.

Bojarczuk „uczył się formy sonetu” po wielkiej ewolucji, jaka dokonała się w okresie młodopolskim¹⁸, która nieco rozluźniła rygory gatunkowe¹⁹. Ewentualne odstępstwa od normy pojawiały się głównie na poziomie struktury i dotyczyły mieszania układów sonetu czy wprowadzania nietypowych miar wersyfikacyjnych: jedno- czy trójzgłoskowiec. Nadal jednak elementem koniecznym²⁰ sonetu okazywał się rym charakterystyczny dla określonej odmiany i wewnętrzny podział utworu na część opisową (kwadryny) oraz refleksyjną (tercyny) w przypadku sonetu włoskiego, oraz strofę zawierającą tezę, antytezę (kwadryny), oraz epigramatyczną puentę w wariacie francuskim i angielskim (dystych). Na tym etapie ewolucji gatunkowej forma przybierała postać wiersza sylabicznego.

Poeta bywa zaliczany do twórców ludowych, co pozwala przypuszczać, że jego utwory mogą być niezgodne z kanonem sonetu. Można założyć, że nie był czytany w odpowiednich traktatach i rekonstruował sonet intuicyjnie. Nic bardziej mylnego, najwyraźniej posiadał dużą wiedzę o specyfice gatunku, ponieważ w jego dziełach pojawiają się jedynie niewielkie niedociągnięcia. Pokażmy tę osobiłość na przykładzie dzieła *Do Magnifiki (A)*. Utwór jest podzielony na dwa sonety, które nie są napisane jednolitą miarą wersyfikacyjną. Choć przeważa trzynastozgłoskowiec, to w pierwszym wersie odnajdujemy czernastozgłoskowiec, w ostatnim zaś - dwunastozgłoskowiec. Co niezwykle, średniówka występuje tu regularnie: po siódmej sylabie, jedynie w przypadku czternastozgłoskowca - po ósmej. Ukształtowanie rymowe

pierwszego sonetu zbliża się raczej ku wariantowi francuskiemu (ABBA BAAB CC DD EE), niemniej kupletów rymowych jest tu aż trzy (gdyby nie pokrywanie się rymów z pierwszej i drugiej strofy, można by rzec, że jest to odmiana angielska!). Sonet drugi ma charakter wybitnie włoski (ABBA ABBA CDE CED). To na przestrzeni rymów ujawniają się niedomagania formy, poeta stosuje właściwie wszystkie rodzaje, których należałoby unikać: tautologiczne, homonimiczne czy gramatyczne. Artysta tworzy całe łańcuchy banalnych rymów, które w niejasny sposób nadają strukturze, pewnego „blasku”. Przyjrzyjmy się jeszcze relacjom pomiędzy pierwszą i drugą częścią syriuszki. Kwadryny pierwszego sonetu to opis wiosennej wsi, w której prowadzona jest procesja z okazji poświęcenia pól, w strofie trzeciej natomiast dochodzi do przewrotu myślowego, który w strukturze spełnia funkcję antytezy sonetu francuskiego, oto przed oczami odbiorcy tworzy się sakralny opis kobiety w bieli. Tytułową „Magnifikę” jest jednak żona podmiotu lirycznego - poety. Jeszcze większe zdziwienie znawcy sonetu budzi wzmocnienie pojawiające się w ostatniej tercynie - epigramatyczna puenta? (Wszystkie dzieła są podzielone graficznie na kwadryny i tercyny, co aktualizowałoby włoską odmianę gatunkową, kiedy układ rymowy wskazuje na francuską²¹):

*Prócz mnie, zda się, przez innych mało spostrzeżona,
Bo nikt przecież przed tobą władczynią, nie kłęka,
Tylko mojej rozłąki z tobą jaźń się lęka.*

(Do Magnifiki A)

Z kolei sonet drugi rozpoczyna się ponownie motywem poświęcenia pól w dzień świętojański, lecz już w drugim czterowierszu powraca opis kobiety, tym razem nieco przypominającej nimfę. Przełamanie opisu następuje, jak w tradycyjnym sonecie włoskim w pierwszej tercynie, poprzez zastosowanie szeregu apostrof: „Symbolu etykiety! Sztywna acz ponętna”. Druga tercyna z kolei przynosi rozwinięcie motywu erotycznego. Znaczącym elementem

17. J. Adamowski, *Współczesne pisarstwo i pisarze ludowi (początki, nurty, style)*, w: *Współczesna twórczość ludowa między Wisłą a Bugiem*, Lublin 1999.

18. E. Wysznińska, *O młodopolskiej sonetomanii*, „Ruch Literacki” 1986, nr 6.

19. Przyjmuję za Michałem Głowińskim, że sonet jest gatunkiem literackim. Zob. M. Głowiński, *Gatunki literackie*, w: *Dzieło wobec odbiorcy. Szkice z komunikacji literackiej*, Kraków 1998.

20. Michał Głowiński zakładał istnienie cech koniecznych i zmiennych gatunku. Zob. M. Głowiński, *dz. cyt.*, s. 50.

21. Taki układ graficzny sonetu włoskiego przyjmują utwory Adama Mickiewicza: *Do D. D. Wizyta, Droga nad przepaścią w Czufut-kale*. Dzieła Mickiewicza były niekwestionowanym odniesieniem dla Bojarczuka, więc, śmiem sądzić, że podział graficzny mógł zostać przejęty z jego utworów.

kompozycyjnym syriuszki jest trzymanie się zasady pokrywania się jednostek syntaktycznych z jednostkami stroficznymi. Bojarczuk wprowadza jedynie przerzutnie międzywersowe, na każdy czterowiersz są dwie jednostki, zaś w trzywierszach zamyka się jedna. Pomiedzy częściami syriuszki istnieje więc ścisły związek tematyczny, sonet drugi rozwija motywy pierwszego. Oto chłop, który ukończył jedynie dwie klasy szkoły powszechnej, samouk, pisze konwencjonalny sonet?

Nie poprzestając jednak na jednym przykładzie, odwołajmy się do utworu *Do mojego wydawcy*. Poeta po raz kolejny zestawia dwie tradycje sonetowe. Pierwszy utwór jest doskonałą realizacją wariantu włoskiego (ABBA ABBA CDE CDE). Zauważmy, że kwadryny nie mają odwróconych rymów, jak w utworze *Do Magnifiki*. Druga część syriuszki jest realizacją francuskiej odmiany (ABBA BAAB CCD EED). Zastanawiając się czy łączenie dwu tradycji jest jakością syriuszki, sięgam po kolejne utwory i szybko stwierdzam, że nie, sonety w *Dzień-Laś* są realizacją wariantu francuskiego. Wróćmy jednak do analizowanego utworu, dzieło *Do mojego wydawcy* odznacza się jedenastozgłoskowcem. Oczywiście, łączenie całej twórczości sonetowej Bojarczuka tylko z tymi miarami byłoby rażącym błędem, wspomniany cykl *Wesele* wyróżnia bowiem typowy dla poezji ludowej ośmierzgłoskowiec, pojawiający się w funkcji stylizacji. Tu również, po raz kolejny ujawnia się niedomaganie sonetu w zakresie rymu. W analizowanej syriuszcze pojawia się jeden temat, wokół którego rozwijane są dwa utwory, w przeciwieństwie do dzieła *Do Magnifiki* (A). Nie wpływa to jednak na jakość artystyczną utworu.

Przeprowadzona analiza syriuszki *Do Wielgo Dołu* (A) wskazuje na podjęcie jedynie odmiany włoskiej w różnych układach rymowych (ABBA BAAB CDE DEC oraz ABBA ABBA CDC EDE). Tak jak w dziele *Do Magnifiki* (A), w drugiej części na przestrzeni trzynastozgłoskowca zdarza się odstępstwo na rzecz dwunastozgłoskowca. Po raz kolejny słabym elementem sonetu pozostaje rym. Układ tematyczny syriuszki opiera się na dwóch problemach: wielgodolskiej Arkadii oraz refleksji wywołanych pięknnością rozciągającego się przed podmiotem lirycznym obrazu, w przypadku pierwszego sonetu nawoływania do uczty, zaś drugiego - do grzesznej miłości.

Zmierzając do uogólnień, sonety Bojarczuka są wzorowane na dwóch wariantach: włoskim i fran-

cuskim. Podkreślić należy, że ten drugi jest wariantem częściej spotykanym w twórczości krasnostawskiego artysty, a jednocześnie o wiele rzadziej zauważanym w polskiej tradycji tego gatunku. Pierwsze strofy sonetu Bojarczuka są rymowane według schematu ABBA, BAAB czy ABBA ABBA, tercyny natomiast w różny sposób (CDE DEC, CDE CDE, CDE EED). W syriuszcze nie zawsze krzyżują się dwie tradycje sonetowe, tematyka bywa rozwijana wokół kilku motywów. Należy zauważyć, że źródła, z których korzystał poeta nie były jednorodne pod względem gatunkowym. Sonety młodopolskie różnią się znacznie od Mickiewiczowskich.

Wartość poezji chłopskiej mierzy się innymi kryteriami niż czysto artystyczne, może więc dziwić próba analizy, która została tu dokonana. Jest jednak w pewnym stopniu uzasadniona, powodem jest niejednoznaczny status tej liryki, jak sądził Zięba, nie sposób jednoznacznie zakwalifikować liryki Bojarczuka jako „ludowej”, nie ma dla niej też miejsca wśród twórców profesjonalnych²². Powszechnie wiadomo, jak często zdarza się, że utwory wyglądające jak sonet, w ramach poezji wysokiej są oceniane zgoła jako grafomania. W przypadku twórczości ludowej nie jest to tak jednoznaczne. Niemniej, przypadek Bojarczuka pokazuje, że wewnętrzna ocena każdego sonetu wedle rygorów kanonu jest możliwa. Dokładna analiza tych utworów pokazuje, że niekoniecznie miał rację Stanisław Piętaś, pisząc jedną ze swoich recenzji: „Sztuczne ramy metryczne wiersza, uciskający gorset na siłę wymyślanych rymów, zabiły niestety poezję Bojarczuka”²³. Nie zabiły bowiem ani poezji, a co ważniejsze, nawet sonetu.

Zuzanna Guty

22. O niejasnym statusie poezji Stanisława Bojarczuka pisał Józef Zięba: „Jego poezja ukształtowała się w wyniku oddziaływania bogatej literatury, a zwłaszcza literatury profesjonalnej na wrażliwą osobowość chłopca. W efekcie powstał osobliwy wytwór poetycki, który przez swe formalne „bogactwo” i „kunsztowność” wyraźnie przeciwstawia się tradycyjnej prostocie literatury ludowej, a przez naiwne i czasem prymitywne stosowanie zaczerpniętych z tradycji literackiej motywów i środków nie pozwala też włączyć twórczości Bojarczuka do kręgu literatury profesjonalnej. Jest to więc poezja pogranicza powstała z przemieszania odizolowanych dotąd kręgów i stylów kultury. J. Zięba, *Wstęp* w: S. Bojarczuk, *Linie liryki*, Krasnostaw-Lublin 2008, s. 43.

23. S. Piętaś, *Blaski i dźwięki*, „Nowiny Literackie i Wydawnicze” 1957, nr 12, s. 6.

Elżbieta Petruk

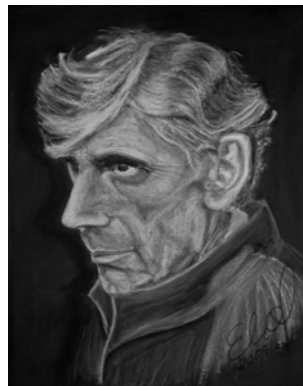
Praca - rzecz o Włodzimierzu Sedlaku



Nie pamiętam, co było pierwsze: „Tako rzecz Sedlak” czy „Skąd ten blask, profesorze Sedlak?”, ale na pewno była to jedna z tych książek napisanych przez Kazimierza Dymela. Potem kolejne, aż po wizytę u profesora Zona - kierownika Katedry Biologii Teoretycznej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, następcy Sedlaka, któremu przekazałam namalowany przez siebie portret profesora. W nauce Sedlak był dość kontrowersyjną postacią. Twórca polskiej szkoły bioelektroniki i elektromagnetycznej teorii życia, a jednocześnie książdź i człowiek głęboko wierzący, łączący wiarę i naukę bez najmniejszych problemów. Swoim studentom na KUL-u mówił: „Ja nie wierzę w Pana Boga, ja go widzę jak widzę was czy tę oto linijkę leżącą na stole”. Bóg nie był dla niego niewiadomą w nauce czy abstrakcją filozofów, lecz codzienną realnością obserwowanej przyrody. Profesor Zon zauważył, że Sedlak odwrócił właściwą kolej rzeczy - inspiracje przypisywał sobie, ale dowody pozostawiał Panu Bogu. W nauce - jak wiadomo - winno być odwrotnie. Ze względów oczywistych, odnosić się do tego nie będę - zainteresowanym polecam książkę profesora Zona pt. „Bioplazma oraz plazma fizyczna w układach żywych”, którą dostałam na pamiątkę opisanej wizyty.

Mnie w profesorze Sedlaku zafascynowało, co innego: pracowitość, wytrwałość, determinacja. Jego droga naukowa nie była typowa. Po maturze wstąpił do seminarium duchownego. Został księdzem. Przez wiele lat pracował jako katecheta w Siennie - wsi położonej na terenie dawnego województwa radomskiego. Tu mieszkając i pracując, dopiero w trzydziestym piątym roku życia podjął studia na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Na tej uczelni uzyskał dwa dyplomy magisterskie: z antropologii i z pedagogiki oraz stopień doktora nauk matematyczno-przyrodniczych. Gdy został zatrudniony w Lublinie na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, na zajęcia dojeżdżał z Radomia, bo

wtedy tam było miejsce jego obowiązków duszpasterskich. Mając pięćdziesiąt pięć lat, uzyskał na KUL-u habilitację z biologii teoretycznej, utworzył tu - jedyną tego typu w Polsce - Katedrę Biologii Teoretycznej i został jej kierownikiem. Dwadzieścia dwa lata pracował jako nauczyciel akademicki, zdobywając kolejne stopnie naukowe, a po przejściu na emeryturę jeszcze przez dziewięć lat był kuratorem Katedry i prowadził zajęcia zlecone, i wciąż pisał. Były to nie tylko publikacje naukowe, ale też kazania, rekolekcje, a samych pamiętników zebrało się osiem tomów. To z nich najbardziej wyziera człowiek, który pokazuje, że samodyscyplina, cierpliwość, upór, wytężona praca i świadomy wysiłek w kształcenie siebie tworzy nową rzeczywistość i jest dowodem na to jak znaczący w każdym człowieku znajduje się potencjał. Przed oczami stoi mi obrazek Sedlaka pracującego, u zarania drogi naukowej, w skromnym pokoju, w zimnie, w chorobie, w narzuconym sobie rytmie pracy, gdzie spacer, a raczej krążenie w kółko po podwórku miało dla równowagi rozruszać kości i przewietrzyć głowę.



Włodzimierz Sedlak

W środowisku naukowców nie miał łatwo, bo jakże mogło być inaczej, gdy mówił: „Najpierw trzeba być myślącym, potem uczonym. Cykl produkcyjny naukowców jest odwrotny. Najpierw stają się magazynierami przyswojonych bitów, potem nie mają już czasu na myślenie, więc eksperymentalnie produkują nowe bity. Mali eksperymentatorzy”. Albo: „Myślę, że nauka, to stado inteligentnych baranów. Ostatni, patrząc na ogon poprzednika twierdzi, że widzi przewodnika stada, a o słuszności kierunku, w którym podążają, wnioskuje po roz-

deptanej ziemi. Tylko baran-anarchista, parszywy baran, występuje z szeregu, wołając: „Źle idziemy! Nie ten kierunek!”. Ale to przecież wariat, mąciciel ciszy... Tymczasem ciąg inteligentnych baranów w paradnej rewii umysłowej idzie dalej”.

Sedlak swój program naukowy streszcza w krótkim aforyzmie: Życie, czym jesteś? Uważał, że musi się wyzwolić z akademickiego pojmowania przedmiotu biologii, która jego zdaniem w tej mierze błądziła po peryferiach poznania, rozpatrując czym jest życie w ogóle, nie zaś w istocie swej natury. Przypomina, że wiele o życiu się mówi, pisze, niby dużo o życiu wiemy, bo w końcu bierzemy w nim udział, a ono tak warto płynię, że zapomniano przeanalizować, czym jest. Na czym polega istota natury życia? - to pytanie nadal pozostaje bez odpowiedzi.

Profesor znany jest najbardziej z bioelektroniki, którą rozpracowywał i popularyzował aż do śmierci. Formułując elektromagnetyczną teorię życia, Sedlak minął poziom chemiczny w organizacji życia, na którym stała dotychczas biologia, i sięgnął poziomu kwantowego. Uważał, że na tym poziomie zachodzą wszystkie procesy życiowe dzięki kwantowo-mechanicznym sprzężeniom reakcji chemicznych z procesami elektronicznymi w półprzewodnikowym środowisku, jakim są np. białka. Takie sprzężenie przejawia się emisją światła. Pewnie, dlatego jedną ze swoich książek zatytułował „Życie jest światłem”. Zapewne dlatego z całym przekonaniem mówił, że śmierć to wrota będące wstępem do wielkiej ery nieśmiertelności duszy, natomiast nieśmiertelność jest absolutnym pewnikiem i implikacją elektromagnetycznej natury życia. A nasze życie codzienne, w zwyczajowym rozumieniu egzystencji na ziemi, spędzania dnia za dniem, jaki ma sens? Profesor podpowiada, tym, którzy szukają: „Życie samo w sobie ma sens zasadniczy - być, istnieć, odczuwać trwanie jako upojenie bezszelestnym rytmem przeciekającym przez tętnice i żyły, czuć je każdą komórką jak pełność życia. [...] Zatem z biologicznego stanowiska pytanie o sens życia jest największym absurdem. *Jestem, bo jestem* - brzmiałaby odpowiedź”. Sedlak uważał, że momentem zwrotnym w drodze wyzwalania się człowieka z zoologii było odkrycie czasu przyszłego. „Czas przeszły i przyszły nie istniały w rezerwuarze Wszechświata. Człowiek mu-

siał je odkryć, a nawet może stworzyć, jako nośnik własnego istnienia. Sens życia to właściwie nic innego jak wypełniacz czasu przyszłego i przeszłego, czyli asekuracja przed złapaniem pustki czasu teraźniejszego. Tym ostatnim przecież tylko człowiek dysponuje...” W praktyce, sens życia to każda zamierzona ruchliwość - mówił i „obojętnie, w jaki sposób, ale człowiek musi coś wykonywać, musi wciąż poszerzać przestrzeń swego życia. Inaczej - czai się perspektywa bezsensu. Jeśli ktoś nie wie, co z obecnym czasem zrobić, to... roztrwoni również czas przyszły”. W swoich rozważaniach szedł dalej, twierdząc, że „skoro życie jest spalaniem, automatycznym spalaniem się, to wszelka próba jego oszczędzania jest zwyczajnym nonsensem. Proces spalania i tak się będzie dokonywał, z tym, że można jaśniej świecić lub w ogóle nie świecić. A przedłużanie spalania, tak jak to się robi niekiedy w ognisku, polewając drewno wodą, więcej daje swędu, więcej efektów kolorystycznych z daleka, niż ciepła... Zresztą do wyboru. Jedni wolą tak, drudzy inaczej. Ja w każdym razie wolę spalać się jak najjaśniejszym płomieniem”. Tę myśl uzupełniał radą: „Przede wszystkim [...] nie można być przewrażliwionym na punkcie własnego życia. Trzeba natomiast, w miarę możliwości, samemu o nim decydować. Chyba, że jest się liściem niesionym przez wiatr, albo pierwotniakiem porwanym prądem wodnym. A gdy jest się człowiekiem, to trzeba, cholera jasna, brać czasu, w których się żyje, za łeb i iść naprzód”.

Czytasz to i nagle dokonujesz odkrycia, i czujesz ulgę: to ty nadajesz życiu własny sens! Co więcej, zawsze jest na to dobry czas, bo „całe życie tworzymy swoje człowieczeństwo. Nie ma skończonych ludzi, mogą być tylko skończeni idioci. I dlatego, jeśli się ma ambicje bycia człowiekiem, to trzeba pamiętać, że nie jest się rzeźbą marmurową, raz na zawsze wykutą”.

W książkach Sedlaka wiele jest cennych myśli, podanych sprawnym, pełnym metafor i porównań językiem, w których - jak sądzę - każdy może znaleźć coś dla siebie. Myśli mądrościowych, filozoficznych. I chociaż o filozofach mawiał, że miały prawdy po tysiącokroć przemielone, jestem pewna, że doszedł do tego wniosku sam to uczyniwszy wcześniej.

Elżbieta Petruk

Elżbieta Petruk



Przegapione pytanie

*ks. prof. W. Sedlakowi, który...
nie przegapił.*

Świętujemy, gdy
pierwszy krzyk obwieszcza je światu.
Rozpaczamy, gdy
zgaśnię skute wiekiem na amen.
A po drodze wartko płynie
przez czas gnane,
na całego, pół na pół
lub na zmianę:
siedzimy, chodzimy,
skaczemy,
żądamy, pragniemy
nie chcemy
lubimy, bluźnimy,
kochamy,
cierpimy, marzymy,
znieczulamy,
płaczymy, śmiejemy,
kpimy,
chowamy, dajemy,
zazdrościmy,
gubimy, szukamy,
znajdujemy,
trzymamy, puszczamy,
łapiemy,
milczymy, krzyczymy,
gadamy.
Zwycięzamy. Przegrywamy. Błaznujemy.
Po prostu żyjemy.
Po prostu trwamy.
Czymże jesteś życie?
Nie pytamy.

Jan Henryk Cichosz



Z nieklamaną ciekawością, a to za sprawą tytułu, sięgałem po najnowszy tom wierszy Artura Daniela Liskowackiego „Elegijki”. Zawarte w tej książce czterdzieści elegijek, które są miąższem tego tomu, poprzedza dwanaście wierszy, w czym tylko jeden posiada tytuł. Jeśli już o tytule, to wydaje mi się, że użycie zdrobnienia w tym przypadku nie jest doklejanym się poety do mody, która obecnie króluje nie tylko w mowie potocznej, lecz zamierzonym ukierunkowaniem czytelnika na jakże ważne nasze osobiste smutki, tęsknoty. Jednym słowem - nasze codzienne elegijki.

Jestem z tych czytelników, którzy w trakcie lektury książek, szczególnie poetyckich, uważnie wczytują się, zakreślają fragmenty lub słowa, podkreślają, wykreślają, odkładają na chwilę lub na czas nieokreślony daną książkę, robią na marginesach różnego rodzaju uwagi lub dopiski etc. Otóż przez te pięćdziesiąt dwa wiersze można przejść lub przebiegnąć, tylko niekiedy przystając. Wybór tego, czy chcemy zrobić to powoli lub w pośpiechu, nie zawsze jest zależny od czytającego, lecz w głównej mierze od poety, który w pewien sposób próbuje prowadzić nas przez swoje dzieło. Nie jest to łatwe, zważywszy na wszechogarniający nas konsumpcjonizm. W przypadku wierszy Artura Daniela Liskowackiego zdarzyło mi się kilkakrotnie zatrzymać, zadumać i... pochylić, czego przykładem są te oto wiersze:

*Ranny ciężko, jak zwykle, aby do wieczora,
jeszcze tylko noc cała, biała. Całun ciała
spowija ciasno. Zasnąć, rano. Przyjdzie pora
odsunąć kamień, wyjąć belkę z oka, usta
ranki namaścić mirrą, aleosem, esemesem,
balsamem po goleniu, kawą ze śmietanką.*
(Elegijka I s. 23)

*Jezioro przed nocą staje się białe
jest w nim światło którego w nim nie ma.
Czamy ptak tak widoczny przecina linię*

*drzew ale wszystko trwa nawet czas
nie ma tu nic do stracenia.*

(Elegijka XL s. 63)

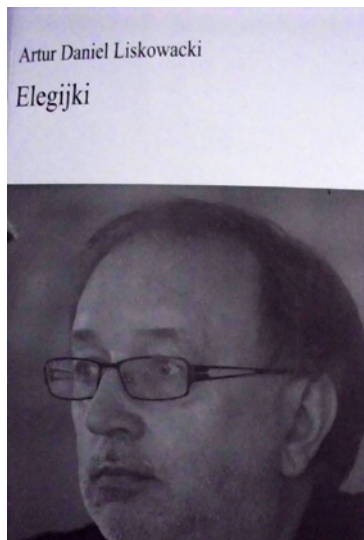
Pomiędzy tymi dwoma jest aż trzydzieści osiem innych elegijek, bardzo podobnych do siebie w stylu i klimacie. Jednakże najbardziej pochyliłem się nad jednym z dwunastu wcześniej wspomnianych przeze mnie wierszy.

*Nie nazywaj rozpaczą, co nie jest rozpaczą.
Upomni się ta, która niewypowiedziana.
Puste słowa, gdy się spełnią, znaczą.
Zabliźniona jedynie, kiedy żywa rana.*

(*** s. 9)

Nie do końca zachwycił mnie Artur Daniel Liskowski swoimi wierszami zamieszczonymi w tym tomie. Jednakże pośpieszne przejście przez ten tomik byłoby pewnego rodzaju nietaktem, ponieważ Artur Daniel Liskowski w sposób poetycki zadbał o to, aby czytającemu po drodze zdarzały się przystanki i pochylenia.

Jan Henryk Cichosz



*Artur Daniel Liskowski,
Elegijki, Biblioteka „Toposu”,
Sopot 2013, ss. 66.*

Henryk Wasiluk

Jeszcze o Orłętach Lwowskich



Wielokrotnie już, przy różnych okazjach, w środkach masowego przekazu pojawiały się wspomnienia o bohaterskich walkach polskiej młodzieży kresowej o wyzwolenie Lwowa, a młodzież walczącą o to miasto nazywano Orłętami Lwowskimi. I właśnie o jednym z nich będą moje wspomnienia.

To, że dzisiaj, w 2013 roku wracam do tamtych lat nie jest przypadkowe. Impulsem do napisania wspomnień była ostatnio szeroko dyskutowana w mediach i nie tylko 70. rocznica mordów i rzezi ludności polskiej na Wołoszczyźnie. I właśnie atmosfera tamtych tragicznych wydarzeń skłoniła mnie do powrotu do innych, wcześniejszych zmagających Polaków o wyzwolenie, które przeszły do historii pod nazwą walki Orłąt Lwowskich w 1918 r. o to miasto.

Moja wiedza o tamtych bohaterskich zmaganiach rozpoczyna się w 1938 r. w szkole powszechnej w Sobieskiej Woli, w której wówczas byłem uczniem 6 klasy. Osobą, która zaszczepliła mi wiedzę o Orłętach Lwowskich była nauczycielka śpiewu p. Kapturówna (imienia, niestety, nie zapamiętałem) - wysoka, postawna brunetka o wspaniałym głosie, która dodatkowo pięknie grała na skrzypcach, co ogromnie ułatwiała zapamiętywanie wpajanych nam melodii piosenek. W następstwie dobrego nastroju i - jak mawiała - „po wyczerpaniu tematu lekcji” dawała nam krótki koncert muzyczny. To jej zawdzięczam umiłowanie do poloneza Ogińskiego „Pożegnanie Ojczyzny”. W dorosłym życiu, bywając na wiejskich weselach, zamawiałem tego właśnie poloneza, czym zaskakiwałem kapelę weselną. Różnie bywało z wykonawstwem utworu, ale przecież nie o to chodziło zamawiającemu.

Pani od muzyki, przy wielu swoich zaletach miała też jedną przykrą wadę. Otóż biegle posługiwała się smyczkiem nie tylko po strunach skrzypiec, ale też sprawnie i najczęściej niespodziewanie i zupełnie „niezasłużenie” smyczkiem tym przywoływała do porządku wiercących się uczniów. Głowa autora tych wspomnień też miała

okazję odczuć twardość tego smyczka, zresztą jak zwykle „bez powodu”.

W cytowanym już 1938 roku nauczycielka ta nauczyła nas piosenki o jednym z obrońców Lwowa, o Jurku Biczanie. Jakims dziwnym zbiegiem okoliczności to ta właśnie piosenka i jej słowa zachowały się w mojej pamięci do lat 90., kiedy to udało mi się, mam nadzieję w całości, słowa tej piosenki umieścić w rodzinnej „Kronice” przedłużając jej byt, znowu mam nadzieję, w pamięci moich dzieci i wnuków. Melodii, ze zrozumiałych względów, nie zapisałem w „Kronice”.

Sprawa być może przeszłaby w zapomnienie, gdyby nie program telewizyjny z 24.06.2005 r. z okazji formalnego przekazania, odsłonięcia i poświęcenia kwater Orłąt Lwowskich na Cmentarzu Łyczakowskim. W studiu siedział jakiś starszy mężczyzna i opowiadał właśnie o Orłętach Lwowskich i uroczystościach, jakie miały miejsce na tym Cmentarzu. Słuchając rozmowy, nagle zelektryzowała mnie nazwisko, jakie wymienił ten starszy mężczyzna, a brzmiało ono „Jurek Biczana”. Wątek podjął prowadzący wywiad redaktor i z dalszej rozmowy wynikało, że Jurek Biczana to postać autentyczna. Autor tekstu piosenki musiał korzystać z tego samego źródła, co rozmówca w programie.

Drodzy czytelnicy, darujcie mi moją słabość, ale w tym momencie poczułem się z siebie dumny, że przez ponad pół wieku zapamiętałem słowa i melodię tej patriotycznej piosenki. Piosenki już dziś nieznanej, która - mam nadzieję - przetrwa jeszcze, ale ile czasu? Nie wiem. Może życie przyniesie na to pytanie odpowiedź. Największą zasługę w przedłużeniu jej żywota ma ta, która tak skutecznie mi ją zaszczerpiła - nauczycielka od muzyki, p. Kapturówna. Czy warto było o tym wspominać? Osądźcie sami, Drodzy Czytelnicy. A oto ta piosenka:

*Mamo najdroższa, bądź zdrowa,
Do braci idę w bój.
Twoje uczyły mnie słowa,
Nauczył przykład Twój.*

*Pisząc to, Jurek drżał cały,
Bo w mieście walczył wróg.
Huczą armaty, brzmiały strzały,
Lecz coś lek znaczy, coś.*

*Wymknął się z domu, biegł śmiało,
Gdzie braci szereg stał.
Chwycił karabin w dłoń małą,
Wymierzył celny strzał.*

*Staje niebawem w szeregu
U wrót cmentarza już
Krew się czerwieni na śniegu,
Lecz coś krew znaczy, coś.*

*Jurek na chwilę upada,
Lecz znów podnosi się.
Biegnie, gdzie wrogów gromada
Do swoich rwie się, rwie.*

*Rwie się lecz pada na nowo,
O, Matko, nie płacz, nie.
Niebios przeczysta Królowo,
Ty dalej wspieraj mnie.*

*Żywi walczyli do rana,
Do jasnych świtu zór,
Ale bez Jurka Biczana,
Bo Jurek poległ już.*

Fascynacja niespełna 13-letniego chłopca słowami, melodią oraz postacią młodocianego bohatera-patrioty, jak też wdzięczność dla tej, która zaszczerpiła we mnie to uwielbienie przetrwała przez całe moje długie życie i trwa do dzisiaj. Chwila zadumy nad tym młodocianym bohaterem niech będzie naszym hołdem dla Jego męstwa i patriotyzmu.

Patos, pomyślisz Czytelniku? Może tak to wygląda, a w rzeczywistości to autentyczne zauroczenie i niech tak zostanie!

Henryk Wasiluk



*Miejsce śmierci Jurka Biczana (Bitschana)
- jednego z najmłodszych Orłąt Lwowskich.*

Zygmunt Marek Miszczak

Wagary Jasia

Jaś miał zawsze predylekcje
Do spóźniania się na lekcje.
Dzisiaj problem miał nie lada:
- Pada deszczyk, czy nie pada?

Bo, choć gotów był na poły
Wziąwszy teczkę, pójść do szkoły,
Bał się nawet spojrzeć w okno,
Żeby cały nie przemoknąć.

Płonął Jasio zaś zapalem
Do nauki doskonałym:
Chciał na przykład siedzieć w szkole
Z rozpostartym parasolem,

Chroniąc umysł, jak koledzy
Przed najmniejszą kroplą wiedzy.
Pragnął zakryć nim tablicę,
Kiedy na matematyce

Lęk obudzi w nim bezbrzeżny
Układ równań współzależnych
I nie będzie wielkim blefem
Rzec, że tęsknił za wufem.

Lecz przez wzgląd na owe lekcje
Nosił w sercu swym obiekcje:
Patrzył w okno, lecz z ukosa;
Nie wychylał za drzwi nosa.

Choć skończyły się przyroda
I fizyka (jaka szkoda!),
Wróżył Jasio ciągle jeszcze
Z małej chmury duże deszcze.

W taki właśnie dziwny sposób,
Ku zgorszeniu innych osób
Spędzi pewnie po kryjomu
Dzień nie w szkole, ale w domu.

Cóż poradzić? Nikt nie zgadnie:
Spadnie deszczyk, czy nie spadnie
I, kto nie był dziś na dworze,
Ten Jasiowi nie pomoże,

Więc na koniec tylko powiem,
Że nagrzeszył Jaś, albowiem
Chociaż dzień był całkiem szary,
Taki pośpiech – to wagary.



Agnieszka Szykuła-Żygawska

Dawne Kresy Wschodnie - zbiór fotografii



Kresy Wschodnie Rzeczypospolitej jawią się obecnie wielu Polakom jako kraina niemalże mityczna. Wpływ na takie postrzeganie miała z pewnością historia. Najpierw utrata tych ziem, ale także sytuacja po zakończeniu II wojny światowej, gdy wszelkie przejawy polskości tłumiono. Należała do nich też kultura materialna, w tym zabytki związane z najświetniejszymi dziejami Polski: kościoły, cerkwie oraz ich wyposażenie w rzeźbę, malarstwo i rzemiosło artystyczne. Możliwość poznawania tych coraz częściej nieistniejących lub zniszczonych obiektów była równie utrudniona. Dopiero zniesienie żelaznej kurtyny w 1989 roku, a tym samym cenzury, dały większe możliwości w tym kierunku.

W ostatnich latach daje się zauważyć obecność na rynku wydawniczym publikacji poświęconych szeroko rozumianej kulturze tych ziem utraconych. Najczęściej mają one charakter popu-

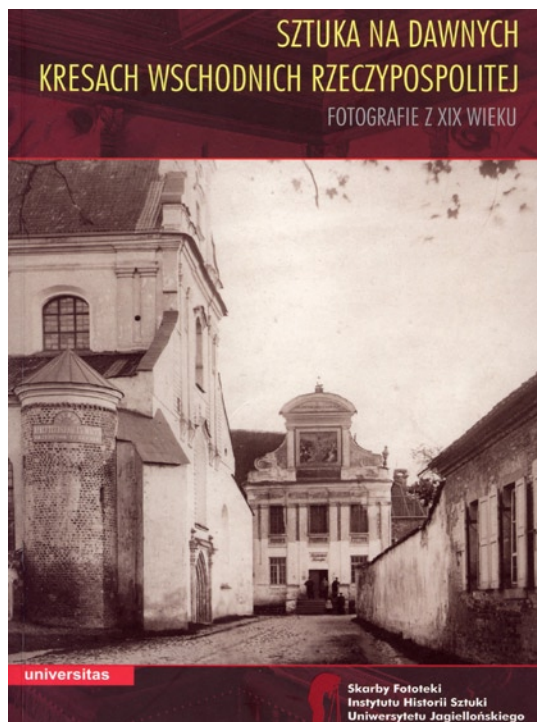


Zygmunt Marek Miszczak, *Kup mi, mamo, gwiazdkę z nieba...*,
Warszawska Firma Wydawnicza, Warszawa 2013, ss. 36.

laryzatorski i zawierają fotografie zabytków. Są też już opracowane i opublikowane wielotomowe serie zawierające monografie konkretnych obiektów. Przy ich sporządzaniu badacze także sięgają do fotografii archiwalnych.

Tego typu źródłem ikonograficznym jest zbiór XIX-wiecznych fotografii dawnych Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej zgromadzony w Fototece Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Staraniem pracowników tegoż Instytutu ukazała się właśnie publikacja omawiająca ten interesujący zespół. Polecam publikację zarówno specjalistom, których przedmiotem badań jest ta dziedzina, bo znajdują tutaj, oprócz fotografii i ich omówień, wykaz literatury, jak i pasjonatom. Lektura publikacji może być doskonałym drogowskazem przed wycieczką na te sąsiednie dla nas tereny.

dr Agnieszka Szykuła-Żygawska



W. Walanus (red.), *Sztuka na dawnych Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej. Fotografie z XIX wieku*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2013, ss. 73 (95 il.).

Poetycka rodzina

W piątek, 25 października, w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Krasnymstawie miał miejsce wieczór poetycki pt. „Z poezją rodziny Iwańczyków”. Na łamach „Nestora” przedstawiać ich bliżej nie trzeba, dość powiedzieć, że ta znana poetycka rodzina, członkowie Związku Literatów Polskich, ma w swoim dorobku w sumie ok. 30 autorskich tomików i antologii poezji. Tym razem na spotkaniu prezentowane były trzy wydane w tym roku książki: Ireny Iwańczyk „W brzasku światła”; Katarzyny Iwańczyk „Prawda Zrodzona z Kłamstwa/The Truth of a Lie” oraz Mirosława Iwańczyka „Galeria Barbarzyńcy”. Wśród licznie zgromadzonych gości byli obecni m.in. przewodniczący Rady Powiatu Marek Nowosadzki, zastępca burmistrza Krasnegostawu Dariusz Turzyński, ksiądz dziekan Henryk Kapica. Warto w tym miejscu nadmienić, iż tomiki ukazały się dzięki wsparciu finansowemu Starostwa Powiatowego w Krasnymstawie, Urzędu Miasta Krasnostaw i Gminnego Centrum Kultury w Krasnymstawie.



Twórczość utalentowanej rodziny pokrótce omówiła Alina Jahołkowska, sekretarz i członek Zarządu Związku Literatów Polskich Oddział w Lublinie. O swojej poezji mówili również sami autorzy, przy czym pani Irena zaprezentowała również tomik córki Katarzyny, nieobecnej na spotkaniu, bo na stałe mieszkającej w Stanach Zjednoczonych. Poeci nie tylko mówili o własnej twórczości, ale również recytowali swe wybrane utwory. Nie obyło się bez interpretacji ich wierszy w wykonaniu młodych aktorów z grupy teatralnej „Liczy” z Młodzieżowego Domu Kultury pracujących pod kierunkiem Janiny Młynek i Weroniki Pazyny przy wsparciu Jacka Dzika.

red.

Irena Iwańczyk, „W brzasku światła”



Irena Iwańczyk,
W brzasku światła,
Wydawnictwo Polihymnia,
Lublin 2013, ss. 102.

Darkowi Sułkowi

„Ujmuję życie w swoje myśli w słowa
i w barwy tęczy, w wyższe światła”
ks. prof. Czesław Bartnik

Szczęście
bo przyszło
to możliwe
niemożliwe

Pół radość
pół strach

Miłość trudna
jak sól
jak głaz
do udźwignięcia
Jakże trzeba
być mądrym
wyjść poza siebie
by w miłości
oglądać
uśmiech wszechświata

13.10.2012, Lope de Vega

Twoje wiersze jak dzwon
na pustyni
eksplodują krzykiem
wszystkich kobiet
zdradzonych w miłości
jak skarga Joba
jak króla Edypa
albo Monolog Hamleta
Jest to Wielka Improwizacja
krzyku bóleści

rozsadzającego serca
bunt duszy wielkiej
i szlachetnej skrzywdzonej
w najgłębszych i najtkliwszych
uczuciach

Sztuką poezji przeprominiłaś go
w gwiazdy i meteory w komety
w diademy rozpacz i piękna
Jego odbite echo
słyszysz świat
jedyne niepowtarzalne
święte

Katarzyna Iwańczyk, „Prawda Zrodzona z Kłamstwa”



Katarzyna Iwańczyk,
Prawda Zrodzona z Kłamstwa
The Truth of a Lie, Wydawnictwo
Polihymnia, Lublin 2013, ss. 49.

Chameleon

every day I am shedding layers of my skin
of my pain
becoming a different person
not one breath I take is the same as the other
new emotions crawl into my veins constantly
every morning I see the world with newborn's eyes

Kameleon

Każdego dnia zrzucam powłoki skóry
powłoki bólu
Staję się kimś innym
Każdy oddech jest odkryciem
nowe uczucia pełzają powolnie w moich żyłach
Każdego ranka widzę świat
oczami niemowlęcia

we belong only where we are
in our own minds
nowhere else
can you find
happiness as perfect
as smiling at yourself

Należymy do chwili
nie do miejsca
w nas samych
nie gdzie indziej
możesz znaleźć szczęście tak doskonałe
jak uśmiechanie się
do samego siebie

all this holding back of myself
sinking into harsh words so much easier to say
than kind ones
have you ever realized mom
just how much
I do not talk about over the phone
just how much of me not saying „I love you”
is because I do not want my voice to break
I say that I love you in silence

Trzymając sama siebie na smyczy
tonę w ciężkich słowach
Łatwiej jest je wymówić niż te miłe
Czy wiesz Mamo
gdy milczę przez telefon
gdy nie mówię że też cię kocham
to dlatego że nie mogę pozwolić
by głos mi się załamał
Więc mówię moje kochanie
Cisza

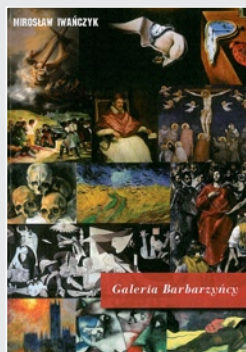
the strength lays in knowing yourself
being comfortable within your boundaries
acknowledging your limits while letting your dreams soar

Siła leży w poznaniu samego siebie
spokoju we własnych granicach
znajomości swoich błędów
i snach które unoszą nas wysoko

Mirosław Iwańczyk, „Galeria Barbarzyńcy”

Impresje z Velazqueza

Światło bryzga
w gąszcz życia
objawia
wieczernię w Emmaus
budzi księgę kolorów
przeświewła
blaskiem ciemną materię
otwiera spektakl
wizualności świata
i stawia pytanie
tajemnicą
podwójnego lustra
odślania rysy karłów
obnaża ich tragizm
oczy zapatrzone
w pulsowanie barw
widzą grę iluzji
studium infantki
dwornej lalki
z płótna słychać
szepet jej sukni



Mirosław Iwańczyk,
Galeria Barbarzyńcy,
Wydawnictwo Polihymnia,
Lublin 2013, ss. 82.

Minstrele nocy

Zanurzeni
w katedrach ciał
minstrele nocy
artyści
nieśmiertelnych pieśni
śpiewają bachiczny hymn
są tam
gdzie być nie mogą
wirtualna przestrzeń
wciąga ich w głąb
płyną
nad wieżycami epok
widzą
obrazy bez nazw
i wróżą
przyszłe dni

Jan Henryk Cichosz

Haiku w lustrzanym odbiciu



Prawdziwe (czytaj historyczne) haiku było i jest związane z filozofią zen. Współczesne, czyli pochodne, można nawet tworzyć za pomocą elektroniki, czego przykładem jest dr Naoko Tosa, wykładowczyni Academic Center for Computing and Media Studies Uniwersytetu w Kioto, która opracowała program komputerowy zdolny do tworzenia haiku.

Doprawdy, jako czytelnik nie wiem jak określić gatunek poetycki, którym są bardzo oszczędne w słowa miniwersze zawarte w najnowszym tomiku Iwony Chudoby „Odbite w lustrze”. Otóż z tych aż stu dwudziestu ośmiu zamieszczonych na trzydziestu dwóch stronach wierszy, aż jednaście zauważyłem i nad niektórymi pochyliłem się:

*szyby pocięte
stoją rozgrzane piece
pejzaż zimowy*
(*** s. 38)

*zabieram bagaż
sprawy nabrały wagi
tragarza też brak*
(*** s. 28)

*koniec podróży
świat wyłączył latarnie
wracam do domu*
(*** s. 27)

Nie sposób nie zgodzić się z wydawcą, który wiersze Iwony Chudoby (tekst dostępny na ostatniej stronie okładki) określa jako subtelne, jednocześnie dodając, że w krótszych formach poetyckich, takich jak: haiku, fraszki czy limeryki, poetka potrafi być cierpka i sarkastyczna. Nie jest to zarzut, a raczej takie a nie inne odczytywanie zapisanych przez Iwonę Chudobę okruszków najbliższego świata, który na co dzień i od święta otacza poetkę.

Tak naprawdę to nie chodzi o formę poetyckiego zapisu, lecz bardziej o autentyzm przekazu, który Iwona Chudoba, w kilkunastu przypadkach, udało się poetycko wpisać w wiersze.

Jan Henryk Cichosz



Iwona Chudoba, *Odbite w lustrze*,
Wydawnictwo TAWA Waldemar Taurogiński,
Chełm 2013, ss. 39.

Irena Iwańczyk

Filozofia cierpienia i życia



Alina Jahołkowska - sekretarz Lubelskiego Oddziału Związku Literatów Polskich, prezes Stowarzyszenia Edukacyjnego, wyróżniona Nagrodą Ministra Edukacji II stopnia (1996), Medalem Prezydenta Miasta Lublina (2006), Złotym Krzyżem Zasługi (1991) i Srebrnym Wawrzynem Literackim (2012). Dotychczas wydała następujące zbiory poezji: „Przekroczyć granicę zwątpienia” (2003), „Podążać za miłością” (2004), „Uciec od samotności” (2006), „Lustro duszy” (2011) oraz miniaturki poetyckie - ścieżką lubelskich zauroczeń: „Lublin nocą”, „Ścieżka nałęczowskich wzruszeń”, „Zaczarowana Kuncewiczówka”, „Piaseczno, mój Eden”, „Morskie impresje”, „Lustro duszy” w przekładzie rumuńskim prof. Aleksandru Serbana „Ogliinda Su-fletului” (2011).

Nowy tomik poezji Aliny Jahołkowskiej „To jeszcze Twój czas”, wydany przez „Polihymnię” w 2013 roku, już w tytule zawiera przesłanie zrozumiałe prawie dla każdego: „Jeszcze żyjesz, jesteś! Wszystko przed Tobą. Nawet na przekór wszystkiemu, żyj! Pisz, pracuj, bo jesteś! No i szanuj zdrowie, swoje i innych, Ono jest największą wartością”.

Autorka z całą siłą ekspresji, jak Halina Poświatowska czy Tadeusz Różewicz, pogłębia nurt poezji ważnej dla każdego człowieka. Jest to poezja bólu, cierpienia, choroby, łóżka, szpitala, traumy. Kontempluje też cierpienie, dochodząc do wniosku, że ono zbliża do Chrystusa, dając ludziom wyższe człowieczeństwo.

*Boże, naucz zrozumieć tajemnicę
i zbawczy sens cierpienia...
Życie w cierpieniu
uczyni próbą
prawdziwego człowieczeństwa
(„Hybryda”)*

Z godnością, mocą i odwagą podmiot liryczny odsłania sekrety bólu fizycznego i psychicznego. Podobnie jak nasz papież Jan Paweł II pokazał światu powolne przemijanie bytu człowieka, podczas gdy w obecnej dobie lansuje się modę na zdrowie, młodość talent, nie ma tu miejsca dla choroby ani starości. Prawda i dobro są zafałszowane i ukryte.

Alina Jahołkowska ukazuje świat poezji egzystencjalnej, autentycznej, przeżytej, o wielkich wartościach etyczno-moralnych, jakim jest życie i jego wartość, wiara, miłość, wierność. Interesuje ją też wnętrze człowieka i jego problemy oraz stosunek do świata. Dzieli się swoim światem, swoją wiedzą, doświadczeniem mądrej, wykształconej, o szerokim wachlarzu zainteresowań i zdolnościach kobiety, która ma jeszcze bardzo dużo do zrobienia i wiele do godnego spełnienia się, bo dotąd jeszcze nie pomyślała o sobie.

*To zabójcze tempo życia
Twoje serce tego nie wytrzyma.
Zatrzymaj się w pół kroku
Popatrz za siebie
(„To jeszcze twój czas”)*

*zaufaj sobie
pokochaj siebie jak dziecko
tulone miłością matczyną
dokonasz rzeczy
ponad własną miarę
uwierzysz w siebie
(„Nowa nadzieja”)*

Wielka to sztuka - cierpienie fizyczne i psychiczne, zmaganie się z chorobą, strach przed wyrokiem diagnozy, traumatyczne przeżycia - zamknąć w strofy wiersza.

Autorka po mistrzowsku, w sposób niebywale artystyczny, z poetycką ekspresją ukazała przeżycia człowieka w różnych fazach choroby.

*Serce moje wyrwane
z normalnego rytmu
zawieszone na cienkiej
agrafcie życia
tłuczesz się bezlitośnie
próbując wejść
w utraconą formę
(„Na agrafce życia”)*

*Dlaczego los
naznacza
okaleczoną kobiecością
Przedsmak uświadomionego
rozkładu za życia
czy wybór życia
ze śmiercią
(„Zraniona kobiecość”)*

Rozpacz, niepewne jutro, żal, traumę przenika autorka nadzieją na poprawę zdrowia, z wiarą, że zwycięży życie, ale też ostrzega, że nigdy nie należy się poddawać, bo psychika w walce z chorobą czyni cuda, myślenie pozytywne działa na podświadomość.

*Czy zawierzysz Ibsenowi, że
najsilniejszym człowiekiem
na świecie jest ten
kto staje naprzeciw losu
(„Wygrać z losem”)*

*W pułapce czasu
twój los
to niewiadoma zdarzeń
Słyszysz to - co chcesz usłyszeć
Widzisz to - co chciałabyś zapamiętać
(„Szpitalne refleksje”)*

Podmiot liryczny podkreśla też i wskazuje jak wielką rolę w cierpieniu odgrywa pomocna dłoń: lekarza - Anioła Dobroci, Odysa - męża, chirurga - snycerza ludzkiego ciała i każdego człowieka, a współtowarzyszom radzi, by założyli kolorowe okulary, by zobaczyli siebie i świat w innych, lepszych barwach.

*(...) a może chciałabyś
aby twój parawan
wyhaftowany był z nadziei na
odmianę losu
(„Za jakim parawanem”)*

*W cierpieniu otulonym miłością
łatwiej znieść dramatyczne przeżycia
pokonać słabości ciała i duszy
z wielką wiarą, że
w szpitalnych dniach nie będziesz sama
(„Postscriptum”)*

*Jak z płócien Rafaela
piękna charyzmatyczna
doktor Aldona
Jak Anioł Dobroci
leczy dobrym dotykiem
słowem przywracającym nadzieję
doświadczeniem lekarza
traktującego pracę jak misję
(„Jak Anioł Dobroci”)*

*Krakowski profesor
(...) na pewno z talentu
chirurga artysty
snycerza ludzkiego ciała
Jak rzeźbiarz scala
poparzone, pokaleczone tkanki
(„Snycerz losu”)*

Jak widać, każdy wiersz to głęboka mądrość wynikająca z cierpienia, a więc jest to filozofia cierpienia i życia, ubogacona i olśniona zaskakującą metaforą i mistrzowską sztuką poetycką Aliny Jahołkowskiej.

Wspaniała konstrukcja utworów, precyzja słowa, nic za dużo ani za mało, szczerość, ogromna wrażliwość, życzliwość i gotowość pomocy drugiemu człowiekowi, poczucie godności i wielkiego człowieczeństwa to tylko niektóre cechy liryki osobistego doświadczenia Pani Aliny.

Ponadto dużym walorem jest piękna szata graficzna. Tytuł, ilustracje na okładce, motta i treść utworów harmonizują ze sobą idealnie. Wszystkie gustowne, wysmakowane, godne uznania. A co najważniejsze, jest to poezja nie tylko piękna, ale mądra i potrzebna każdemu człowiekowi, gdyż przygotowuje nie tylko do cierpienia, ale i do przemijania oraz głębszej znajomości życia, które nigdy nie jest zgłębione do końca.

Irena Iwańczyk



Alina Jahołkowska, *To jeszcze Twój czas*,
Wydawnictwo Polihymnia, Lublin 2013.

Siarhiej Prylucki - poeta, prozaik, tłumacz z języka angielskiego, polskiego i ukraińskiego. Autor tomiku wierszy „Dziewięćdziesiąte forever” (2008), degeneratywnej prozy „Йопыты дзвух маладых нелюдзяў” (2009, pod pseudonimem Pistonczyk). Przygotowuje do wydania tomik wierszy „Герой эпохі стабільнасьці”, wierszy dla dzieci „Далоў дарослых” oraz tomik prozy „Дэгенератыўны слоўнік”. Tłumaczy na język białoruski poezję Wisławy Szymborskiej, Andrzeja Bursy, Tadeusza Różewicza. Stypendysta programów „Homines Urbani” (2007), „Gaude Polonia” (2013). Mieszka w Kijowie.



Tabula rasa

I

Per mortem

to ona położyła
była obecna przy moich narodzinach
szczupła milcząca kobieta w nieokreślonym wieku
z pajęczyną różowych żyłek
na marmurowej czaszce
o pięknej twarzy mulatki
bez warkocza z krótką fryzurką
kiedy przyjmowała poród
była niczym sukkub
który wypatrzył zdobycz

przywołałem ją w pamięci
bo to ona odcięła zębami moją pępowinę
to ona wyciągnęła mnie z ciemnej i cieplej nory
na świat idiotów i glin

ale
zawsze wszyscy
wspominają ręce matki
ten improwizowany „Titanic”
który na burzliwych falach kołysał do snu
i stary sowiecki szpital położniczy stawał się twoją alma
mater
twoim pierwszym flashbackiem co dojrzewa zygotą bólu

tam miesiąc w miesiąc
długim zimnym okaflowanym korytarzem
na metalowych wózkach wywożono
małe czerwone szczurki

podobne do kawałeczków świeżego mięsa
do purpurowych strąków papryki na lśniącej tacy
które z bliska
w białych mętnych słojach gabinetu osobliwości
pogrążone we śnie
przerażały rozum

choć jak tam rozum u mnie takiego brzdąca
co sikał w pieluchy i ssał cycek
i całym swoim jestestwem dopominał się nie wiadomo
czego

i tylko czarny kitel starej mulatki
mojego gościa z przyszłości
jej wyschnięte ręce-patki i wybaluszone oczy
władczo hipnotyzowały
powoli odbierając po kawałku
z początku palce potem nogę lewą i prawą
rękę lewą i prawą genitalia nerki wątrobę płuca
żołądek wnętrzności
piłeczkę serca
i tylko w ostatnim momencie
z braku tlenu ze strachu
ze środka
wrywał się zbawienny krzyk

II

Przedszkole

wiąże sznurówki niesfornych bucików
na podłodze korytarza przed olbrzymim okiem lustra
które niczym pani przedszkolanka
pilnuje każdego ruchu

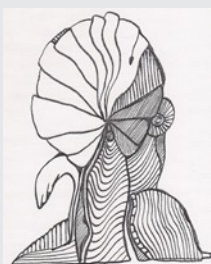
idzie do szatni
bierze swój berecik wiatrówkę chustkę do nosa
i po drodze do klasy
dopędza ciemnowłosą i szybko
świetkę julkę maryjkę
speszony i zawstydzony człapie obok
niczym piesek

nie lubi kiedy mu opowiadają głupstwa
(dorośli przeważnie
zwykli wszystko upraszczać)

o wiele ciekawiej budować piramidę w kąciku
niż wszystkie te ich poranki albo choinki
wszystkie leżakowania
i nie do przelknięcia mdłe kasze

patrzy jak jego rówieśnicy
jurki andrejki sieriożki
biją się biegają skarżą się pani
i myśli co z nich za cwaniaki
(tato kiedyś tak powiedział słuchając wiadomości)

czeka aż przyjdzie jesień
by z dużą wiązaną w białej koszuli z krawatem
wejść wreszcie
niczym neofita pełen ufności
do tego nieznanego i tajemniczego (ach te iluzje)
gmaczu wiedzy z wielkiej płyty



rys. Robert Znajomski

III

Pierwsza miłość ostatni kwartał

początek roku szkolnego to apel i obuwie na zmianę
wszystkich i tak przetapiał we wspólnym stołówki tygłu
gdzie granice między smakiem a wstrętem były rozgato-
wane
a cała wiedza bezpłatną pułapką była nam tylko

uparcie wkuwaliśmy że hansy to wcale nie anderseny
ale niemalże co czwarty nie zaliczał klasówek
wszystkie te mikłucho-makłaje ambaje i amundsensy
wiecznie dokąds płynęły i ciągle myliły kierunek

i na co te wszystkie całki, palki igrek i czy ipsylony
dla rodziców? świadectwa? prestiżu? mitycznej przyszło-
ści?
tylko paragraf domowy jak na złość pozostał niewyuczony
choć coraz to nowe podłe haki wymyślali dorośli

po cóż nam po cholere on duty today po cóż słowniki
kiedy w myślach jedynie gra w kosza i śliczna dziewczyna
u której wypatrzyłeś nie tylko cycuszki w ryzach stanika
i którą od dawna kochasz z niewyjaśnionej przyczyny

Dziewięćdziesiąte forever

...добри часи погані часи - вони залишали шанс¹
Serhij Żadan

Szczęśliwej drogi - mówisz - spotkamy się tak czy siak
i przewijasz do tyłu kasetę ulicznej młodości
gdzie beładny mordobój w dzielnicach co mają gorzki
smak

sny nieletnich kurewek na tyłach sklepów po kątach
amnezja nerwów ślepa RB lat dziewięćdziesiątych

Nikogo już dzisiaj nie dziwi bunt nastolatków
afgański hasz nienawiść i ucieczki z domu
w tobie został niepokój co bierze na świadków
strach ukryty pod skórą bijatyk zdania urwane w pół
starą pieprzoną moralność co nas wydupcyła na full

Szkoła nic nam nie dała zestaw kredek w piórniku
szkolny strój i kanapki podręczne okrucy wiedzy
syntezę podstaw wuefu z praktyczną botaniką
za oknem potniało słońce serce tańczyło w piersi
a rękę w cnotliwych żyłach słysząc „Amen” pionierskiej
pieśni

Serca puste jak ludy w wiejskich sklepikach
dzieci stref przemysłowych i opustoszałych stadionów
w oczach jedynie naiwnej nadziei promyki
zostać łowcą snów piłkarzem bankierem showmanem
twoje słownictwo stało się szorstkie dusza tak samo

po miłości zostały dwa puste pudełka popcornu
walka w duszy osiągnęła stan przewlekły
smakując na przerwach kształty aktorki porno
przechodziłeś z laski na laskę z klasy do klasy
tój protestancki bóg ubóstwiał muzę jazzu

Spójrz twoi rówieśnicy już wskakują do wagonu
już machają rękami - dalej jazda szczeniaku nie zwlekaj
ale tak naprawdę powinienes jechać w inną stronę
na dworcu śpią koło siebie parami pedały i baby
wszystko co robisz robisz intuicyjnie - na aby aby

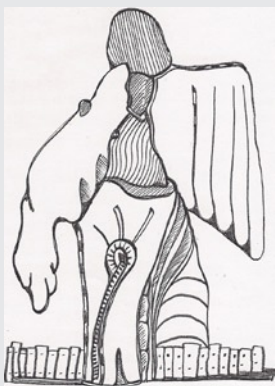
Bo gotowy pomysł na życie to jeden wielki sofizmat
ponoć żółwie najszybciej osiągają szczyty
achillesy to ponoć same zwidy oraz charyzma

1. ...добре часи, złe часи - dawały szansę (ukr.) -
Sierhij Żadan.

a w piętach dusza panie fauście podpisz kontrakcik:
przedszkole studia dochodowa praca nagły kollapsik

Czy to o tym czytałeś w swoich ambitnych lekturach
ale rozum szanuje raczej prawa dżungli
za ścianą tankuje twój proletariacki guru
prognoza pogody bez zmian: upały i ulewę
w pozycji lotosu bezmyślnie siedzisz pod drzewem

Coraz mniej liści na wiśni to jest na topól konarach
do ciepłych krajów z zieloną kartą odlatują ziomale
może kolejny zamach szykuje wszechmocny allach
może ostatni raz telefonem zbudź cały dom
wszystko w porządku mamu w porządku show must go on



rys. Robert Znajomski

Orfeusz

O ty ciemności, z której się wywodzę...
R. M. Rilke²

Jak zwykle, na moście warszawskim wysiadasz z samo-
chodu.

Zepsuta wściekła taśma kontroli celnej, przyjaciele,
znajomi...

Papieros za papierosem z widokiem na rzeczkę, strażnice
nad zmijowatym tułowiem kolejki, targowiskiem namię-
tności.

Dziwaczne było to skupisko dusz,
krążących wokół budek z podłym fast foodem,
przez mgłę patrzących w jedną tylko stronę.
Ciemniała woda na poboczu. I nic więcej.
Może tylko zarośla i nierealne lasy.

2. Woryginalne: *Du Dunkelheit, aus der ich stamme...*
R. M. Rilke, z: *Das Buch vom mōnchischen Leben*
(1899) - przyp. tłumaczki.

Wiry pod mostem, szare lustro nieba.
W oddali - za pojazdami, ludźmi, prostytutkami -
niczym poprzeczki płotków na stadionie
niejasno rysowały się szlabany.

Noc, prawie ranek; sen, oczekiwanie na godota
w burzliwym zgłębku języków, dialektów i ras:
skrzynie koreańczyków, dostawa świeżych laotańczyków.
A oto i on, twój dyżurny funkcjonariusz, celnik hermes:
„deklaracja”, „proszę stanąć w trzecim rzędzie”, „paszport
poproszę”.

Pełnił swe obowiązki należycie:
świdrując wzrokiem moją duszę,
ze znajomością rzeczy przeszukiwał samochód.

Nawet po wszystkim, później niepokój jak pies
na krok nie odstępował mnie, biegł obok.

Większość z nich - to tutejsi: dziadek ze stolina, babka
z widomli, dwóch chłopaków z czarnowczyc, niczym
cytaty
z tej samej książki. Świt i kawa z hot dogiem.
Metamorfozy losów zachwycają oko.

Oto więc masz tę swoją niby-wolność
co krąży w żyłach i podnosi ciśnienie.
Niby orfeusz w nerwach pędzisz na białystok,
a twoja eurydyka - w ojczystym jasyrze.
Nie ma gruntu pod nogami - tam go nigdy nie było.
„Z takiego handlu będziesz miał swoje minimum”, mówi
równolatek,
wychowanek hip-hopu, wolnego seksu i implozji.

Cóż, jest w tym pewna doza prawdy i szczerości.
Bo wpieprzył go, doprowadził do ostateczności
ten ich mentorski ton, przestrogi, studenckie obozy pracy,
ich ciepły kącik z geranium, drzemką i herbatką.

Dostajesz stosowny stempel i znikasz za horyzontem:
wraz z wątpliwościami, wiarą, miłością i celem życia.
Jeżeli jesteś młody - czujesz się odlotowo we własnej
niewiedzy.

Ale jej też jak wizie mija termin ważności.
A wtedy dyżurny hermes zatrzyma i powie ci wprost,
stanowczo i beznamiętnie: „Zawracaj”.

Zawracasz więc, żeby się jakoś zatrudnić
jako palacz w kopalniach hadesu, u boku swej ukochanej.
I koła kęs z kęsem powrotną pochłaniają drogę
niepewnie, cicho, bez niecierpliwości.

Przełożyła Alina Kuzborska

Ewa Magdziarz

Amator, Fotografia i Sen o Krasnymstawie



MDKF działający przy II LO im. C. K. Norwida i KDK zorganizował warsztaty animacji dla uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Warsztaty, które odbyły się 21 i 22 listopada 2013 r. w KDK, prowadziły Magdalena Bryll i Marta Stróżycka. Należy podkreślić, że Magdalena Bryll pracowała przy filmie animowanym Suzie Templeton „Piotruś i Wilk” nagrodzonym Oscarem w 2008 roku w kategorii „Najlepszy krótkometrażowy film animowany”.



Członkowie MDKF-u przygotowali się do zajęć praktycznych, oglądając filmy animowane znajdujące się w zasobach Filмотeki Szkolnej. Przeczytali także krasnostawskie legendy, które miały zainspirować uczniów do szukania pomysłów na animację. W warsztatach wzięli udział uczniowie z Gimnazjum nr 4 w Małochwieju Dużym, z Gimnazjum nr 1 w Siennicy Nadolnej i z Gimnazjum nr 3 w Krasnymstawie, a także uczniowie z I i II LO w Krasnymstawie - w sumie 27 osób. Warsztaty rozpoczęły się od rozmów o filmie animowanym. Animatorzy zapoznali uczestników zajęć z technikami animacji i omówiły etapy tworzenia filmu. Następnie szukano pomysłów na animację, opracowano plan pracy i wykonano storyboardy. Uczniowie zostali podzieleni na dwie grupy i pod kierunkiem animatorek przygotowali scenografię rysunkową. Jedna grupa wykonała mapę Krasnegostawu, druga grupa zajęła się wykonaniem konkretnych scen, które zostaną wykorzystane

w filmie. Drugiego dnia, po ukończeniu projektów scenografii uczniowie zanimowali przygotowane elementy za pomocą aparatów cyfrowych przy stanowiskach do animacji.

Warsztaty zakończyły się miłym akcentem - uczniowie podziękowali Magdalenie Bryll i Marcie Stróżyckiej za inspirujące i twórcze zajęcia oraz wręczyli im upominki przekazane przez Starostwo Powiatowe i Urząd Miasta. Film animowany „Sen o Krasnymstawie”, który powstał w trakcie zajęć, będzie oficjalnie zaprezentowany w czasie pokazów zaplanowanych na 2014 rok.



„Fotografia” to film realizowany z uczniami w ramach studiów podyplomowych praktycznej edukacji „stART!” w Warszawskiej Szkole Filmowej przez opiekuna MDKF-u. Część nagrań wykonano na warsztatach „Amator” organizowanych od wielu lat przez MDKF.

Praca nad projektem rozpoczęła się we wrześniu od szukania pomysłów na film przez uczniów należących do „Iluzjonu”. Na zajęciach MDKF-u wspólnie podjęto decyzję, aby realizować projekt dotyczący II wojny światowej, na podstawie scenariusza wg oryginalnego pomysłu Oliwii Zajączkowskiej i Alana Bednarczyka. Wielokrotnie zmieniany scenariusz, nad którym pracowali m.in. Angelika Samoraj, Wiktoria Wawrzyszko, Joanna Basa i Damian Karczmarszyk, był konsultowany z opiekunem grupy w WSF - reżyserem Jarkiem Kupściem. Przed rozpoczęciem nagrań wykonana została dokumentacja fotograficzna i filmowa, która również była omawiana na zajęciach w szkole filmowej. Dużym wyzwaniem okazało się także zgromadzenie rekwizytów, które udostępnił m.in. Joanna Szufnara, Teresa Sarzyńska, Zofia Gondowicz, Katarzyna Radziej, Feliks Magdziarz, dyrektor muzeum w Krasnymstawie Artur Capała,

rodzice i znajomi uczniów z kl. II A. W projekcie wzięli udział uczniowie z II LO w Krasnymstawie: Wiktoria Wawrzyszko, Paulina Paradowska, Karol Domański, Jakub Pitucha, Aleksandra Popielecka, Natalia Karauda, Joanna Basa, Agnieszka Olech, Rafał Wójcik, Michał Bałabuch, Ernest Markiewicz, Malwina Lipa oraz absolwentka II LO Natalia Szczupak, a także Kamila Szamik i Jakub Szamik



- uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1 w Krasnymstawie. Do projektu włączyli się także dorośli. Piotr Galiński - opiekun koła fotograficzno-filmowego w KDK - wspierał uczniów w trakcie nagrań materiału filmowego m.in. w ramach warsztatów „Amator”. Marek Nowosadzki i Monika Adamczuk-Szamik - nauczyciele z II LO - wcielili się w role bohaterów filmowych. Ewa Magdziarz reżyserowała film i grała rolę statystki. Beata Ortyl była konsultantem językowym. Dr Ryszard Maleszyk, Grzegorz Plewik - wicedyrektor Państwowego Muzeum na Majdanku, dr hab. Mariusz Korzeniowski z Zakładu Historii Krajów Europy Wschodniej UMCS, Henryk Januszewski - prezes Stowarzyszenia Lubelska Grupa Rekonstrukcji Historycznych FRONT i Marek Nowosadzki - nauczyciel historii w II LO udzie-



lali konsultacji z zakresu historii. Praca na planie filmowym rozpoczęła się 18 października 2013 r.



Wielogodzinne nagrania, dzięki uprzejmości dyrektora Artura Capały były realizowane we wnętrzach Muzeum Regionalnego w Krasnymstawie. Część nagrań wykonano w plenerach w okolicach Krasnegostawu. Po przeanalizowaniu materiałów filmowych okazało się, że trzeba pewne sceny powtórzyć. Dokrętki materiału filmowego realizowane były kilkakrotnie. Od dłuższego czasu prowadzone są prace montażowe, w które zaangażował się Jakub Pitucha - uczeń z kl. I B. Na tym etapie trwają w dalszym ciągu konsultacje z opiekunem z WSF, który udziela cennych wskazówek reżyserowi filmu i montażyście. Filmowy projekt jest także wspierany przez dyrektora II LO Annę Cichosz. Film dyplomowy to niezwykle doświadczenie dla osób zaangażowanych w jego realizację. Zbliży się już zakończenie projektu, gdyż termin obrony pracy dyplomowej w Warszawskiej Szkole Filmowej wyznaczony został na 7 grudnia 2013 r. Premiera filmu połączona ze spotkaniem autorskim z opiekunem artystycznym - reżyserem Jarkiem Kupściem odbędzie się 14 marca 2014 r.

*Ewa Magdziarz
opiekun MDKF „Iluzjon”
lokalny lider Filмотeki Szkolnej*

Działania filmowe realizowane w ramach zadania Edukacja filmowa prowadzone przez MDKF „Iluzjon” są współfinansowane przez Polski Instytut Sztuki Filmowej, Starostwo Powiatowe w Krasnymstawie i Urząd Miasta Krasnostaw.

Dagmara Bojarczuk
Izabella Gawęcka

Okno na teatr



Kiedy w maju 2012 roku grupa teatralna „Liczi” działająca przy MDK w Krasnymstawie rozpoczęła współpracę z Krasnostawskim Ruchem Ekologicznym „Viridis”, nikt nie spodziewał się, że dwudniowe wydarzenie może z czasem przerodzić się w większy projekt. Wspólne warsztaty i rozmowy na temat teatru spotkały się z bardzo pozytywnym odbiorem ze strony młodzieży. To był jednak dopiero początek. Zainspirowani wspólnymi działaniami, postanowiliśmy dążyć do czegoś więcej. Po spotkaniu z Ewelina Jurasz, ambasadorką programu „Młodzież w działaniu”, pojawił się pomysł napisania projektu. Grupa „Liczi” zapagnęła otworzyć się na teatr, ale też na różnorodność. Postanowiliśmy zerwać ze stereotypami i bezpodstawnymi obawami przed tym, czego nie znamy. Co więcej, zapagnęliśmy dzielić się tym z innymi! Dlatego celem i tematem naszego działania było aktywizowanie regionu i dotarcie z ideą wzajemnej tolerancji do mniejszych miejscowości w powiecie krasnostawskim.

Tak powstało „Okno na teatr”. W 2013 roku otrzymaliśmy dofinansowanie z programu Komisji Europejskiej „Młodzież w działaniu”. Działania rozpoczęliśmy od warsztatów antydyskryminacyjnych z Tomkiem Piątkiem - animatorem zaangażowanym w działalność prospołeczną. Przybliżyły nam problem nietolerancji i uświadomiły jego skalę. Zrozumieliśmy, że każdy ma indywidualne wyobrażenia i przemyślenia, o których warto rozmawiać. Sytuacja ludzi dyskryminowanych poruszyła nas, co jeszcze bardziej zmotywowało do pracy. Dyskutowaliśmy potem na temat położenia osób niepełnosprawnych, emigrantów, osób homoseksualnych, dochodząc do wniosku, że to właśnie rzadkość takich rozmów pogłębia brak wyrozumiałości i akceptacji. Kilka miesięcy później wróciliśmy do tego tematu podczas warsztatów z reprezentantem Amnesty International - Michałem Wolnym.

Nie zapominamy jednak o naszej prawdziwej pasji - teatrze. Projekt „Okno na teatr” umożliwił nam wzięcie udziału w warsztatach wokaln-

teatralnych prowadzonych przez aktorów Ośrodka Praktyk Teatralnych „Gardzienice” - Marcina Mrowca i Agnieszkę Mednel. Pracowaliśmy nad naszymi głosami, których emisja jest szczególnie ważna podczas grania spektakli plenerowych. Mieliśmy również okazję na poznanie różnych kultur podczas śpiewania piosenek żydowskich, cygańskich, ukraińskich, gruzińskich, a także polskich regionalnych pieśni ludowych. „Gardzienice” zainspirowały nas do tworzenia nietuzinkowych przedstawień. Aktorzy zapoznali nas z teatrem, którego nie znaliśmy. Udowodnili, że sztuka nie sprowadza się tylko do jednej tradycyjnej formy, z którą spotykamy się na co dzień. Kolejnym wspaniałym doświadczeniem stały się dla nas warsztaty fireshow prowadzone przez grupę „In Nomine” z Lublina. Nauka „tańca z ogniem” okazała się dla nas nie tylko możliwa, ale również przyjemna. Niezapomnianym doświadczeniem było też spotkanie z aktorem Przemysławem Buksińskim, który wprowadzał nas w tajniki zachowania na scenie, walki z własnymi ograniczeniami i improwizacji.

Z tym przygotowaniem zabraliśmy się do tworzenia spektaklu, co było dla nas najtrudniejszą częścią projektu. Liczna grupa i ograniczenia czasowe wywierały dużą presję. Wyjazdy były więc tą przyjemniejszą częścią naszego zadania, mimo że również okupioną stresem i obawami. Udało nam się dotrzeć do 6 miejscowości. Zaczęliśmy od Siennicy Nadolnej, położonej najbliżej, następnie odwiedziliśmy Gorzków, Orłów Drewniany, Rudnik, Kraśniczyn i Borowicę. Każda miejscowość była wyjątkowa, inna była przestrzeń sceniczna, inna frekwencja, inny odbiór warsztatów. W różny sposób też poznawaliśmy poszczególne punkty na mapie naszego powiatu. W Orłowie Drewnianym zwiedzaliśmy zabytki, w Rudniku wzięliśmy udział w warsztatach kulinarnych przygotowanych przez Koło Gospodyń Wiejskich z Płonki, w Kraśniczynie (a dokładniej - w Bończy) odwiedziliśmy cerkiew, a w Borowicy - kościół. Udało się nam także zorganizować finał projektu w Krasnymstawie, na którym gościliśmy lokalne władze, rodziców, animatorów i animatorki kultury.

Wydawać by się mogło, że projekt się zakończył, ale to było mylne wrażenie. Wyjechaliśmy wspólnie na Festiwal „Śladami Singera” do Tyszwieca, zorganizowaliśmy trening otwarty, zagrali-

śmy spektakl na Chmielakach Krasnostawskich i na konferencji „Pokonać smoka” w Lublinie.

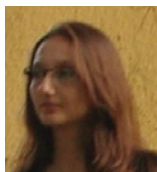
Grupa „Liczi” wciąż spotyka się na zajęciach teatralnych w Młodzieżowym Domu Kultury, organizuje treningi fireshow i angażuje się w akcje prospołeczne. Nasze działania stały się zauważalne i mamy nadzieję, że ich pozytywne efekty będziemy obserwowali jak najdłużej na terenie całego powiatu. Czy uda się zorganizować kolejną edycję „Okna na teatr”? Oby.

Aby być na bieżąco z naszymi działaniami, zapraszamy do polubienia naszego profilu na Facebooku www.facebook.com/OknoNaTeatr oraz odwiedzenia bloga www.oknonateatr.blogspot.com i Youtube <http://www.youtube.com/channel/UCcQteBVq9Bs9UEXVn1Oemig>

*Dagmara Bojarczuk
Izabella Gawęcka*

Izabella Gawęcka

**Sukcesy grupy
teatralnej „Liczi”.
Pełen nagród i spotkań
weekend w Warszawie**



Listopad obfituje w dobre wiadomości na temat działań grupy pracującej przy pracowni teatralnej MDK. Ostatnia akcja krasnostawskiej młodzieży „Tolerancja wśród najmłodszych”, zakładająca pracę z dziećmi z Przedszkola nr 4, została



wyróżniona w konkursie „Polska dla wszystkich” Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Grupa odebrała wyróżnienie na gali w Warszawie 6 grudnia.

Projekt „Okno na teatr”, którym „Liczi” zajmowało się od stycznia do sierpnia 2013 roku, zakwalifikował się do Giełdy Projektów jako jeden z dwudziestu najlepszych w Polsce (z 80 rozpatrywanych projektów). Działania były prezentowane w Muzeum Sztuki Współczesnej w Warszawie 7 grudnia 2013 r.: <http://www.platformakultury.pl/kategorie/gie%C5%82da-projektow-2013-program.html>



Grupa otrzymała także zaproszenie na ceremonię wręczenia wyróżnień i nagród 9 grudnia br. w czasie konferencji pt. „WARTO! Lokalna kultura jako wartość”, od Kapituły dorocznej Nagrody Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej za inicjatywy kulturalne budujące społeczeństwo obywatelskie. Projekt „Okno na teatr” został bardzo wysoko oceniony.

Dzięki sukcesom, działania grupy są promowane na stronie głównej programu „Młodzież w działaniu”. „Liczi” działa jako grupa teatralna, ale zajmuje się także sztuką fireshow. Ostatni występ na Chmielakach Krasnostawskich, który był transmitowany także w Telewizji Kablowej Krasnostaw, obejrzało kilkaset osób. Więcej o projekcie:

<https://www.facebook.com/OknoNaTeatr>
i <http://www.oknonateatr.blogspot.com>

Izabella Gawęcka

Katarzyna Nowakowska

© Edwarda Stachury cudne manowce



Dla jednych był świętym Franciszkiem albo Rodziewiczówną w dzinsach, poetą-włóczęgą, trampem-trubadurem, który kalecząc polską składnię w swej poezji i prozie, pozuje na „dobrego dzikusa”. Dla innych, tych, którzy wyszli poza quasi-murzyński styl, był objawieniem młodej poezji i prozy końca lat 50. Urodzony jako Jerzy Edward. Dla przyjaciół – Sted. Pod koniec życia sam siebie nazwał człowiekiem-Nikt. Edward Stachura – poeta, pisarz, pieśniarz, włóczęga, tłumacz, ale przede wszystkim człowiek, który już za życia zdobył ogromną popularność, a po samobójczej śmierci stał się legendą.

Urodził się 18 sierpnia 1937 r. w Charvieu, we Francji, jako drugi syn polskich emigrantów – Jadwigi ze Stępkowskich i Stanisława. Oprócz starszego brata Ryszarda, miał jeszcze dwoje młodszego rodzeństwa – Elżbietę (Elianę) i Jana (Żano). Rodzina Stachurów mieszkała wówczas na osiedlu robotniczym Reveil. W 1948 r. powracają do Polski i osiedlają się we wsi Aleksandrowek koło Aleksandrowa Kujawskiego. Składając podanie na KUL, w rubryce życiorys tak pisze o swoim dzieciństwie:

Dzieciństwo miałem spokojne i piękne. Mając jeszcze 7 lat, śniło mi się, że posiadam zdolność lotu. W tym czasie zacząłem uczęszczać do francuskiej szkoły elementarnej i sny zaczęły się zmieniać jak nowe obrazy w fotoplastykonie. Drugą wojnę światową pamiętam tylko ze smaku czekolady, którą obdarowywali nas Amerykanie. Pamiętam jeszcze pajaka na suficie naszej piwnicy, w której musieliśmy się ukrywać przez dwa tygodnie.

Jesienią 1948 r. Edward rozpoczyna naukę w szkole podstawowej w Aleksandrowie Kujawskim. W tym czasie dużo czyta, interesuje się fizyką, geografią i matematyką. Najprawdopodobniej w 1949 r. Stachura wymyśla sobie pseudonim Sted, pochodzący od pierwszych sylab nazwiska i imienia. 24 lata później, będąc w Norwegii dowiaduję się, że „sted” po norwesku oznacza „miejsce,

miasto”, co idealnie pasuje do tego wiecznego wędrowca, który przez całe życie szukał swojego miejsca.

Ale wróćmy do początku lat 50. W 1952 roku przyszedł poeta rozpoczyna naukę w liceum w Ciechocinku, które ma – jak to napisał lekko ironicznie we wspomnianym życiorysie – *zrobić [z niego] „inżyniera” lub „doktora”*. Na początku dojeżdżał do szkoły pociągiem (miał ciekawy sposób wysiadania z pociągu – kiedy ten zwalniał, Stachura wyskakiwał z niego, narażając się na krzyki i pogróżki konduktora), lecz z powodu konfliktów z ojcem zamieszkuje w internacie.

W szkole zaprzyjaźnia się z Januszem Kwiatkowskim, szkolnym poetą, który jest wyśmiewany. Edward, żeby ulżyć koledze i przejąć część szykan na siebie, także zaczyna pisać wiersze. Niebanalny początek drogi poetyckiej, prawda? Bez żadnych natchnień, zachwyty, ochów, achów, medytacji, po prostu – żeby pomóc koledze.

Z powodu bójek, wagarów i konfliktów z nauczycielami, 18-letni Edward przenosi się do Gdyni, do starszego brata, tam kończy liceum i zdaje maturę (na świadectwie dojrzałości w rubryce „język polski” widnieje ocena dostateczna). Edward planuje podjęcie studiów plastycznych, lecz nie zostaje dopuszczony do egzaminu. Robi sobie rok przerwy i podróżuje po Polsce. 25.10.1956 r. debiutuje trzema wierszami („Brudny pijak...”, „Tępy mi nożami...”, „Przestroga”) w piśmie „Kontrasty”.

W 1957 roku rozpoczyna swą przygodę z KUL-em i Lublinem. Dostaje się na romanistykę. Nie otrzymuje wtedy z domu żadnych pieniędzy, przez miesiąc (pierwszy miesiąc studiów!) koczuje na dworcu lub śpi „na waleta” w akademiku. Zawsze, gdy jestem w naszej kulowskiej stołówce przypominam sobie, że to tu odmówiono mu talerza zupy. Biedny Sted. Lublin dla poety to było „miasto przeklęte”. Dlaczego? Z bardzo błahego powodu – on żył tu w skrajnej biedzie. Dopiero na początku listopada dostaje miejsce w akademiku.

W lubelskich czasach publikuje w czasopiśmie, nawiązuje znaczące kontakty w środowisku literackim (z Julianem Przybosiem, Jarosławem Iwaszkiewiczem, którzy ułatwiają mu literacki start). To tutaj w lutym 1959 r. odbywa się jego pierwszy wieczór autorski, z którym związana jest anegdota. Organizatorzy, przewidując niewielką frekwencję,

sprawdzili wycieczkę kombatantów, którzy akurat zwiedzali Stare Miasto. Przyzwyczajeni oni do poezji Konopnickiej czy Lenartowicza wyrazili swoje oburzenie, na co zniesmaczony młody Stachura odpowiedział, że jeżeli on - poeta zniżył się do obecnego na sali audytorium, to tylko ze względu na honorarium, które jest mu potrzebne na zapłacenie za obiad i butelkę wina.

Stachura ostatecznie przenosi się na UW, gdzie kończy studia, broniąc pracy magisterskiej (*Situation d'Henri Michaux*). W 1962 r. żeni się z pisarką Zytą Bartkowską. W tym roku ma miejsce debiut książkowy Stachury - zbiór opowiadań „Jeden dzień”. O książce tej z zachwytem wypowiadał się mocarz ówczesnej literatury, Iwaszkiewicz. Pisał, że *ta osobliwa proza, ta niby naiwna składnia, przeczyste zdania z dziwnymi powtórkami, ta melancholia jest pełna młodości i zachwytu*. Z tego tomu pochodzi taki fragment:

Tyle bólu. Tyle bólu, który tak wielki, za wielki, żeby go można odnaleźć w tych słowach. Tak, bo i one są przeciwko mnie w tej chwili, wszystko jest przeciwko mnie, słowa też, które zawsze mi się opierały, ale kusząco, zalotnie, żeby większa pieśczośliwość, a teraz nawet one są przeciwko mnie, bo nie mogę znaleźć tych, które byłyby lustrem nieskalanie odbijającym, stąd ból dodany jeszcze do tego za wielkiego.

Rok później zostaje przyjęty do Związku Literatów Polskich oraz publikuje poemat „Dużo ognia”. Stachura wiecznie podróżuje. Wydaje mi się, że częściej był w podróży niż przebywał w swoim mieszkaniu. Podróżował po Polsce (niemal w każdym jej zakątku miał jakiegoś znajomego, który gotów był go przenocować, co więcej - zapraszali do siebie Stachurę nawet dopiero co poznani ludzie) i świecie, był w Meksyku (studiował tam przez rok), Francji, Norwegii, USA, Jugosławii, Bliskim Wschodzie. Nie podróżował tylko dla samego podróżowania. Organizowane były wieczory poetyckie, na których - przy akompaniamencie gitary - śpiewał swoje piosenki.

Od połowy lat 50. prowadził Stachura zapiski, które po jego śmierci Krzysztof Rutkowski nazwał „zeszytami podróżnymi”. Na początku były to zapiski zasłyszanych rozmów, zgrabne zdania (coś na kształt notatnika literackiego), później przekształcił je w dziennik, który jednak do końca

dziennikiem nie był. Było to coś na kształt „papierowej szuflady”, gdzie Stachura wkładał paragony, widokówki, liście, serwetki czy wycinki z gazet. Poeta chciał nadażyć w pisaniu za życiem. Miał utopijne pragnienie opisanie „wszystkości”. Lektura dziennika burzy mit Stachury i jest przysłowio- wym kubłem zimnej wody dla tych, którzy w poecie widzieli tylko wiecznego włóczęgę, niedbającego o dobra materialne.

W 1966 r. publikuje drugi tom opowiadań - „Falując na wietrze” (Nagroda Literacka Stowarzyszenia Księgarzy Polskich). W zimie 1967 r. zatrudnia się pod Głogowem do wyrębu lasu, gdzie zbiera materiały do nowej powieści. W 1968 r. ukazują się dwie nowe książki Stachury - poematy: „Po ogrodzie niech hula szarańcza” (nagroda im. S. Piętaka) oraz „Przystępuję do ciebie”. Rok później wychodzi pierwsza powieść Stachury - „Cała jaskrawość”. W 1971 publikuje „Siekierzadę” (znów nagroda im. Piętaka).

Z prozą Stachury był (jest?) pewien kłopot. Jest ona niezwykle sugestywna, a głównego bohatera można utożsamiać z autorem (niekiedy nawet tak samo się nazywa). Dla czytelników i niektórych krytyków było to jasne - Stachura opisuje po prostu wszystko to, co mu się zdarzyło, bez skłamania. Doszło nawet do takiej sytuacji, gdzie (w obecności Stachury) krytyk Henryk Bereza nazywa jego twórczość „życiopisaniem”, mówi, że bez pisania Stachura nie istnieje. Że życie to pisanie, pisanie to życie. Czytelnicy uwierzyli na słowo pisarzowi, a gdy jednak wyszło, że czasem „kłamie” (wszakże to fikcja literacka!), oburzali się. Stachura miał świadomość kreacyjnego charakteru swojej literatury.

Po 10 latach małżeństwa, związek Stachury z Zytą zostaje zakończony. Nie wiemy dlaczego - była żona poety od lat konsekwentnie milczy na ten temat. Stachura jest wtedy w ciężkim stanie psychicznym, w dzienniku czytamy, że jest bliski samobójstwa.

W 1975 roku wydaje poemat „Kropka nad ypsylonem”, w którym - tak jak Gombrowicz z formą - walczy ze SCHEMATEM w prześmiewczy sposób.

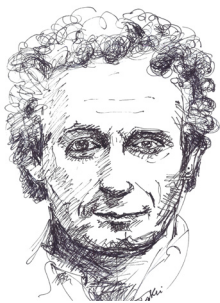
31 grudnia 1975 r. poznaje (tak naprawdę znał ją jako dziecko, przyjaźnił się z jej rodzicami) młodą Danutę Pawłowską. Ich związek trwa 3 lata.

Prowadzą wtedy ożywioną korespondencję, gdyż częściej są osobno niż razem. Stachura, zafascynowany buddyzmem zen, pisze dwie książki („Się”, „Fabula rasa”). W tym czasie ogłasza się człowiekiem-Nikt, rozdaje swoje rzeczy, pali listy i fotografie, zrywa przyjaźnie i kontakty z rodziną. Okres tzw. mistyczny doprowadza Stachurę do wypadku na torach, gdzie pisarz traci część prawej dłoni. Będąc w szpitalu psychiatrycznym, zaczyna pisać dziennik lewą ręką. Pierwszy wpis jest bolesny i straszny w swej prostocie i reportażowości:

*Od teraz będę się nazywać: Biedny Edward
- Stachura Bogaty*

Straciłem prawą dłoń w wypadku. Z prawej dłoni został mi kciuk. Widzę to jako cud. Bo może będę mógł na gitarze grać znów. Lewą dłoń mam całą. Widzę to też jako cud. Lewą ręką piszę i cie- szę się.

Po rekonwalescencji w szpitalu, zamieszkuje u matki i zaczyna pisać dziennik, który zatytułował „Pogodzić się ze światem”. Jest to bolesna próba zmagania się z rzeczywistością, próba smakowania i uczenia się na powrót świata. Przeogromną rolę odgrywa w tej próbie matka poety. Stachura nie wychodzi jednak z niej zwycięsko - popełnia samobójstwo 24 lipca 1979 r. w Warszawie.



Edward Stachura

Obok Stachury nie można przejść obojętnie. Kocha się go albo nienawidzi. Od lat fascynuje rzesze młodzieży i dorosłych. Nie zawsze interesują się oni jego twórczością, nierzadko są zafascynowani samą osobą, Edwardem Stachurą. Jego życie można by nazwać frazą jednego z jego wierszy - „cudne manowce”. Cudne, ale jednak manowce, manowce, ale jednak cudne...

Katarzyna Nowakowska

Jarosław Perkowski (1961) urodził się i mieszka w Warszawie. Zawodowo zajmuje się zarządzaniem sprzedażą i marketingiem. Debiutował w latach osiemdziesiątych na łamach tygodnika „Radar”. Po długiej przerwie powrócił do pisania. Ostatnio wiersze jego ukazały się w następujących wydawnictwach: „Angora”, „Pisarze.pl”, „Zeszyty Poetyckie”. Publikowane wiersze pochodzą z tomiku „Odczuwanie”, który ukaże się w 2014 roku.



Jarosław Perkowski

Bezsensowność

Uciekam od ciebie, czasami nocą
przecieram lampy gwiazd na
sklepieniu okna niebieskiego
Mleczna Droga wiedzie
w kierunku lodówki zakręca
przed blaskiem księżyca
a konstelacją zasłon
do ust, gasi pragnienie
gasi bezsensowność, gasi światło
obok ciebie

W czerwcowy dzień

dzieciom

Popołudnie w czerwcowy dzień
Koniec wiosny początek lata
Pół dla ciebie i pół mnie
Tego świata

Kandelabry, altówka, chór
Dwa pierścienie na jedną chwilę
Biały welon, na świecach lzy
Motyle

Jakże proste dwa słowa - tak
Z oczu cicho spływają marzenia
Kocham ciebie nie pytaj jak, przecież wiesz
Od pierwszego spojrzenia

17.06.2013

Stragany nad morzem

Na sztucznych grzbietach wielorybów
 przepływa morza tchnienie
 ciemne, niebieskie, bezkresne
 prawie doskonałe
 Ręką rybaka rozrzuca sieci
 związane bawełnianą nicią
 z podstawki drewnianej
 na fale

Dalej szumiące muszle
 z Karaibów i śpiew delfinów
 nakręcany wiatrem
 koralowe rafy paciorków
 I uśmiechy kobiet
 przelewające się z tłumem
 krętym jak włosy Metysów

W gorące popołudnie

Czekaliśmy na deszcz
 patrząc na ludzi
 zbierających siano w pośpiechu
 brudne niebo przykrywało
 poranny błękit, oczy nasiąkały
 powoli jak gąbka
 rozgrzaną niepewnością
 Kobiety w kolorowych chustach
 mokrych od potu i obaw
 zerkwały pośpieszając ruchy
 Coraz niżej mrugał horyzont
 z czoła ocieraliśmy znużenie
 Odwrócenie liczyliśmy
 tęczowe bańki nadziei

Nie mówię tego
 Co chcielibyście usłyszeć

Nie mówię wszystkiego
 Co chciałbym powiedzieć

Moje myśli to niedoskonałe
 Narzędzie oczekiwań

W tamtym mieście jest taka ulica
 Po której jeżdżą zielone tramwaje
 Noce są krótkie nawet zimą i tęsknię
 Za tym, czego wczoraj nienawidziłem
 W tamtym mieście nie ma mnie
 Nigdy przed dwudziestą trzecią
 W pokoju bez kluczy sen
 Zasypia samotnie
 Tylko ja, drepczę w koło
 Jak pies, łaszczę się i pytam
 Czy to jest moje miasto?

Nie śpię
 Deszcz mnie obudził
 Jest piąta nad ranem
 Życie na dobre wstanie za godzinę
 Noc z dniem się miesza, jak
 Cafe con latte, aromatycznie z wolna
 Jakże mgliście
 Lecz jeszcze jest za wcześnie
 Na poranną kawę
 Tuk, tuk, tuk... - rozmawia deszcz z dachem
 Cóż będzie za pogoda?
 Czuję to przez szybę
 Mokra, ciężka i obca
 Znow sen się rozplywa

Przeglądam się w oknie
 niczym w lustrze z wyraźnym
 brakiem symetrii,
 moje odbicie jest zielone
 i świeże jak powietrze
 jak chłód moje odbicie
 rośnie sosną, trawą
 i szronem jesiennym
 zmienia się, rodzi
 umiera i rodzi
 odchodzi jak ja
 i powraca i znowu
 jestem i tak do końca
 w krzyku pękającej szyby
 w okruchach szkła, życia
 zamiatany po cichu

Jerzy Jacek Bojarski

Mariuszu, śmierci się nie odmawia...



Zwycięstwo pochłonęło śmierć.

Gdzież jest, o śmierci, twoje zwycięstwo?

Gdzie jest, o śmierci, twój oścień?

(1 Kor 15, 54-55)

Mariuszu, ten hymn wprowadza Ciebie już do Nieba. Tchnie niekłamana radością ze zwycięstwa życia nad śmiercią. To nie my jesteśmy bezsilni, ale ona śmierć beczelna, która przychodzi, kiedy chce i do kogo chce. Te słowa kieruję do Ciebie, bo wierzę w świętych obcowanie. To nadzieja umiera ostatnia, jeśli w ogóle umiera? W naszej kulturze nadzieja, świętowanie, pieśń, śmiech i taniec są przejawem ludzkiej radości. I tego się trzymajmy, my żywi, że: „Zwycięstwo pochłonęło śmierć”.



A teraz do wypominek o Tobie. Mariuszu, poznałem Ciebie, za sprawą Artura Borzęckiego, w Miejskiej Bibliotece w Krasnymstawie, do którego jeździłem i jeżdżę, bo nie mogę postawić kropki nad i ...o żydowskim Krasnymstawie. Ale ufajmy, że dzieło dojdzie do końca.

Mariuszu, to nie jest tekst pogrzebowy, ani pożegnalny, bo niby w imię czego mam Ciebie żegnać? Nasz KOSMOS stworzony przez STWÓRCĘ, a my jesteśmy tylko bytami przygodnymi, ale z miłości powołanymi do życia, życia wiecznego! Tyś pisał do mnie maile, informowałeś mnie o życiu

kulturalnym Krasnegostawu i okolic. Piałeś do mnie, żeś „samozwańczy animator kultury, wolny strzelec, choć zodiakalny Koziorożec, moderator spotkań autorskich oraz licznych wydarzeń kulturalnych”. Tak, od urodzenia byłeś związany z Krasnymstawem i Siennicą Różaną. Publikowałeś w czasopismach regionalnych, krajowych i zagranicznych. To za sprawą „Niedziennika Bibliotecznego”, który do naszej biblioteki Ciebie przywiódł... do dyrektora Renaty Filipiak, współpracowałeś z Miejską Biblioteką Publiczną w Lublinie, współtworząc razem i wspomagając „Czarne inspiracje”. Często je prowadziłeś. Pojawiłeś się nawet na ostatnim plakacie z Agnieszką Kuźniak o „Papuszy”, ale scenariusz jakim jest życie, musimy grać do końca wbrew naszej woli!

Wypłynąłeś szerzej. Z „Niedziennikiem” było Ci już nie po drodze... to Ty zamilkłeś, pisałeś rzadziej... trafiłeś do Zamościa, potem do Warszawy, która już Ciebie nie wypuściła. Byłeś pomysłodawcą licznych wydarzeń kulturalnych (np. walentynkowego konkursu literackiego „Ja Cię kocham, a Ty pisz!”). Sprawdzałeś się jako dziennikarz, pisarz, a bohaterowie Twoich wierszy bywali fanami Stasiuka.

Poeto, Prozaiku, Eseisto, Animatorze kultury, Współzałożycielu Grupy Literackiej A4, Dyrektorze artystyczny Festiwalu Sztuk Krasnych im. Stanisława Bojarczuka w Krasnymstawie. Rozwijałeś się dynamicznie, dojrzewałeś. Publikowałeś m.in. w „Poetyckich Łanach”, „Nestorze”, „Zamojskim Kwartalniku Kulturalnym”, „Akcentach”, „Bluszczu”, „Tygodniku Powszechnym” i „Niedzienniku”. Byłeś skromnym człowiekiem i uczynnym. Współpracowałeś z portalem iKrasnystaw.pl i blogiem „Brzydkie Słowo na K”. Organizowałeś, jako animator kultury, prozaik, wierszorb, mąciwoda.- Konkurs Krasomówczy „O Różę Mikołaja Siennickiego”.

Autorze tomiku „Niewczesny pogrzeb wierszorb”. Zwolenniku teorii, że nie każde działanie artystyczne oznacza od razu przełomowe katharsis. Czy jesteś już spełniony? Pewnie tak, teraz na pewno tak. Choć mi pisałeś, że: „Czasami wystarczy zwykły katar do uruchomienia daleko idących przemian twórczych”. Tak ten tomik wydałeś w „Izbicy - żydowskiej stolicy”, który został dobrze odebrany i nagrodzony.

Kiedy pisałeś o „niewczesnym pogrzebie wierszorb”, pewnie nie myślałeś o swojej śmierci, ale tak to już jest... ja dwa razy umierałem i też nie

myślałem. Dzisiaj, piszę nie z obowiązku dziennikarskiego, ale od serca przyjacielskiego, tekst nieco-dzienny. Smutno mi, że już sobie nie pogawędzimy. Piszę ten tekst dla siebie, mając słowa prawdziwe, ale jakże okrutne, że „śmierci się nie odmawia!”, Mariuszu.

Ale to nieprawda bo „Zmartwychwstał Pan” i grób jego jest pusty, byłem w nim w Jerozolimie i sprawdzałem.

Do zobaczenia w Niebie, oręduj za nami żywymi i Kolegami Poetami.

Panie, weź Mariusza do Nieba, niech pisze wiersze na zielonych pastwiskach...

Jerzy Jacek Bojarski
czwartek, 17 października 2013 r.

PS

Dostałem esemes od Marzeny Marioli Podkościelnej z Olchowca:

„Wiesz Jerzy, że Mariusz Kargul nie żyje? Nie poprowadzi już spotkania z Kuźniak...”

Dostałem wiadomości na facebooku Jan Henryk Cichosz

Mariusz miał tzw. lekkie pióro, którym w sposób iście kpiarski opisywał otaczający Go świat. Kpił także z siebie, a czynił to nad wyraz odważnie, czemu dał dowód w swoim debiutanckim, szkoda że już jedynym, tomiku „Niewczesny pogrzeb wierszoroba”. A tak naprawdę, to Mariusz był pełen „ran”, których nie szczędziło Mu życie.

Takiego mejla otrzymałem od Edy Ostrowskiej po przeczytaniu tekstu „Mariuszu, śmierci się nie odmawia...”:

Jerzy

warto było wariować
życiem ryzykować
żeby przeczytać hołd
oddany Mariuszowi

osiągnąłeś mistrzostwo
kłaniam się
bosko

podrzuć na mejlu
w porządnym formacie
jako JPG
zdjęcia zrobione
przed spotkaniem w bibliotece

chłopie Tobie wiara
bucha z nosa
trzymaj za włosy
Maryję

edessa
Eda Ostrowska



Mariusz Kargul, *Niewczesny pogrzeb wierszoroba*, wyd. SCRIPTA MANENT, Izbica 2011, ss. 48.



Drogi Czytelniku, jeżeli udało Ci się kiedyś zobaczyć cegłę klinkierową z wytłoczonymi na niej literami KPI, to na pewno zrobiona była w klinkierni w Izbicy, ponieważ rozwinięcie tego skrótu oznacza „Klinkiernia Państwowa Izbica”.

W Izbicy zamieszkałam ponad czterdzieści lat temu. Miasteczko każdego ranka budził głos syreny, który oznajmiał początek pierwszej zmiany w miejscowej klinkierni. Jej dźwięk echo odbijało o lessowe ściany okolicznych wzgórz i, zależnie od kierunku wiatru, wskazywało różny kierunek do fabryki. W końcu, kiedy postanowiłam to sprawdzić, klinkiernia wydała mi się imponująco duża, jak na Izbicę. Jej poszczególne obiekty zajmowały kilka hektarów położonych w północno-wschodniej części osady. Zbudowane z białego kamienia i cegły, wtopione były w ukształtowanie wąwozu, zwanego Kulikiem.

W latach 70. ubiegłego wieku w Izbicy ludzie mogli otrzymać pracę głównie w klinkierni i w zielarni. Klinkiernia zatrudniała ponad sto osób, a zielarnia, skupując zioła uprawiane przez okoliczną ludność, dawała dochody podobnej liczbie mieszkańców. Ostry zapach waleriany już od wczesnej jesieni osiadał wśród izbickich uliczek i trwał jeszcze jakiś czas w zamglonym powietrzu, po zdjęciu z płotów ostatnich wianków kozłka lekarskiego. Oczyszczone, opłukane i „przewiane” zioła suszone były najczęściej na piecach w klinkierni.

Od wielu lat oba zakłady nie prowadzą już swojej działalności, a pozostałe po nich obiekty wystawiono na sprzedaż. Wszystko wskazuje na to, że klinkiernia nie wznowi już produkcji, przede wszystkim z powodu energochłonności procesu technologicznego i przestarzałego parku maszynowego. Maszyny i urządzenia, jakie w niej pozostały mogłyby tworzyć muzealną ekspozycję urządzeń fabrycznych, a sama klinkiernia być przykładem rozwoju przemysłu w naszym kraju lat 20. XX w.

Warto zatem choć przypomnieć, jak przez 70 lat produkowano w Izbicy klinkier. Sama fabryka powstała w imponującym tempie dwóch lat 1928-1929. Jej głównym projektantem i budowniczym był Jerzy Marynowski, będący jednocześnie dyrektorem zarządu wszystkich klinkierni państwowych w Polsce. Nowoczesne metody produkcji drogowego, prasowanego klinkieru poznał w Zachodniej Europie (m.in. w Holandii, Niemczech).

Klinkier produkowano metodą suchą. Kostki klinkierowe formowano w prasach hydraulicznych z suchego i zmielonego surowca. Była nim glina wydobywana w bliskim otoczeniu zakładu, które stanowiły lessowe pagórki. Metoda wydobywania w ciągu dziesiątek lat była modernizowana. Początkowo glina była kopana łopatami i transportowana kolebami po ułożonych torach. Prace te wykonywali ręcznie robotnicy nazywani glińiarzami. W miarę upływu czasu i różnicowania poziomów urobku, wydobywanie wspierały elektryczne wyciągi, w Izbicy nazywane windami. Uzyskaną glinę w części gromadzono na okres zimowy w obszernych magazynach, a w części przeznaczano do bieżącej produkcji. W latach 60. transport ręczny zastąpiła spalinowa lokomotywka ciągnąca szereg złączonych koleb, a ręczny urobek wyparła mechaniczna koparka. Kolejna modernizacja w latach 70. wprowadziła transport taśmociągowy.

Glinę dostarczano do pomieszczenia zwanego zasilaczem, gdzie wysypywana z koleb na mechaniczny podajnik równomiernie opadała do położonej na niższym poziomie suszarni. Suszarnię stanowił obrotowy, blaszany cylinder. Z jednej jego strony znajdował się piec oraz wysp gliny. Ślimakowo przesuwający się surowiec był suszony przez gorące spaliny. Ten wstępny etap produkcji wiązał się z dużą uciążliwością zakładu dla otoczenia. Znajdujący się z drugiej strony suszarni wentylator odciągu spalin porywał przy okazji część lekkiej, wysuszonej gliny i wyrzucał przez niewysoki komin na całą okolicę. Skutkiem tego, warstwa szarego lessu pokrywała wszystko wokół. Jeśli przy okazji wiał wschodni lub południowo-wschodni wiatr, glina wciskała się w każdy zakamarek na odległość nawet kilkuset metrów. A zimą śnieg rzadko kiedy był biały.

Z suszarni surowiec trafiał do dwóch młynów, zwanych gniotownikami, gdzie stawał się

drobną mączką. Dalej, wyciągiem czerpakowym transportowany był z powrotem w górę na taśmociąg, który przenosił go do drewnianego pojemnika mieszczącego kilkadziesiąt metrów sześciennych, nazywanego silosem. Znajdował się on nad halą pras i przez cztery otwory umieszczone w jego podstawie, zwane z niemiecka sznekami, zaopatrywał w surowiec prasy.

Za halą pras pracowały pompy. Ich zadaniem było podawanie do pras wody pod ciśnieniem kilkudziesięciu atmosfer. Uformowana w prasach glina nosiła już nazwę surówki. Obok każdej z czterech pras było stanowisko prasowacza, który dźwigniami zaworów sterował jej pracą. Surówkę odbierały i oczyszczały głównie kobiety. Następnie, surówkę ułożoną na wózkach szynowych, z wykorzystaniem przesuwnicy, w Izbicy zwanej suwakiem, transportowano do komór piecowych. Przed jej załadunkiem ruszciarze uprzątały popiół i żużel z poprzedniego wypału oraz dokonywali niezbędnych napraw. W dalszej kolejności pracownicy tzw. zimnych komór układali surowiec do wypału. Jedna komora mieściła około 14 000 sztuk.

Klinkier wypalany był w piecu komorowym o obiegu ciągłym typu holenderskiego van Capella. Piec opalany był drobnym grysem węglowym. Świeżo załadowana surówka po zamurowaniu dodatkowo była suszona. Następnie, powoli w komorze podwyższano temperaturę, aż do właściwej temperatury wypału tj. około 1160-1180°C. Praca pieca polegała na ciągłym, okrężnym obiegu strefy wypalania. Poprzedzała ją strefa podgrzewania, a kończyła strefa studzenia. Sterowanie tym procesem możliwe było za pomocą systemu kanałów i wentyli. Węgiel w komorze spalał się na specjalnym ruszcie oddzielnym od surówki tzw. parawanem. Opał dostarczany był z góry za pomocą mechanicznych dozowników, tu zwanych zasypnikami. Wszystkie czynności związane z procesem wypału i pomiar temperatury za pomocą pirometrów należały do obowiązków palaczy.

Po upływie technologicznego czasu wypału, klinkier był gotowy, najpierw jednak był powoli studzony do temperatury umożliwiającej wyładunek. Tym zajmowali się pracownicy tzw. gorących komór. Ciepły, a czasami gorący jeszcze towar, był wywożony na plac przed zakładem. Następnie sortowacze mieli za zadanie ustalić gatunek i ułożyć

według niego klinkier w oddzielne kozły. Po tym etapie był już gotowy na sprzedaż.

Jak przy każdej tego typu produkcji, wiele zależało od jakości surowca, kaloryczności opału oraz przestrzegania przez pracowników reżimu technologicznego. Zdarzały się partie klinkieru niedopalonego lub popękanego, które były oddzielnie układane. Przeznaczano go do sprzedaży prywatnym odbiorcom na cele budowlane. Klinkier głównie służył do budowy dróg w całym kraju. Do odbiorców wysyłany był przeważnie koleją. Do podstawionych na bocznicę wagonów, z rampy ładowano setki tysięcy sztuk klinkieru. Przed wprowadzeniem paletowania na początku lat 70., klinkier ładowano ręcznie. Zajmowali się tym robotnicy zakładowego transportu. Ekspedycja klinkieru z fabryki na stację kolejową przed wojną odbywała się furmankami. Z czasem zamieniono je na przyczepy ciągnikowe. Zadaniem ekipy transportowej był też rozładunek i dostarczenie węgla ze stacji do zaopatrzenia pieca i suszarni. Z biegiem lat transport kolejowy został wyparty przez duże samochody ciężarowe, a ręczny załadunek klinkieru zastąpiono ładowaniem palet za pomocą wózków widłowych.

Klinkier z Izbicy ceniony był jako materiał drogowy. Przez pewien czas eksportowany był na Bliski Wschód. Wysyłany był także do kopalń z przeznaczeniem na wykładziny odporne na czynniki chemiczne. Nad dobrą jakością klinkieru czuwali pracownicy zakładowego laboratorium, posiadający odpowiednią aparaturę i odczynniki.

Wraz z rozwojem nowoczesnych technologii budowy dróg, klinkier przestał być podstawowym materiałem. Zamówienia spadały, tym samym znaczenie i rola klinkierni zaczęły maleć. Na przełomie lat 80. i 90. jej udziałem stały się perturbacje ze zmianami dzierżawców i jednocześnie stały spadek zatrudnienia. Po komunalizacji mienia, właścicielem obiektów została gmina. I tak jest nadal.

Elżbieta Kmieć

PS

Po klinkierni oprowadzałam Czytelników wspólnie z mężem Janem, który w pamięci zachował wiele wspomnień swojego ojca, Władysława Kmiecia, budowniczego klinkierni, a następnie długoletniego jej pracownika.

Mariusz Jerzy Olbromski - filolog klasyczny, polonista, muzealnik, od wielu lat zafascynowany jest Kresami. Urodził się w 1955 roku w rodzinie inteligentkiej w przygranicznym Lubaczowie, miejscu osiedlenia się wielu mieszkańców miast, które zostały po wschodniej stronie granicy. W latach osiemdziesiątych założył w Lubaczowie Klub Inteligencji Katolickiej, którego przez wiele lat był prezesem. Wiersze zamieszczał m.in. w „Arce”, w lubelskich „Kresach”, „Frazie”, „Więzi”, „Roczniku Lwowskim”, „Lwowskich Spotkaniach”, londyńskiej „Biesiadzie Krzemienieckiej” oraz w zbiorze *Moje serce zostało we Lwowie. Antologia poezji lwowskiej*. Opublikował książki poetyckie: *Dwie podróże, Niepojęte, niewystawione, W poszukiwaniu zagubionych miejsc, Poemat jednej nocy* oraz zarys historii literatury polskiej *Śladami słów skrzydlatych. Pomniki pisarzy i poetów na Kresach południowych dawnej Rzeczypospolitej, Lato w Krzemieńcu, Legendy znad Ikwy*. Zebrał i ogłosił liryki krzemienieckiej poetki Ireny Sandeckiej *Wiersze spod Góry Bony*. Opracował i wstępem opatrzył pierwsze wydanie krajowe poezji Feliksa Konarskiego (Ref-Rena), twórcy pieśni *Czerwone maki na Monte Cassino*, a także pierwsze bilingwistyczne wydanie utworów Zbigniewa Herberta w lwowskim wydawnictwie Kamieniar. W przygotowaniu jest również tom poetycki *Kamień i róża. Podróże na Kresy*. Autor należy do warszawskiego oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.



Mariusz Jerzy Olbromski

Na Podolu

Ciche miasteczka podolskie zapatrzone
w lustra Dniestru, Zbrucza, Gnilej Lipy
ile tu zapodziańskich klejnotów przeszłości,
cieni ruin pośród prastarych drzew skrytych.
Świątyń obronnych, które walczą z czasem
i z zapomnieniem, ile zameczków wiszących
na stromych zboczach, owianych legendą
podziemia, a na powierzchni sławionych
pieśnią łobody, chronionych opuszczeniem.

Tu na wieży ratusza zegar sobie drzemie
choć życie jakoś się toczy, świszcząc tu strzała,
echo niejednej wojny kulą po murach rwie oczy.

Ponad sennością w górze na równinach wstają
rankiem rozlśnione dziwnym blaskiem zorze.
Znów nuta skowronka zwornikiem błękitu,
i wiatr kołysze falą w bezkres złote morze.

W Berezownicy Małej

Pamięci Ojca Alberta Krapca

Podaję dłoń powietrzu, witam się z milczeniem
w tym miejscu, gdzie stał niegdyś czuły dom.
Krzewy rzucają drząc tu poszarpane cienie,
chusta Weroniki ciągnie widmem z chmur.

A była tu kołyska, nad nią śpiew cichy,
i dym spod złotej strzechy się tu snuł
i życia cud był ciąglą trwogą o istnienie
w czas wojny, gdy przepalał trzewia głód.

I była tu modlitwa jak przejrzyisty potok,
pachniała czarna ziemia, którą świecił pot
oraczy, którzy szli tu ze świtem w słońce
i żeńców z pieśnią u spieczonych ust.

Lękam się stąpać tu po przerośniętej trawie,
boję się łamać tu gałązkę co nabiegła krwią.
Lecą tu myśli z krzykiem jak żurawie
i zapadają w mgłę i w nocy mrok.

Zima na Dniestrze

Prof. Lechowi Ludorowskiemu

Spójrz, na zakole Dniestru ścięte lodem
na brzeg wysoki, w zimy szacie pola.
Szron pokryształił bodiak, dzika róża
czerwienią w bieli z dala oko woła.

Po jarach głucha cisza jak urwane struny.
Kruk czasem w locie jedynie zakracze.
Stoi Kamieniec Podolski w srebrzystych
kołpakach, a wokół Smotrycz białą lirę
trąca, której strun ucho nie posłyszysz,
ni bystry sokół w locie nie zobaczy.

Wejdzmy do grodu by chłonać kamienie,
by życia nie zaplatać z ich milczeniem,

natężyć serce czy wciąż nie biją tarabany
Wołodyjowski znów nie woła, nie słyhać

larum, koni rżenia; czy w murach
twierdzy nie ma cienia, co wrósł
w legendę i w pomniki...

Z Sokolej Góry

Z tej góry Gronowski rozpędzał szybowce,
by z ciszy obłoków wlecieć w zachwycenie
Gór Krzemienieckich cudownym widzeniem,
błękitną wstęgą lkwy rzuconą na ziemię
niczym aniołów w przelocie westchnienie.

I dookoła objął obraz miasta w tańcu
jak dziewczynę - krążył z nią w upojeniu,
w spiralach coraz wyżej w labirynty słońca,
w codziennych trosk pełnym zagubieniu:
aby otworzyć inną przestrzeń w sobie
tę która leci mgnieniem - trwa też -
zda się - i za grobem.

Stąpamy tu po głazach mchem omszałych
z myślą o wołyńskim Ikarze co przepadł w historii.
Lecz jego lot w obłokach nadal tutaj waży
legendą, która trwa nad czasem, a serce jego
wśród bezmiarów i myśl jak sokół nadal krąży.
Nie ginie nic co z miłości pochodzi.

Wykład

Pamięci prof. Danuty Paluchowskiej-Zamącińskiej

Uciekły obie z sesji jak studentki na piechotę,
szły długo brukiem w górę szczytów
aż weszły w ruin białą ciszę, w mięt,
w zachwyt i w krąg zakłętą cieniem,
by spojrzeć w dół, gdzie był poezji szczyt:
orzące kształt obłoku licealne wieże.

Pamiętam wykład: z rannych właśnie zórz
wypływał wprost od modlitw Karpińskiego,
w aniołów trzepot na witrażach rósł,
w luminizm szedł ulotny, promienisty trop,
w świetliste zjawy - wizje Słowackiego.

I teraz, gdy już zmierzchy tutaj magią drżą
lub świt wołyński budzi rojem cichym drzewa,
słyszę ten profesorski głos, co przemiął już,
a w sali bibliotecznej ciągle się rozlega;

ten cichy głos - zza horyzontu dzwon -
z dalekich czasu naw dobiega.

Pod pomnikiem Słowackiego

Spływasz blaskiem spiżowej zadumy,
która zwieczniała z tamtej żywej
i spływasz słowem swym zakłętym
lecącym dalej w myśli dziwną przestrzeń,
tych, co klękają w progach tej świątyni,
w falach modlitwy, w drzeniu sklepień.

A byłeś duchem równy królom,
słowa Twe w kruszcu jak w koronie,
strofy jak kruchoe orchidee piękna,
gdzie błyska rymów lotny płomień.

W wizjach wskrzeszałeś z prochów dzieje,
wawelskiej ciszy wszystkie nurty chłoniesz.
Tak naród płaci niosącemu płomień,
który w gorączce krwiał na karty pryskał,
mimo rozpaczę aż do kresu tworzył.

Kołaczysz życia swym przesłaniem,
gdy z chóru płyną *Testamentu* tony,
sztandar konfederatów pieśń rozwija
na kształt obłoku ponad Górą Bony.
Bo co za życia - zda się - że przepadło
jeśli jest czyste - powraca aniołem.
Porusza serca nawet te uśpięne
i woła zgłosek złocistym żywiołem.

Słońce

Na dnie snu przychodził Krzemieniec,
na jawie, nad Sekwaną, w Ziemi Świętej,
przed ostatnim oddechem spłynął listem,
cofał się, wracał, to ruszał do przodu
przez dni, miesiące, całe lata
w tej luźnej całkiem kompozycji,
gdzie nic nie przepada i nic nie jest pewne,
a życia czas jest jedną galaktyką
i wszystkie chwile i dni wszystkie
krążą tam świecąc jednocześnie:

wieże, rozmowy, gesty i słowiki,
zapach konwalii, sosen szepty,
i widma domu płyną mglistą rzeką.

A nad tym całym kosmosem tęsknoty
świeciło jedyne słońce tylko -
to matki najwierniejsze serce.

Lucjan Cimek

Rozmyślenia przy
chlebowym piecu

Kiedy zimową porą posiedzę dłużej w starym, drewnianym domu moich teściów, zaczynają mi dokuczać nie tylko własne kości, ale i natrętne myśli o tych, którzy już dawno odeszli. W tym kontekście snuję rozważania o pracy beznadziejnej, jaką wykonywali rolnicy w czasach pańszczyźnianych, a nawet późniejszych, może gdzieś tam i obecnie. Taka praca była katogą, bo nie pozwalała prowadzić kalkulacji, zatracala swój głębszy wymiar, odbierała nadzieję i zdrowie.

Jako dość istotny impuls dla motywacji pracy na roli, uważam chłopskie pojmowanie ziemi w kategoriach aksjologicznych, deprecjonowane przez cywilizację miejską oraz propagandę medialną. W chłopskim ujęciu wartości, ziemia to nie tylko warsztat pracy służący produkcji żywności, czy podstawa zamożności i pozycji życiowej. Stanowiła ona w dawnym rozumieniu, i nadal powinna stanowić podstawę dla prestiżu środowiskowego jej posiadaczy. Posiadanie ziemi, nawet w niewielkiej ilości, należy pojmować również w kategoriach kulturalnych i mistyczno-religijnych. Dzięki temu chłopci byli największymi obrońcami polskości w okresie zagrożenia bytu narodowego, wypisując na swoich sztandarach, jakże piękne hasło: „Żywią i bronią”.

W poezji tak doskonale pisała o nich Maria Konopnicka. Poza wielkością wątków problemowych, na podkreślenie zasługuje piękny i wzruszający styl autorki wyrastający z jej osobistych doświadczeń, przemyśleń i emocjonalnego stosunku do bliskiej jej sercu warstwy społecznej. Dała temu wyraz w wierszu pt. „A jak poszedł król na wojnę”. Według M. Konopnickiej chłopci nie byli twórcami historii, gdyż była ona pisana na ich grzbietach.

W tej kategorii nic a nic się nie zmieniło. Ludzie usadowieni na szczeblach władzy zachowali szlachecką pogardę do paprania się w gnoju, rozwijając równocześnie wzmożony kult dla białych, chrupiących bułeczek, świeżych jaj od wiejskich kur, ekologicznych owoców i warzyw, smacznych wędlin, kotletów schabowych etc. Stosunki

z takimi ludźmi przypominają jako żywo, stosunki z dawnym ziemiańskim dworem. Namnożyło się, jak grzybów po deszczu, pośredników handlowych, parabanków, fikcyjnych spółek, cynicznych polityków wygłaszających patetyczne przemówienia przy łada okazji, nie wyłączając odpustów, wesel i pogrzebów. Wszystko to służy ogłupianiu i okradaniu ludzi prostych, naiwnie wierzących, że może się coś zmienić po następnych wyborach.

- Najprędzej, to ceny i pogoda. Tylko tego można być pewnym.

Lucjan Cimek

Zbigniew Cimek

Jaki masz charakter?



Bankier może napisać zły poemat i nic. A niech tylko poeta spróbuje wypisać zły czek - żartował Eliot. Myślę, że nie tylko bujający w obłokach artyści święcie wierzą, że co jak co, ale świat nauk ścisłych nie może się mylić co do tego, jaka jest otaczająca nas rzeczywistość. Ponieważ w szkołach mało mówi się np. o historii matematyki, dlatego niewielu wie, że (mówiąc uszczypliwie) matematycy definicji funkcji nie mogli uzgodnić przez kilkadziesiąt lat, rozwiązania najbardziej skomplikowanych problemów matematycznych rozumie nie więcej niż kilka osób na świecie, a cała reszta wierzy, że oni się nie mylą. A nasi genialni rodacy Stefan Banach i Alfred Tarski udowodnili w 1924 roku twierdzenie o rozkładzie kuli na części, po czym złożenie z nich dwóch kul o takich samych objętościach, co kula wyjściowa, co brzmiałoby jak jakiś żart, gdyby nie fakt, że dowód ten jest logiczny i poprawny! Gdy więc ostatecznym argumentem stała się argumentacja typu: „samochody jeżdżą, samoloty latają, więc obliczenia muszą być z grubsza prawidłowe”, na linię demarkacyjną pomiędzy nauki ścisłe i humanistyczne wdarła się - cybernetyka. Nieżyjący już polski naukowiec

Marian Mazur, stworzył (chłodno przyjętą przez psychologów) teorię charakteru człowieka. Stwierdził, iż nasze sądy na temat świata nie tyle opisują świat, co mówią przede wszystkim o naszym jego postrzeganiu, a więc o nas samych. Rozpatrywał charakter człowieka pod kątem przetwarzania informacji i energii, co czyni jego teorię uniwersalną, bo nie bierze ona pod uwagę takich różnic jak np. płeć. Z punktu widzenia gospodarki zasobami energetycznymi, Mazur wyodrębnił pięć typów charakterów (w całej teorii jest 160 wariantów). Poniżej wymienię je od najmniejszego dynamizmu energetycznego do największego. Ponieważ „Nestor” to pismo artystyczne, rzućmy więc okiem na „charakterki”, na jakie możemy trafić w aspekcie podejścia do sztuki.

Endodynamik - dla niego sztuka to zbędna fanaberia, jeśli już musi istnieć, powinna zająć się pisanem hymnów pochwalnych (na jego cześć). Najlepiej czuje się w swoim własnym „soreali-zmie” otoczony portretami, posągami, statuetkami i innymi trofeami „za wkład”. Z zachwytem wsłuchany w pompacyjną poezję na temat ubóstwianej przez siebie ideologii (w przypadku dyktatora), czy w wazelinarskie popisy podwładnych (w przypadku szefa lub biznesmena). Niezależny artysta przy takim nie zarobi nawet na czynsz, traktowany jak niegodny zaufania rzemieślnik o rozbuchanych ambicjach. No, chyba że konformistycznie zgodzi się być pupilkim, gotowym kadzic „władcy” od świtu do nocy. Ponieważ endodynamik nie lubi „trwonić” pieniędzy na sztukę, dlatego artysta szybciej usłyszy od niego prośbę o pożyczkę (na rozkręcenie nowego biznesu) niż zamówienie na dzieło sztuki (inne niż jego własne popiersie).

Endostatyk - to cenzor, sztuka go nie wzrusza, dlatego widzi dla niej miejsce w reklamie lub propagandzie. Ponieważ jest nieczuły na artyzm, powiela tylko rozpowszechnione opinie, co czyni go odbiorcą na wskroś pospolitym, widzącym w awangardzie nie powiew świeżości, a jedynie degenerację i upadek. Jeśli wykonuje zawód krytyka literackiego, zignoruje fakt, że zachwalaną przez niego powieść od dawna powleka gruba warstwa kurzu, a to, co określił kiczem od razu znalazło odbiorców. Co najwyżej nazwie czytelników „ignorantami czytającymi tandetę pisaną pod publiczność”, postulując oczywiście konieczność wychowywa-

nia na tzw. „wyrobionych odbiorców”. Endostatyk, i owszem, zainwestuje w sztukę duże pieniądze, o ile jest to Rembrandt, którego za parę lat można będzie odsprzedać z ogromnym zyskiem.

Statyk - dla niego sztuka powinna być zwierciadłem rzeczywistości. Oburzy się, jeśli w tekście znajdzie zapożyczony z języka obcego zwrot, bezczeszczący jego zdaniem ojczystą mowę. Pisarza automatycznie weźmie za pierwowzór bohatera jego książki, a wypowiedź krytykującą wieszcza określi szarganiem świętości narodowej. Statyk to jednak ważny sprzymierzeniec artystów, ponieważ jest on odbiorcą sztuki (na kwotę nieprzekraczającą tego, co mu zostało po opłaceniu wszystkich rachunków).

Egzostatyk - wnosi do sztuki własny wkład, to artysta tworzący pod wpływem inspiracji. Nie zajmuje się krytykowaniem cudzych dzieł, bo woli tworzyć własne. W naturze ma bycie dowcipnym i błyskotliwym, czym z wdziękiem kokietuje publiczność. Gdy przytrafi mu się wpaść w ramiona kawiarnianej cyganerii, jego „gest” skończyć się może nad ranem wylaniem na serwetkę złotej myśli w stylu: „jestem splukany”.

Egzodynamik - to twórca oryginalny, łamiący utarte zasady, przecierający nowe szlaki, wyznaczający nowe prądy, który z rozmysłem porzuci panującą modę, żeby stworzyć własny styl. Łatwo zyskuje zachwyt u ludzi. Jeśli osiągnie sukces, jest w stanie spektakularnie roztrwonić cały majątek.

Moim zdaniem, teoria charakteru Mazura rzuca też pewne światło na tak ciekawą kwestię jak pochodzenie poglądów politycznych człowieka, najczęściej racjonalizowanych, czy to rachunkiem ekonomicznym, wrażliwością społeczną, czy odwoływaniem się do wydarzeń historycznych. „Tylko krowa nie zmienia poglądów” - mówi porzekadło, człowiek zaś - według Mazura - nie jest w stanie zmienić swojego charakteru. Dlatego, przypominając na koniec dobrą angielską dewizę: „żyj i pozwól żyć”, warto w chwilach konfliktów pamiętać, że oprócz charakteru mamy do dyspozycji szeroki wachlarz mądrych zachowań, jak chociażby zawsze ceniony - szacunek dla drugiego człowieka.

Zbigniew Cimek

Wspominamy naszych współpracowników i ludzi kultury

Ostatnio pożegnaliśmy na zawsze naszych bliskich współpracowników i związanych z Krasnymstawem ludzi kultury. Dziś Ich wspominamy, przekonani, że pamięć o Nich będzie trwać. Spoczywajcie w pokoju!

Maurycy Bobel (1931-2013) założyciel i długoletni kapelmistrz Młodzieżowej Orkiestry Dętej przy Krasnostawskim Domu Kultury. Wychowawca młodzieży. Wiele lat reprezentował Krasnostaw, koncertując z zespołem w kraju i za granicą. W 2006 roku został laureatem krasnostawskiego honorowego wyróżnienia „Złote Karpie”.

Józef Borkowski (1930-2013) krasnostawianin, z zawodu geodeta. Był wyraźnym przykładem patriotyzmu oraz świadkiem i uczestnikiem ruchu oporu w okresie okupacji hitlerowskiej i stalinowskiej. Do końca swoich dni sympatyzował z „Nestorem”, uzupełniał i konsultował znaną z autopsji wiedzę historyczną. Publikował pod pseudonimem „AS”.

Jeremi Gieysztor (1958-2013) urodził się w Warszawie, ukończył Akademię Muzyczną w Krakowie. Z Lublina do Krasnegostawu przybył w 2002 roku, gdzie podjął pracę nauczyciela w Państwowej Szkole Muzycznej II stopnia. W latach 2011-2012 prowadził Młodzieżową Orkiestrę Dętą w Siennicy Różanej. Uzdolniony muzyk i pracownik kultury, pochowany został w Krasnymstawie.

Wacław Gutowski (1929-2013) uzdolniony fraszkopisarz, urodził się w Olesinie w gm. Gorzków. Później na stałe zamieszkał w Olszance k. Łopienika. Dokonywał pomiarów i obserwacji dla Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej PAN. Jako fraszkopisarz zadebiutował w roku 1965 w „Głosie Młodzieży Wiejskiej”. Współzałożyciel Stowarzyszenia Twórców Ludowych i członek krasnostawskiej Grupy Literackiej „Słowo”. Swoje satyry opublikował w kilku książkach oraz zamieszczał w prasie ogólnopolskiej i regionalnej. Uhonorowany Złotym Krzyżem Zasługi.

Mariusz Kargul (1976-2013) pochodził z gminy Siennica Różana, krasnostawianin, współtworzył zespół redakcyjny Czasopisma Artystycznego „Nestor”. W latach 2007-2009 zastępca redaktora naczelnego. Poeta i autor publikacji w prasie regionalnej oraz ogólnopolskiej i zagranicznej. Społeczny animator kultury i inspirator oryginalnych działań artystycznych. Odznaczał się wyjątkową umiejętnością nawiązywania kontaktów. Ostatnio mieszkał w Warszawie. Straciliśmy uzdolnionego poetę, dziennikarza i dobrze zapowiadającego się prozaika. Odszedł nagle, nie zdążyliśmy się z Nim pożegnać.

Grzegorz Polikowski (1958-2011) mieszkał w Osowie Leśnym. Miłośnik historii, żołnierzy wyklętych, kajakarstwa i starych motocykli. Współpracę z Czasopismem Artystycznym „Nestor” rozpoczął w 2009 roku. Opublikował w naszym piśmie m.in. cykl cennych wywiadów, których bohaterami byli żołnierze wyklęci 5. Wileńskiej Brygady Armii Krajowej mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”.

Leszek Zdrzyłowski (1951-2013) urodził się i mieszkał w Krasnymstawie. Od 1975 roku zatrudniony w Muzeum Regionalnym w Krasnymstawie. Pracował również w klubie kultury „Relax” przy Krasnostawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej oraz prowadził pracownię fotograficzną Krasnostawskiego Domu Kultury. W marcu 1980 roku założył prywatny zakład fotograficzny. Znalazł się w składzie redakcyjnym „Gazety Krasnostawskiej”, pierwszej polskiej gazety o zasięgu powiatowym. Przez wiele lat z zapałem dokumentował wszelkie wydarzenia na terenie Krasnegostawu i okolic.

Maria Żelisko (1927-2013) ur. w Lubańkach k. Krasnegostawu. Ukończyła Państwowe Zaoczne Studium Oświaty i Kultury Dorosłych w Warszawie (1969). Pracownik Oddziału Kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Krasnymstawie oraz Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krasnymstawie. W latach 1974-1983 starszy przewodnik w Muzeum Regionalnym w Krasnymstawie. Konsultowała i użyczala wielu informacji z zakresu życia kulturalnego powiatu krasnostawskiego.

Spis treści

August Cieszkowski - jubilat roku 2014	1
<i>Monika Nagowska</i>	
Człowiek czynu	10
<i>Monika Nagowska</i>	
Rekurs Towarzystwa Rzemieślniczego Chrześcijan w Krasnymstawie w II połowie lat 30. XX w.	12
<i>Artur Borzęcki</i>	
Krasnystaw na łamach „Gazety Warszawskiej” 1879-1918. Ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie	14
<i>Kazimierz Stolecki</i>	
Czy chór kościoła pojezuickiego św. Franciszka Ksawerego w Krasnymstawie pochodzi z kościoła w Radeckim?	28
<i>Agnieszka Szykuła-Żygawska</i>	
Poezja - Stanisław Bojarczuk	33
Orłowskie rzeźby po konserwacji	34
<i>Agnieszka Szykuła-Żygawska</i>	
Syriuszki Stanisława Bojarczuka w świetle historii gatunku	35
<i>Zuzanna Guty</i>	
Praca - rzec o Włodzimierzu Sedlaku	40
<i>Elżbieta Petruk</i>	
Poezja - Elżbieta Petruk	42
Elegijki	42
<i>Jan Henryk Cichosz</i>	
Jeszcze o Orłętach Lwowskich	43
<i>Henryk Wasiluk</i>	
Poezja - Zygmunt Marek Miszczak	45
Dawne Kresy Wschodnie - zbiór fotografii	45
<i>Agnieszka Szykuła-Żygawska</i>	

Spis treści

Poetycka rodzina	46
<i>red.</i>	
Poezja - Irena, Katarzyna, Mirosław Iwańczyk	47
Haiku w lustrzanym odbiciu	49
<i>Jan Henryk Cichosz</i>	
Filozofia cierpienia i życia	49
<i>Irena Iwańczyk</i>	
Poezja - Siarhiej Prylucki	52
Amator, Fotografia i Sen o Krasnymstawie	55
<i>Ewa Magdziarz</i>	
Okno na teatr	57
<i>Dagmara Bojarczuk, Izabella Gawęcka</i>	
Sukcesy grupy teatralnej „Liczi”.	
Pełen nagród i spotkań weekend w Warszawie	58
<i>Izabella Gawęcka</i>	
Edwarda Stachury cudne manowce	59
<i>Katarzyna Nowakowska</i>	
Poezja - Jarosław Perkowski	61
Mariuszu, śmierci się nie odmawia... ..	63
<i>Jerzy Jacek Bojarski</i>	
Klinkier z Izbicy	65
<i>Elżbieta Kmieć</i>	
Poezja - Mariusz Jerzy Olbromski	67
Rozmyślenia przy chlebowym piecu	69
<i>Lucjan Cimek</i>	
Jaki masz charakter?	69
<i>Zbigniew Cimek</i>	
Wspominamy naszych współpracowników i ludzi kultury	71



NR 4 (26) 2013 **NESTOR** Czasopismo Artystyczne
Wersja elektroniczna: www.nestor-krasnystaw.eu

Wydawca archiwalnych numerów 1 - 20:

Ofcyna Wydawnicza ELIPSA - Andrzej Misiura

Wydawca aktualny:

Redakcja Czasopisma Artystycznego NESTOR
Powiatowa Biblioteka Publiczna w Krasnymstawie

Redaktor odpowiedzialny: Andrzej David Misiura

Adres redakcji: david57am@op.pl

Montaż elektroniczny: Paweł Piłat

Druk: Wydawnictwo „ROMAR”, ul. Poniatowskiego 20, 22-300 Krasnystaw

Nakład sponsorowany przez:

Starostwo Powiatowe w Krasnymstawie
Urząd Miasta Krasnystaw

Redagują:

Andrzej David Misiura (redaktor naczelny)
Tadeusz Andrzej Kiciński (z-ca redaktora naczelnego)
Wiesław Krajewski (sekretarz redakcji)
Paweł Piłat (skład i łamanie)
Zbigniew Atlas
Artur Borzęcki

Stale współpracują:

Jan Henryk Cichosz (Krasnystaw)
Lucjan Cimek (Krasnystaw)
Leszek Janeczek (Krasnystaw)
Ewa Magdziarz (Krasnystaw)
Ryszard Maleszyk (Krasnystaw)
Henryk Radej (Chelm)
Kazimierz Stolecki (Puławy)
Elżbieta Szadura-Urbańska (Warszawa)
Agnieszka Szykuła-Żygawska (Zamość)

Redakcja nie zwraca materiałów niewykorzystanych.
Zastrzegamy sobie prawo wprowadzania zmian i skrótów.
Dziękujemy Autorom, którzy zrezygnowali z honorariów
za swoje publikacje w niniejszym wydaniu.

Maria Rutkowska

Pochodzi z miejscowości Stójło w gminie Siennica Różana. Obecnie mieszka w Chełmie. Absolwentka Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Nałęczowie (1972-1977). Od 1999 roku współtworzy grupę plastyczną „Pasja”. Współzałożycielka Stowarzyszenia Twórczego „Pasja” w Chełmie. Uczestniczka wielu plenerów. Swoje prace prezentowała na wystawach zbiorowych i poplenerowych. Jest laureatką nagrody wójta gminy Hrubieszów na 30. Jesieni Plastycznej.



Galeria jednego obrazu



„Kuzyneczka” mal. Maria Rutkowska